Listy Gwalberta Pawlikowskiego
do żony Henryki z
Dzieduszyckich Pawlikowskiej
z let 1825 - 1838

t. 1

8/VII 1825
Wiedeń



Łaskawa Pani!

Już to Pani powszechnie przyięto, aby list w takiey ciek ni-
mieyszey okoliczności, wierszem był pisany. Znachodzę to rzeczą bardzo
naturalną, bo człek uczuciem zagrzany, do tego rodzaiu pisania iest nay-
zdolnieyszym, a i myśli iego w tey boskiey mowie lepiey się wyda-
ią. – I ia się tego chwyciłem był sposobu, a całe karty równemi
szeregami liter zupełnione, miały ci Pani życzenia moie zwiastować.
Wziąłem iuż do rąk lutnią, zdmuchnąłem z niey proch, naciągnąłem
strony a wznioślszy wzrok móy w niebo, wezwałem na pomoc muzę
poezyi. Przybyła z górnego Helikonu. Prosiłem iey, aby mi swo-
iey dziś niechciała odmówić pomocy, a kiedym iey odkrył że to Pani
moia do ciebie pisać zamyśliłem, pomna że w Twoiey zostaie służ-
bie, wszelką mi pomoc obiecała. Pod taką zostaiąc protekcyą ucie-
się posiąć niemogłem z radości, a o pomyślnym ani wątpiąc skutku za-
czynam śpiewać. Lecz głos móy ochrypły, lutni ton fałszywy włas-
ne me nawet raził uszy. Podnoszę wzrok błagalny w mieysce

gdzie

gdzie stała mieszkanka Parnasu, ale iakież zadziwienie, iuż iey niebyło, znikła, a na iey mieyscu stała osoba, której kształtna kibić żadną nie okryta szatą i gwiazda na piersiach iaśniejąca, dała mi poznać boginią Prawdy. – Niebianko! zawołałem, której wiernie przez całe moie służę życie, chciey mnie nauczyć co znaczą te Muzy ze mną igraszki? w tak ważney opuszcza mnie potrzebie, lecz ty mnie Pani ty chciey ratować! – "Słusznie„ rzekła głosem pełnym słodyczy, który tylko z Twoim Pani można porównywać mogę; "słusznie cię "opuściła, tobie bowiem prawdę mówić należy, a ta Muza władaiąca Po- "ezyą zmyślać zwykła, pisz więc prozą i mów prawdę.„ Prawdę mam mówić! więc mi prawdę mówić wolno? krzyknąłem w uniesieniu; mogęż powiedzić, że nad własne życie? – – – – słowa mi w ustach uwięzły, a Bogini z uśmiechem zapytała, czyli to cel listu twego? Ach tak iest odpowiedziałem oczarowany, ia tylko życzenia pisać miałem.
Lecz coż powiem? któreż z tysiącznych życzeń które dla Ciebie

Pani

Pani moia czuię tutay potoże? – Oto Pani, abyś tak była szczęśliwa, iak bym Cię mię widzieć pragnął. – Czemuż los zawistny niepozwala mi bym się zatrudnić? wszystkie bym chwile życia moiego na to iedy=nie łożył, a innego niemiałbym na celu starania. Lecz daruy Pani ieżelim Cię to moią znudził ramotą, i pozwól niechay tu dołączę wyrazy mego prawdziwego uszanowania z którem niezmiennie do skonu zosta=wać będę

Pani moia

Swoim wiernym sługą

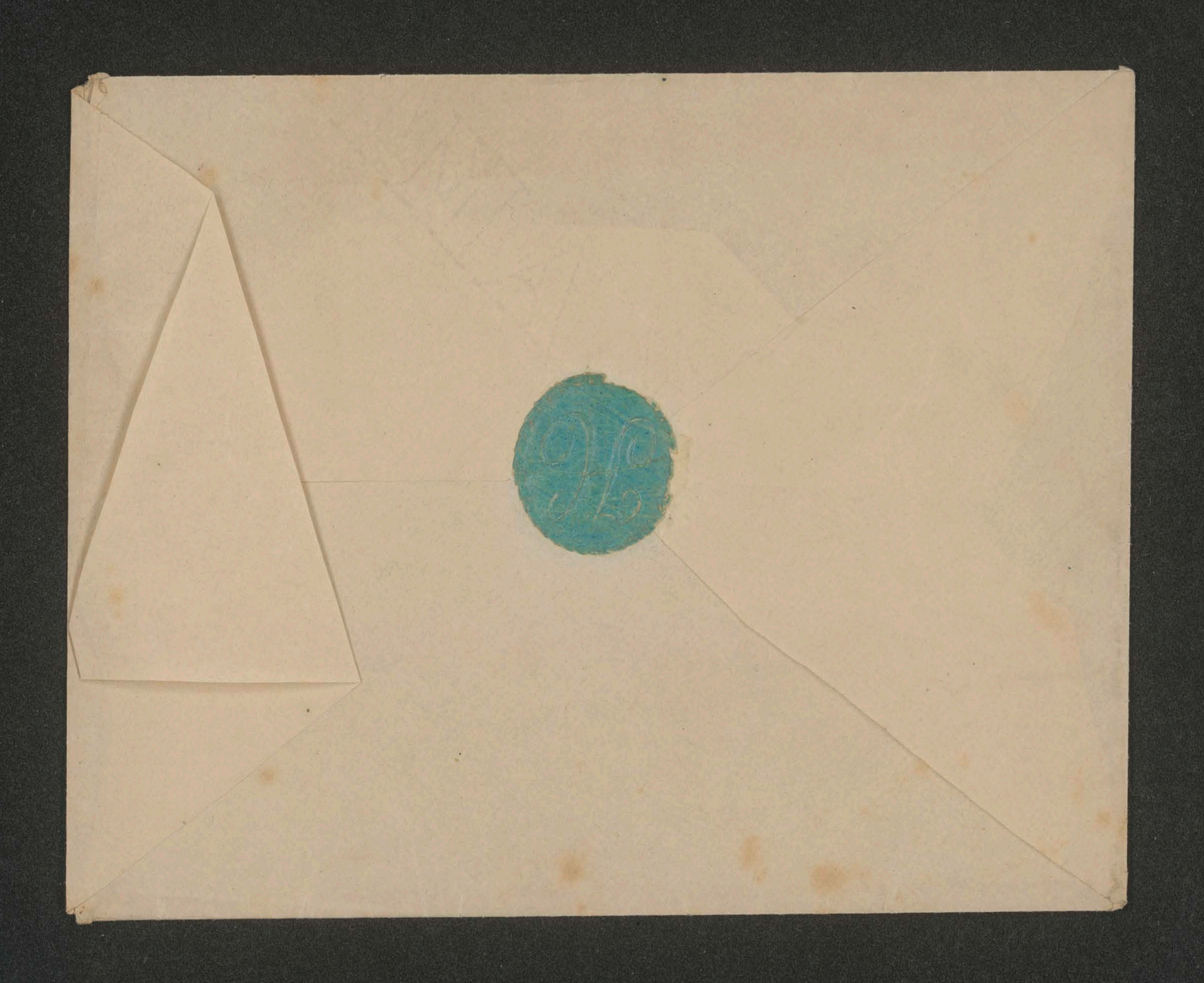
G. Pawlikowski

w Wiedniu dnia 8 Lipca 1825: r.

Pour Mademoiselle

la Comtesse Henriette

Dzieduszycka.



4

26/XII 1825

Wiedeń

Łaskawa Pani!

Komusz to Pani mam dziękować za wprowadzenie zwyczaju, aby przy zmianie roku znajomym swoim, oświadczenia życzeń przysyłać? – Ileż mu teraz wdzięczny iestem, za to, co dotąd z takim wstrętem oczekiwałem, iest to bowiem żedna chwila, w któréy mi zabroniono bydź nie może oświadczyć Pani moje życzenia. Życzyć dobrze drugiemu, iest w prawdzie obowiązkiem każdego, lecz są także takie uczucia, które chociaszby i pozwolone nie były, przytłumić się nie dadzą; do tych ostatnich i te należą, które mnie Pani dla SIEBIE zaymują, i ani oddalenie ani czas, odmienić ich niezdołaią.

O iakże byłbym nieszczęśliwym gdybyś im Pani wierzyć nie chciała! – dla tego lepszą się cieszę nadzieją, przy życzeniu, iaka tylko bydź może, naywiększéy pomyślności, polecam mnie czułey pamięci Pani, iako ten, który żyć i umierać będę

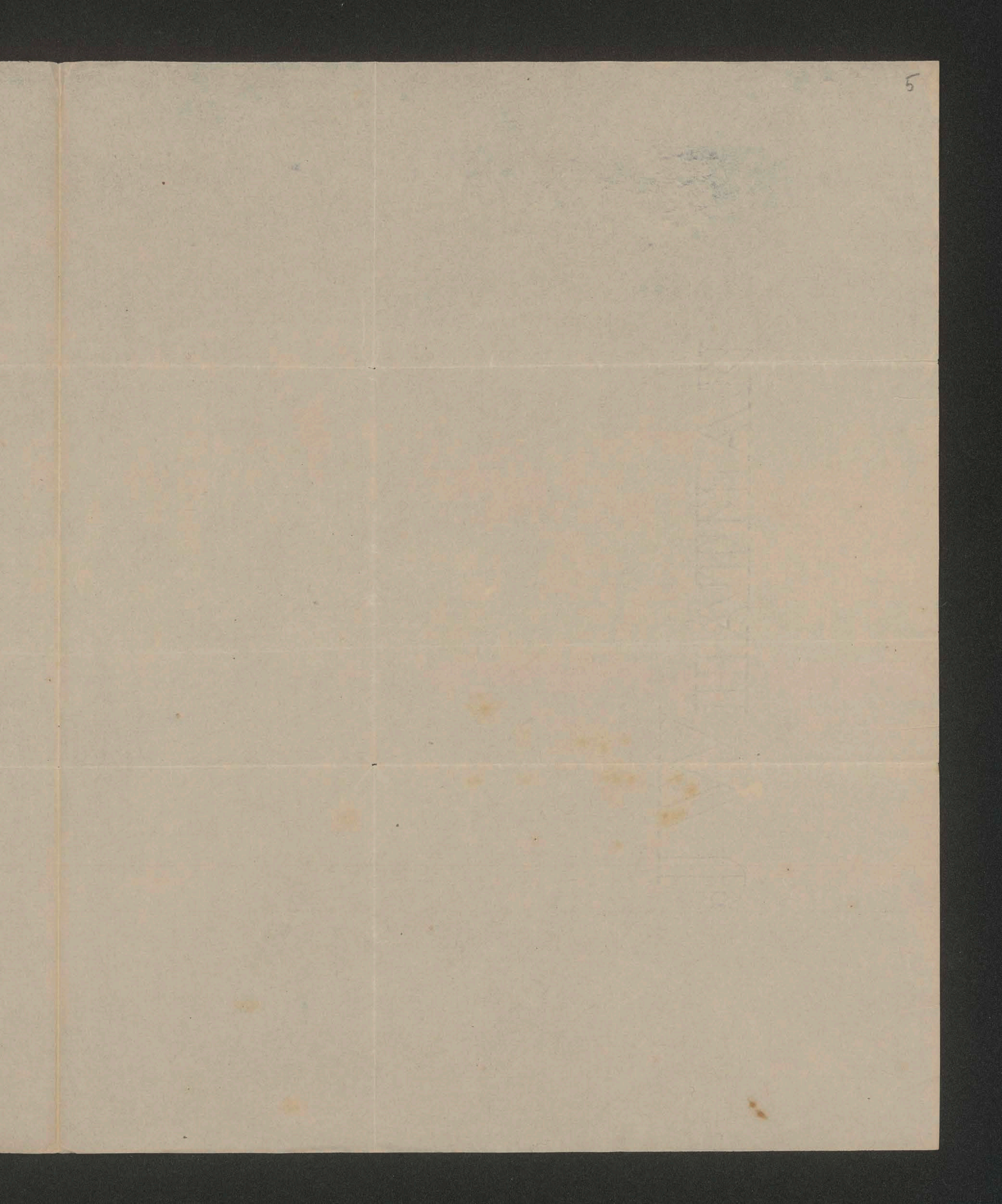
Pani

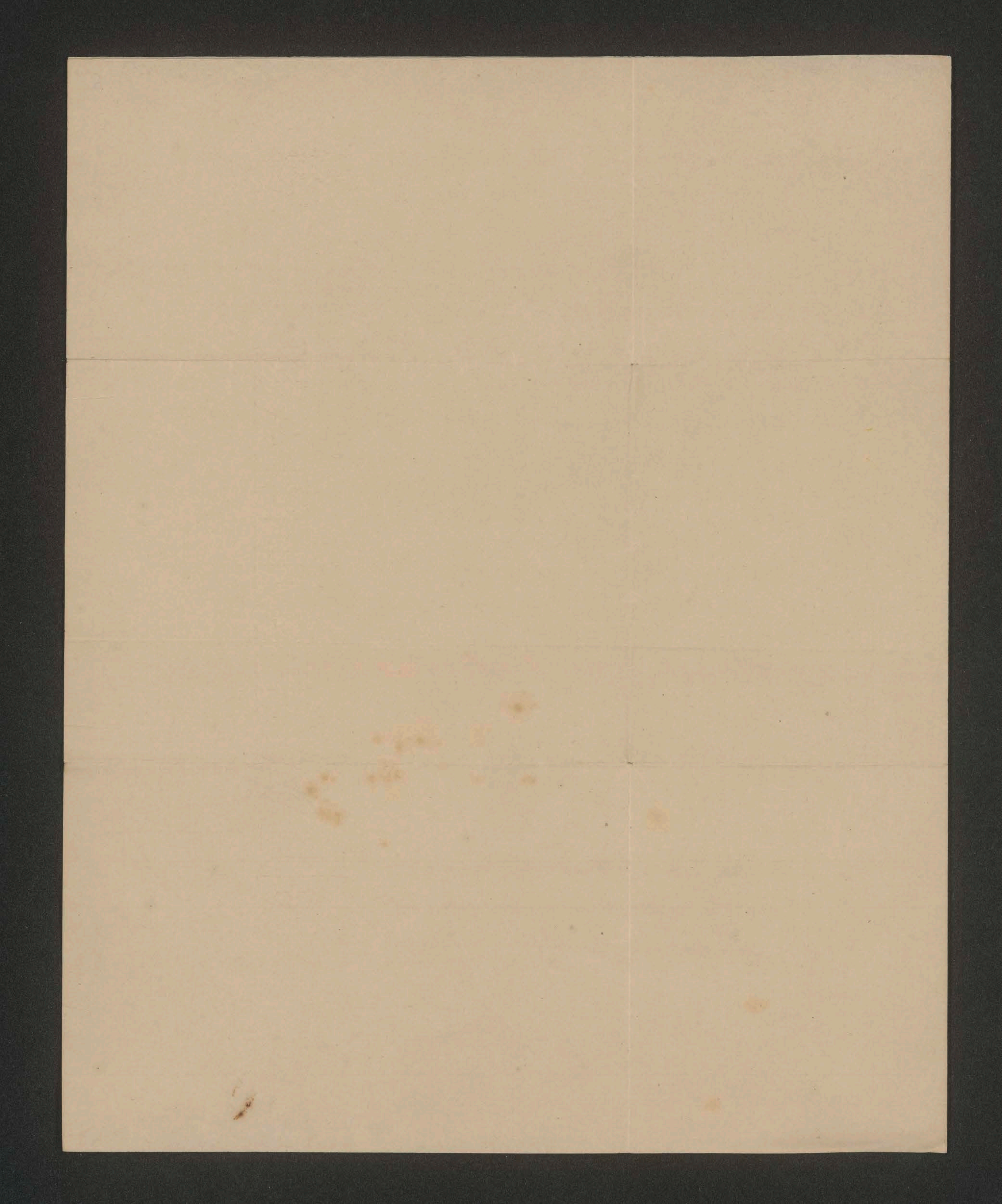
JW WW naywiększym czcicielem i przywiązanym Sługą

JPawlikowski

Racz pozwolić Pani, abym w JG usta złożył powinszowanie moje dla Cioci Pani; wątpić bowiem niemogę, iż gdy z ust Pani mojéy, wyidą, staną się przyjemnieyszemi, i łaskawie przyjętemi zostaną.

d. 26go Grudnia 1825 w Wiedniu.


5



Łaskawa Pani!

Sama Pani przyznasz iż bym był godzien pożałowania, gdybym list ten bez nadziei wyprawiał, że go Pani przyjmiesz łaskawie. — Z jakim uczuciem? pytać mi nie wolno, — lecz tym się przynaymniey pocieszam, iż ieżeli się żadne inne przy odebraniu onego nie odezwie uczucie, litość zapewnie za mną mówić będzie. Smutne położenie moje, a czułe serce Pani, tę mi wróżbę czynią.
Ileż razy nie minęło, iak z wygnania mego, ledwo z racyi nadchodzącey iakieyś uroczystości, poważam się złożyć Pani wyrazy hołdu. — Tey iedney sposobności, i teraz opuścić nie mogę; chciey zatym łaskawa Pani przyjąć życzenia moje z racyi nadchodzących imienin Pani, i pozwól, niech się tylko odwołam na uczucie moje, które Pani tayne nie iest, a w tedy gdy Pani na nie zechcesz zwrócić uwagę, łatwo życzenia moje odgadniesz, i przekonaną będziesz że sam w tedy tylko szczęśliwym zostanę, kiedy mi wolno będzie, zatrudniać się szczęściem Pani, gdyż do samego skonu bydź nieprzestanę z naywiększem uszanowaniem

Pani

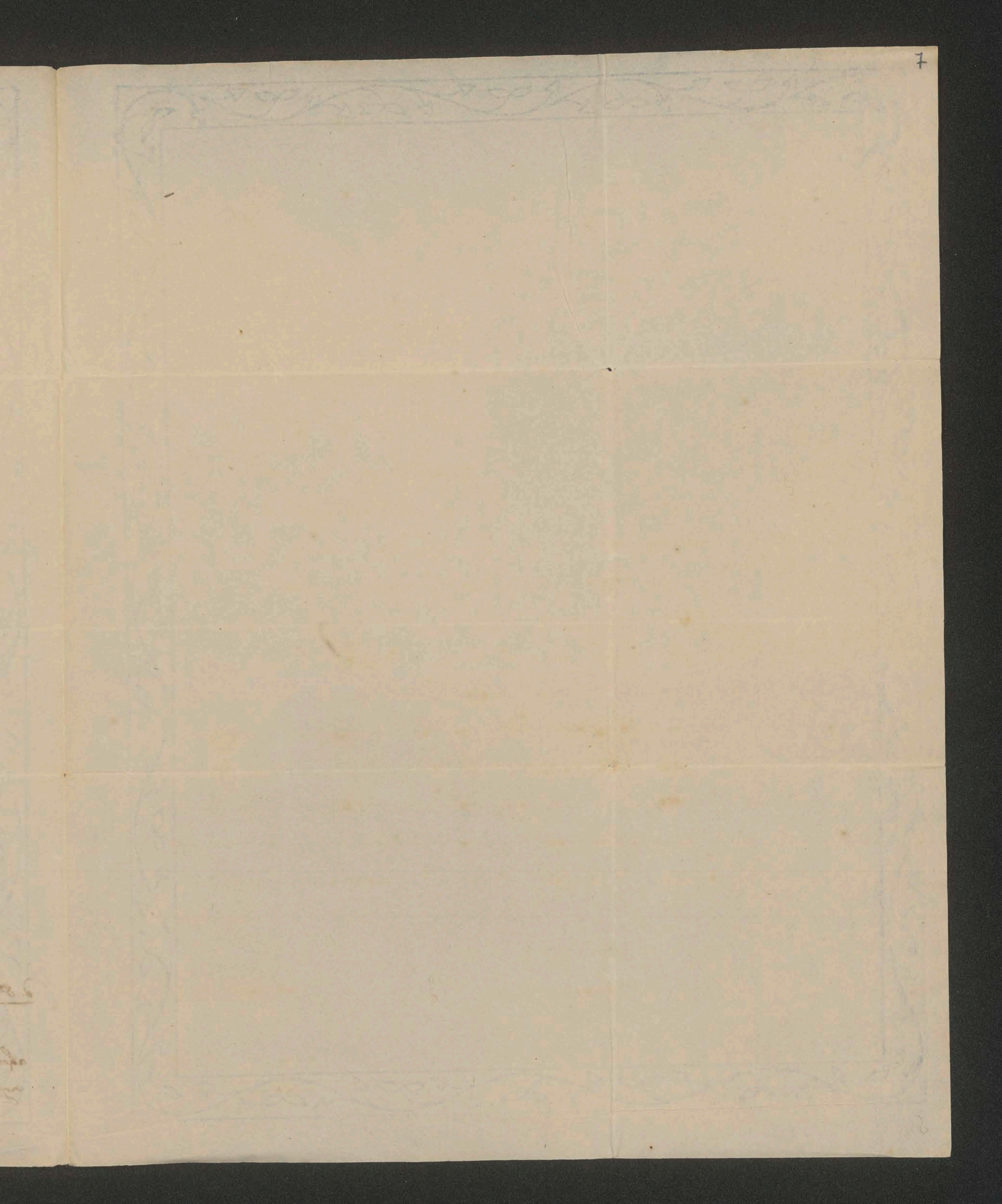
d. 8go Lipca 1826. w Wiedniu.

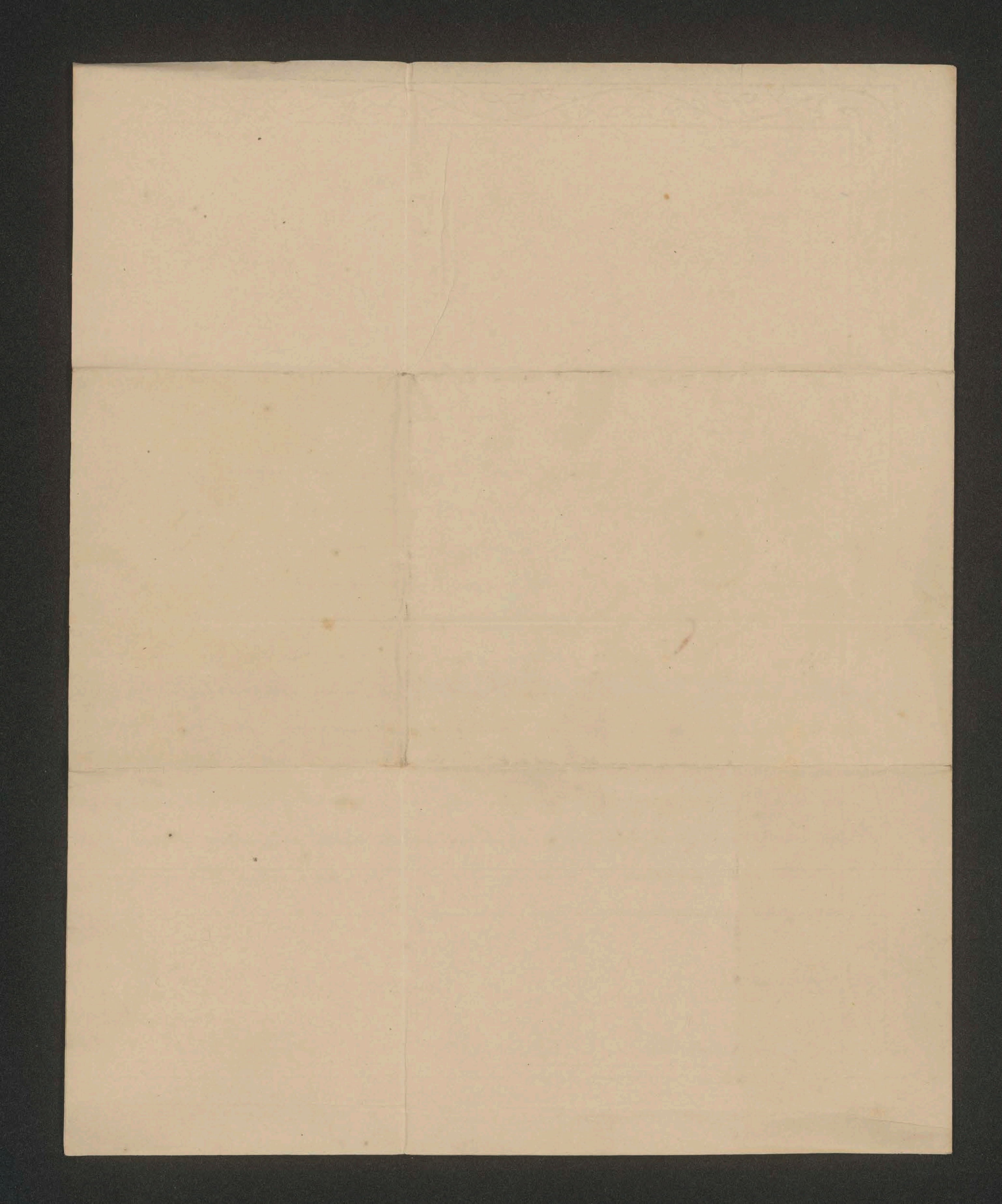
Twoim

wiernym Sługą

J. Pawlikowski

Łączę tutay dla Cioci i Siostry Pani moje ukłony i uszanowanie.





Nayłaskawsza Pani!

„Kto niewątpił prawdy doyść niemoże" – Jest to dawne u nas przysłowie, które wielką zawiera prawdę, a oraz i ważną życia maxymę. – Pani, idąc zawsze cnoty i rozumu torem, słusznie i tey się trzymasz reguły. – Kiedy (szczerze wyznaiąc) postępek ten Pani uwielbiam, iakież w nim oraz dla siebie nieznachodzę źródło nieszczęścia. – Pani ciągiem powątpiewasz o uczuciach moich, a niewierzysz temu co tylekroć ośmieliłem się wyrazić. – Co za los spotka te życzenia, które przy zmianie roku tym listem przesłać Pani ośmielam się? – czymże, że są szczeremi udowodnić potrafię? Któż Pani za prawdę słów moich zaręczy? – Łaskawa Pani! chciey się Pani zapytać serca swego, do tego się odwołam, bo dla Boga czyliż mógłbym zmyślać i udawać to, czego nieczuię, a tak uwodzić osobę, dla któréy szczęścia życie moje tak gorąco poświęcić pragnę. Prawdziwie, poiąć nawet niemogę, iakim sposobem uczucie tak święte, iakiem iest to, którem dla Pani przejęty iestem, nieczuiąc go, można chcieć udawać! Wierzay mi łaskawa Pani, iż zawsze to tylko, co czuię, mówić zwykłem, dla tego chciey Pani bydź przekonaną, o teraźnieyszych życzeniach moich, pochodzą bowiem od serca, które zawsze iedynie tylko dla Pani bić będzie, gdysz ia umierać będę

Pani

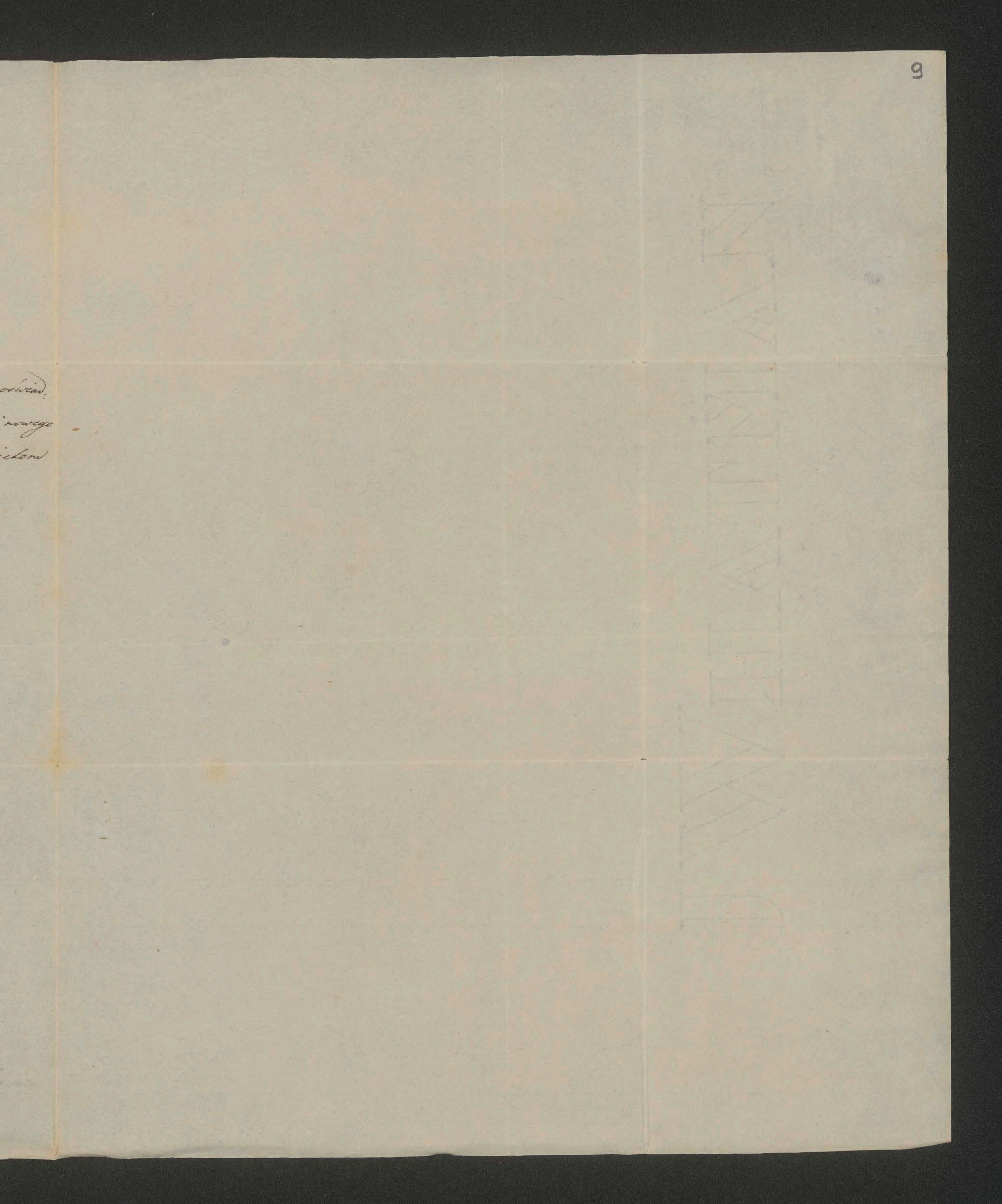
wiernym i nayniższym Sługą

J. Pawlikowski

dnia 26go Grudnia 1826.

Proszę Przewrócić!

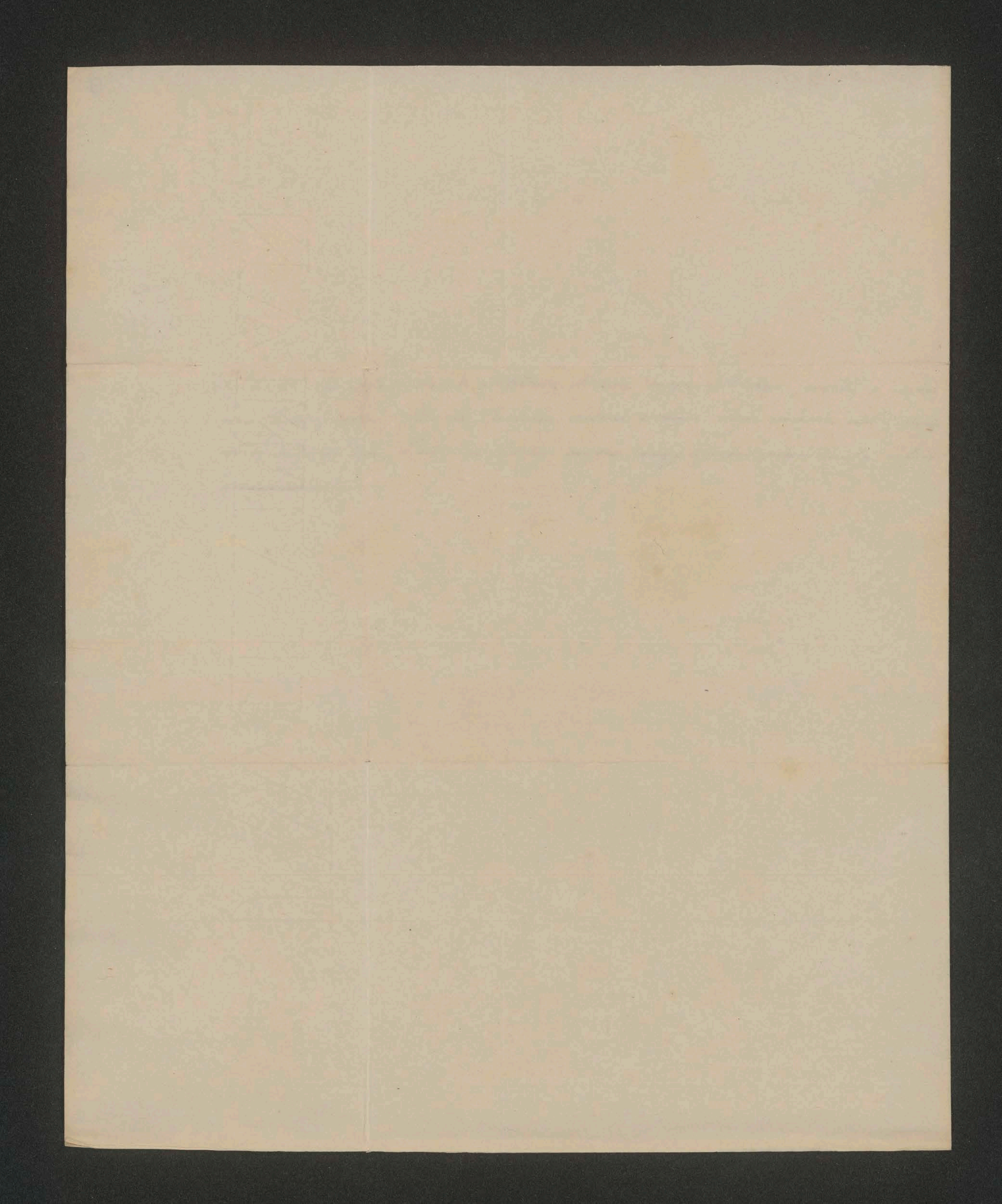
Niech mi tu wolno będzie Łaskawą Panią moją, obarczyć prośbą o oświad: czenie życzeń moich Pannie Ewelinie równie z racyi Jey imienin iak i nowego roku, tudzież Cioci Pani, dla którey zawsze naygłębszem przeniknięty iestem uszanowaniem. —



oświad.

i nowego

ickom



9a

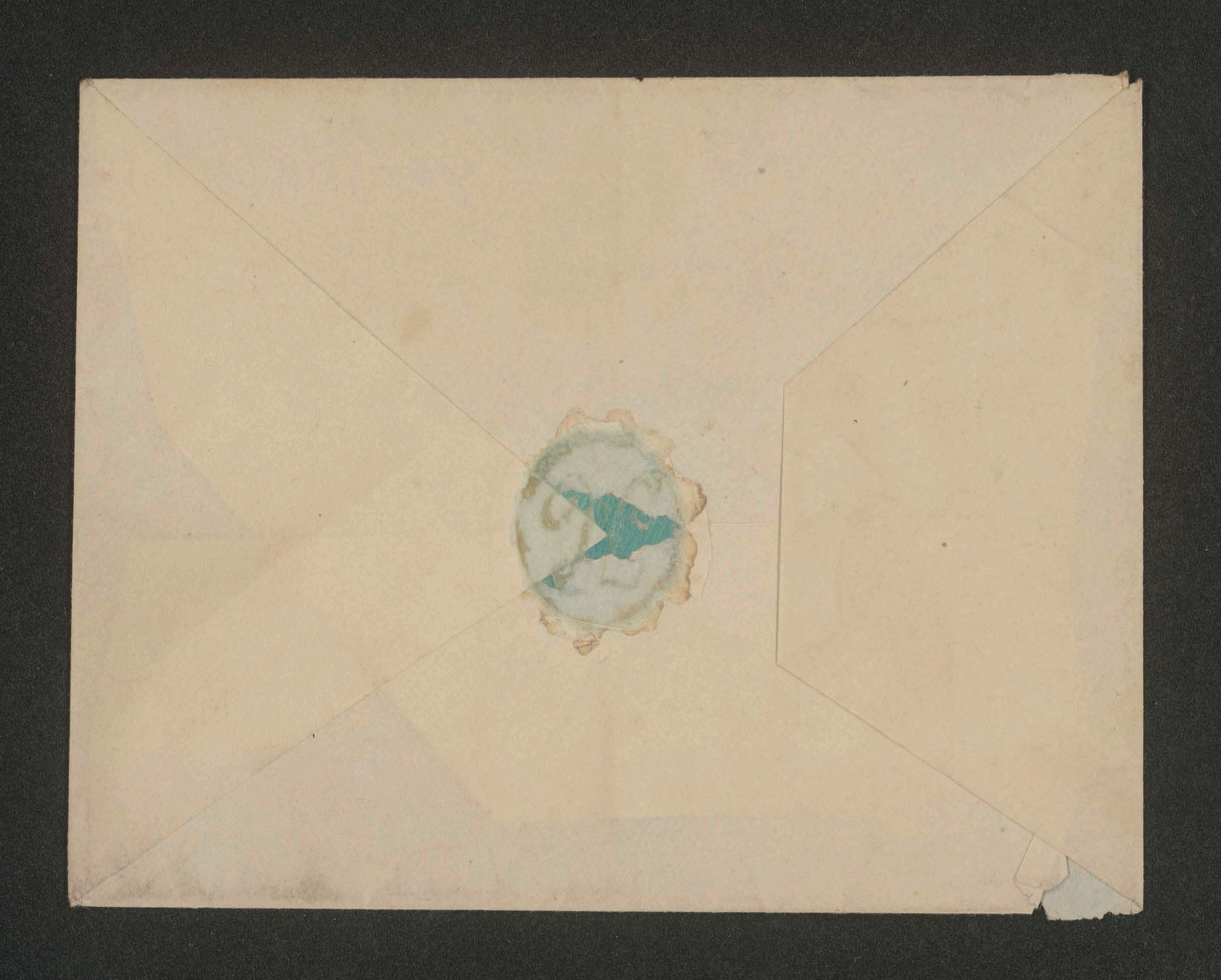
Jaśnie Wielmożna

Hrabianka S. Henryka

Dzieduszycka

odebrać raczy

+



Pierwszy to iest list, który Pani na tey drodze odemnie odbierasz, niemiałem bowiem potrzeby dotąd przy łasce JEY
rodziców taić się z uczuciem moiém; teraz zaś iestem do tego przymuszony, a sposób postępowania ich ze mną i z Panią
naymocnieysze mi do tego daie prawo. – Już to było przeznaczeniem moiém kochać Panią, bo iakimże innym sposobem
mógłbym przez lat przeszło 14, ledwie Panią widząc, a nawet tak daleko od Niey oddalonym będąc, zawsze JEY
być wiernym i stałym w uczuciu moiem, żadney od Pani nie mając nadziei. Otrzymałem ią nareszcie ze strony rodziców
Pani, gdyż mi dom swóy, widząc iż w celu starania się o Panią wchodziłem do niego, otworzyli. Sama tylko Pani [illegible]
odrzucała oświadczenia moie, a oyciec Pani odłożył czas szczęścia moiego na czas późnieyszy. Minęło lat blisko półtora-
cia, powracam z tymże samym dla Pani uczuciem do kraju, Ciotka Pani i Matka, a niewątpię iż i Oyciec Pani, wiedział o
zamysłach moich, przecież otworzono mi dom swóy, kilkakrotnie mi powtarzano iż tylko od woli Pani szczęście moie za-
wisło, Pani sama byłaś dla mnie [illegible], a iuż lada moment oczekiwałem ziszczenia się tego szczęścia, o którém
nie śmiały marzyć tylko marzyłem, ograniczoną wolę Pani i zaliło szczęście moie. Zamilkłbym i nawet byłbym nie badał
czyli tak z ostatkiem uczucia działać wolno, lecz mnie to naybardziey boli, iż przez to daną Pani sposobność kochać
osobę, którą nigdy Pani dać nie chciano, był to ogień bez naymnieyszego uczucia dla mnie, a tym mniey dla swego dzie-
cka. Boli mnie i nieszczęśliwie cierpię, tracąc nadzieię posiadania Pani; niechay te malować udręczenia moie i [illegible] za-
[illegible], lecz tego przewidzieć nie mogę, iż się tym naywiększy grzech, iż Pani pozyskałem serce, i przeto stałem
się przyczyną udręczeń Pani, kochając sam Panią nad wszystkie miary, znam cierpienia miłości, a na sam pomysł iż tego
Pani, choćby tylko tysiączną część, moiey męczarni znosić miała, truchleię. – Sama tylko nadzieia iż mnie Pani kochać
[illegible] się, i nam się za coś większego, lecz wolałbym raczey, abyś mnie Pani nie kochała, szczęście bowiem moie tylko ze
szczęścia Pani pochodzić może, a przywiązanie do mnie, byłoby tylko źródłem smutku dla Pani. Wolę iu raczey sam w smutku usy-
chać, niżeli wiedzieć iż acz poniewolnie stałem się przyczyną cierpień Osoby dla którey tylko życie moie miłém mi było. –
Trzeba się bowiem przy uporze rodziców Pani spodziewać wszelakiego. Czekałbym z chęcią i ponownie [illegible] moiego, iszcze lat kilka
gdybym widział iż mi Panią dadzą, lecz widać iż było to daremnie, gdyż Pani [illegible] się, z energią o losie moim decydować, a to
iedynie, zrobiłoby mnie szczęśliwym. – Pani przeszłaś iuż lata, po których wszystkie prawa wolną wolę dzieciom zostawiaią, możesz
więc śmiało ręką i sercem, równie iak i osobą swoią rozrządzać, a tym bardziey ieszcze, iż rodzice Pani wprowadzając mnie w swoy dóm
dali Pani powód kochania mnie. Gdy więc Pani zechcesz, sąd sam [illegible] woli Pani będzie, idzie tu tylko o determinacyą. Ja gotów
na wszystko, nayszczersza miłość moia niech Pani daie rękoymią, a tudzież mnie, przez rodziców Pani, zupełnie daie mi
do wszystkiego prawo. Zresztą, i to nayczulenniey powtarzam iż bym całe wieki na rękę Pani czekał, gdybym miał
dowód iż Pani chcesz odpowiadać uczuciom moim, że Pani kochasz tego który tylko dla Niey żyie i tyle cierpi-
a oraz iż Pani, ieżeli się wola JEY rodziców nie zmieni, i przeciwko tychże oddasz mi rękę swoią. – Decyduy Pani losem
moim, lecz pomniy iż szczęście nasze obopólne iest w rękach Pani, iż albo żyć szczęśliwie, albo wiecznie cierpieć naszym iest
losem, a na koniec, iż ia nigdy się zmienić w słowie nie iestem i umierać będę Pani nayprzywiązańszym Sługą

J. Pawlikowski

12° Lipca 1827.

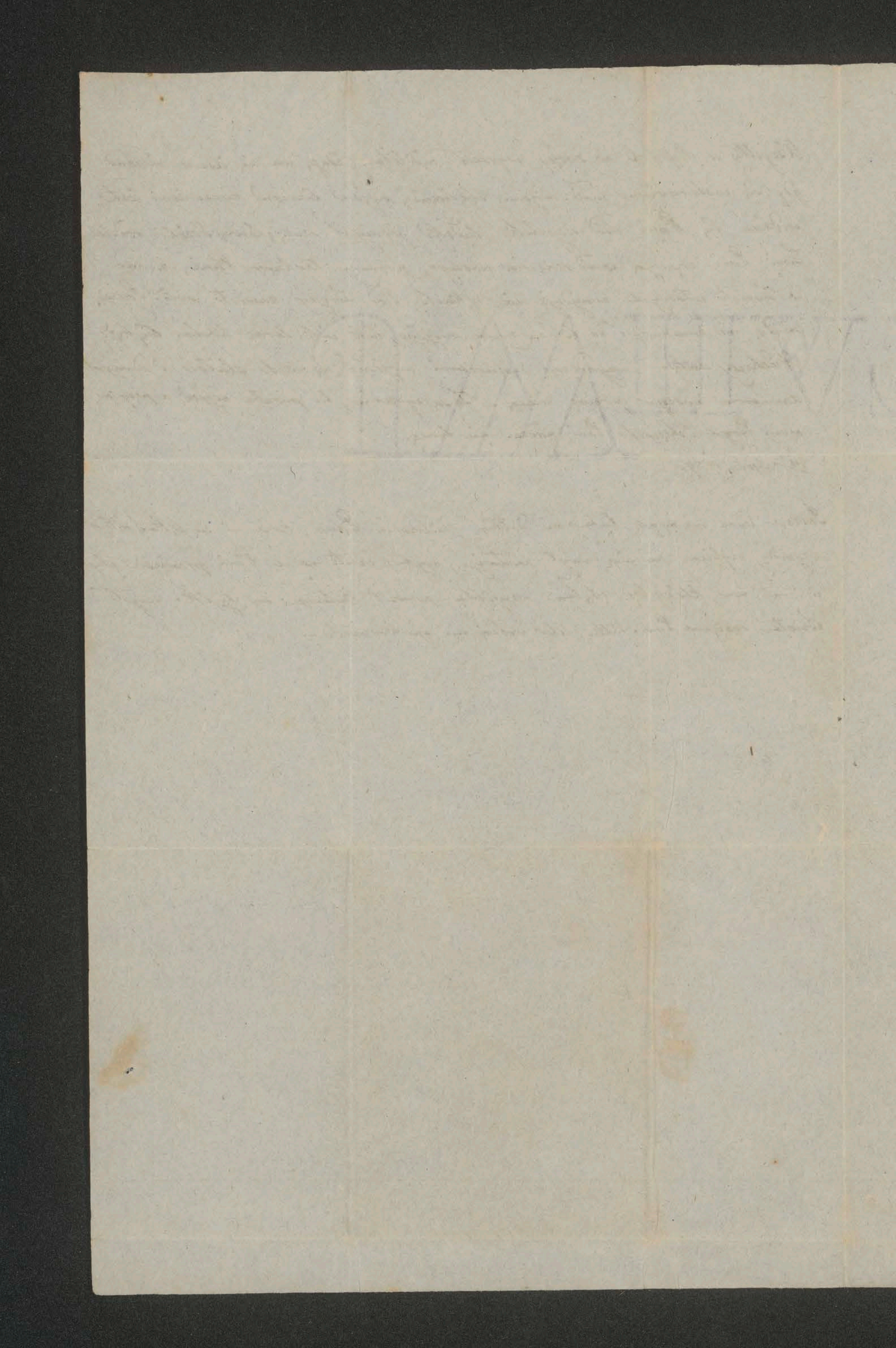
Pour la Comtesse

Henriette

Wszystko co Rykert w swojey wyraził modlitwie, zdaje mi się ieszcze niczém gdy się zastanawiam nad moiemi chęciami, moiém bowiem życzeniem iest, widzieć cię Pani nad wszystek ludzki pomysł szczęśliwą. Jeżeli rodzice Twoi Pani zrywają zaród szczęścia naszego, pomnięy łaskawa Pani, iż one w Twoich własnych znayduje się rękach, i od Twojéy zawisło woli. Ja się nigdy nie zmienię, i do końca życia moiego, tak iak teraz, kochać cię będę. Niechciey zatym wzgardzać uczuciami moiemi, a niech stałość i odwaga zamiarom naszym pomoc niesą. — Tę są życzenia, ta prozba moia, a przy pomocy Boga i chęciach Pani nadziei nie tracę.

14o Lipca 1827.

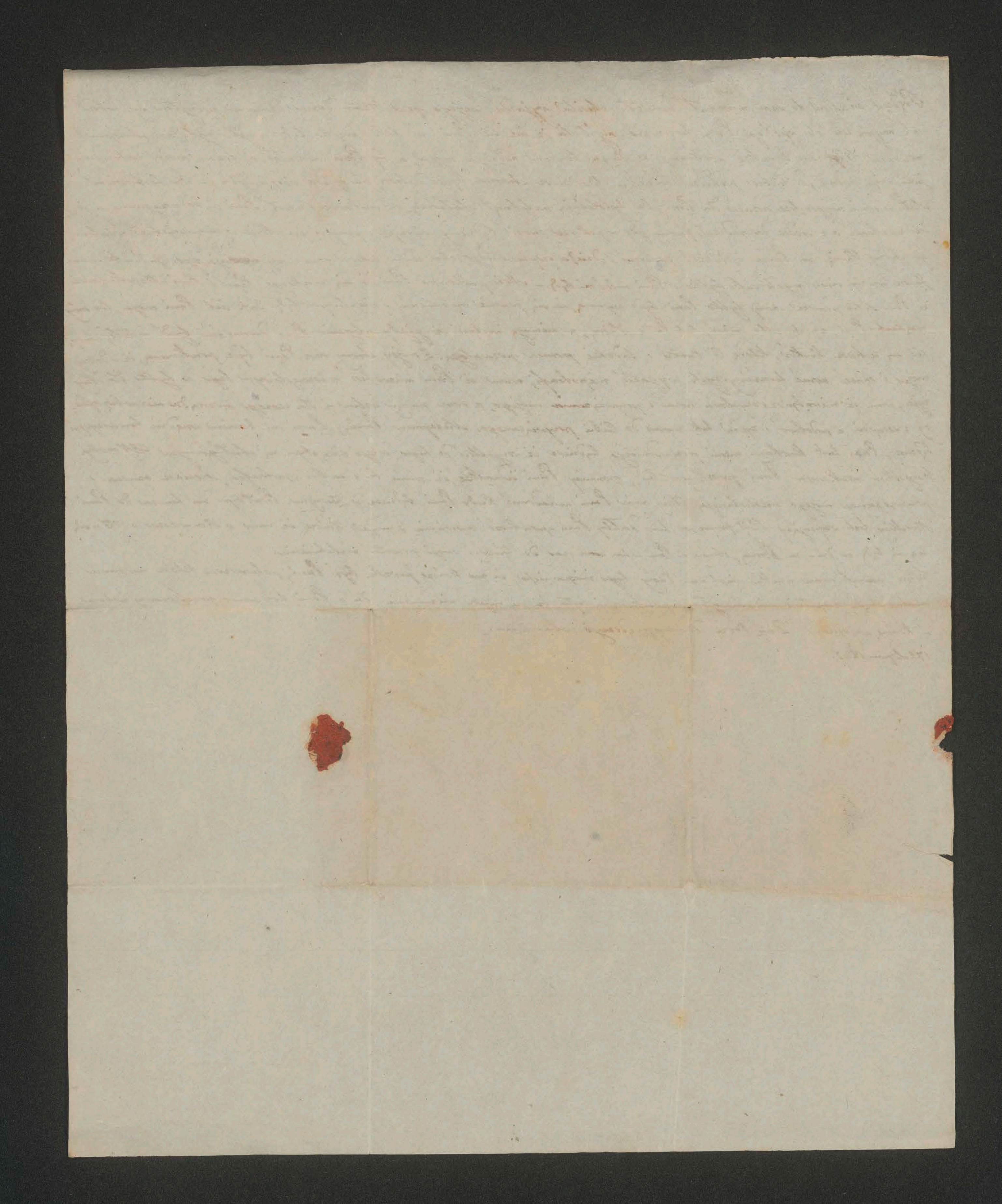
Jeszcze iedno nie mogę kutny nie dotknąć, milczenie Pani, każe mi się lękać Jéy wzgardy, czyliżem na nią mógł zasłużyć, czyliż czułe serce Pani przemieni aby umierał ten, który by chętnie wszystkie ponosił katusze by tylko mógł zdziałać szczęście Pani, kilka liter wrócą mi spokoyność. —







Prędzey niżelim to sam mniemał nadeszła chwila wyjazdu mojego, przed kilku dopiero dniami życzyłem się sobie
iak nayprędzey dla spokoju Pani, teraz zaś myśl ta, iż iuż Cię Pani nie tak prędko będę mógł oglądać, okropnie
przeraża. Wyjeżdżam iednakże spokoyny, w Bogu bowiem nadzieja moja, a Ty Pani obiecałaś się losem moim zatrudnić
jaki więc padnie, od Ciebie pochodzić będzie. – Bóg nasz Stwórca, Ojciec dobroci, nie opuści cierpiących; – On to bowiem
wlał we mnie naygorętsze uczucie dla Pani, On tyloletnią natchnął stałością, on nakonie kazał Pani być wzajemną, a je=
żeli nas teraz, acz srodze, doświadcza, pewnie gdy w pokorze znosić będziemy, wiernym wynagrodzi. – Mnie w nienawistne oddalone=
go strony Pamięć na Panią i Rykert pocieszać będzie, a oczyże kiedyś choć iedna litera ożywi nayczu[illegible]iącego. [illegible]
Zawsze wierny inney myśli iak tylko o Pani mieć nie będę. – Może prośbami Pani da się zmiękczyć Papa i Pani Mroczka, może
co Pan Feliks pomoże, chciey tylko Pani być czynną, iż się pewnie nie zmienię i cierpliwym będę. Tak iest Pani moja, los mój
wszakże Pani, zniszczyć albo znieść, lub Panią odbierzę, a niemogę wątpić iż gdyby uleganie Pani daremnem być miało, chwy=
cić się zechcesz kroków, które Ci Boskie i ludzkie prawa pozwalają. Z mojey strony racz Pani być przekonaną, iż z duszy
mojey i śmierć uczuć tkliwszych wygasić niepotrafi; wiem że Pani nie zrobisz nieszczęśliwym tego co tylko dla Ciebie
żyje, wiem iż niewątpisz o czystości uczuć i przywiązaniu mojego, a oraz pewny iestem iż dla czczego przesądu nie zrobisz ofia=
ry z szczęścia a podobno i życia tak mocno do Ciebie przywiązanego. Nieżegnam Panią, Pani mi bowiem wszędzie towarzyszyć
będziesz, Pani tak krokami memi przewodniczyć będziesz iż wszystkie do tego dążyć będą, abym się stał godnym Tey osoby.
Wszystkim rozkazom Pani powolnym będę, pomnisz Pani iednakże, iż mnie to i zabić potrafi, chociaż ozdoba i
przywiązania mojego niezachwieje. Chciey mnie Pani uwiadomić kiedy Pani będziesz w Zawrycie. Pisałbym na ten czas do Pani
Morelskiej list wypisujący Tey pomoc, a ten dałby Pani sposobność mówienia o mnie. Kończę iż rano o 8mey wieczór o 10tey mod=
lić się będę co dzień za Panią, chciey i Pani w ten sam czas do Stwórcy swoje przesłać westchnienie.
[illegible] nawet mnie unika, niech mu Bóg tego niepamięta, iż coś końca prośba być Pani, potwarzom które na mnie
miałaś będą zupełnie nie wierzyła, i przekonaną była iż się nigdy niezmienię. Ja o Pani też samo przekonany iestem,
a kończę wyrazem "Daj Boże do nayprędszego zobaczenia."
17go Lipca 1827.



22/7 27 14

Rozkaz Twoy Pani, abym był spokoyny, uwaga na to wszystko co z ust Pani słyszałem, nadzieja i ufność w Bogu, wszystko pokrzepia mnie w nieszczęściu moiem, ale cierpień moich nie bynaymniey zmnieyszyć nie może. Los moy oddałem Pani w ręce Twoje. Tyś się nim zająć przyrzekła; to iedynie przy ufności którą mam w słowie Pani, upaść mi zupełnie niedozwala. Jednakże ieżeli zważę, iż Pani niedowierzasz czystości uczuć moich, niemogę nie trwożyć się, i smutkowi nie oddawać. Czemuż mi Pani nie chcesz wskazać drogi, nie dasz sposobności, abym Cię mógł przekonać, iż to cotyle razy mówiłem istotną iest prawdą, żąday Pani jakiey tylko sama chcesz ofiary, a z chęcią wszystko wypełnię, to tylko, zkliny się Pani, nie chciey więcey powtarzać, iż mnie wolnym czynisz. Niemam innego pragnienia, iak bydź Twoim na wieki, bez Ciebie tylko umierać żądam! Nie iestem w stanie roskazać sercu moiemu, bo nie iest moią własnością, kochaiąc Cię Pani oddałem go Tobie, wrócić go, iuż ani Pani nie możesz, i tylko go ranisz i niweczysz. — Pani! kto tak było kochał bez naymnieyszey nadziei, mógłżeby się ten teraz zmienić, gdy wie iż iest kochanym!? Niemam Pani inney woli, nad Twoią, i twoim się Pani wyrokom nayciérpliwiey poddaię. Chciey Pani iednakże zważyć iż życie nasze winniśmy Bogu, a skracaiąc i zagorszaiąc dar ten iego, przeciwko niemu grzeszymy. — Żadney, a żadney oprócz o Pani nie maiąc i niechcąc mieć myśli, zupełnie mi nie iest trudno, ale arcy boleśnie czekać, ukończenia mąk moich. Odmawiaiąc więc Pani to, bez czego iu nigdy szczęśliwym bydź niemogę, powoli mnie Pani zabijasz, ależ oraz kiedy mnie Pani kochasz, niemożesz nie dręczyć i siebie, i przez to, niekracać drogiego życia Twego. Ja bynaymniey wątpić nie mogę, iż nas Bóg, tylko dla nas przeznaczył, inaczey bowiem tylu wypadków sobie tłumaczyć nie mogę, i zaiste to iż tyle przeciwności znachodzimy nic iego iest dziełem. — Mówi Bóg w piśmie świętym o Kobiecie, iż gdy znaydzie męża, porzuci Oyca i Matkę a za nim poydzie, Prawa nasze zabraniaią to uczynić przed rokiem 24. a później zupełnie wolę dzieciom oddaią. Twierdzono to Oycu Pani iż ia oprócz osoby Pani, nic więcey nie pragnę — Wszystko co tylko mam, i co tylko kiedyś mieć będę, Pani oddam, niebędziesz więc Pani zaiste cierpieć niedostatek na przypadek śmierci moiey, a dokąd mi Bóg życia użyczy, do tego tylko wszystkie moie będą dążyć starania ażebyś Pani była szczęśliwą, i z losu swoiego kontentną. Przywiązanie moie do Pani, i to, iż ia całe moie szczęście tylko Pani winien będę, równie iż Pani moiego dłużnie ofiare, naymocniéysze do wdzięczności moiey będziesz miała prawo, niech przyrzeczeń moich będą rękoymią. — Wszystko wszystko do życia iest potrzebném, i co go tylko uprzyjemnić może a zbytkiem nie trąci, wszystko to Pani mieć będziesz, a miłość moia naystaranniey wyszukiwać będzie sposobów, aby Panią przekonać że prawdę mówiłem i że żyć tylko dla Pani będę. — Niemogę wątpić iż zarazem i przebaczenie rodziców Pani nastąpi, bo oni wszyscy muszą, iż niesłusznie nas dręczyli, i że sami miłość naszą sprowadzili. — Niebyło zaiste porządnieyszego niebyło, iak ich do zezwolenia nakłonić, lecz czyliż się to stać może, wszakże wpraszaiąc mnie do domu swoiego, iuż to, co mi teraz zarzucaią, wiedzieli; pocóż te komedye. Łaskawa Pani, chciey tylko Pani wszystko zważyć i pomyśleć nad stanem naszym, a potym tak działać, iak za nayśłusznieysze uzna. Ja w zupełney ufności do Ciebie, wyrokom się Twoim poddam, chociaż nieczyię obowiązanym uważać Pani na położenie nas oboyga zwracać. Pani będziesz nudzona tyle konkurami, iak i sprzeciwianiem się Jey woli, mnie biednego, aż naynieszczęśliwszey, iednakże czernić będą przed Panią, ile Bóg świadkiem moim, nieustaną na to, tyle w charakterze Pani pokładam zaufania, iż mnie Pani umierzniać będziesz, niebędą iednakże dosyć mocen, niedręczyć się tym, iż mnie iako niegodnego miłości Pani wystawiaią. — Obowiązki moie powołuią mnie do Wiednia, taka przestrzeń świata dzielić nas będzie, cóż potrafi uśmierzyć udręczenia moie? — Kiedyż mnie też Pani zawołać zechcesz. Rok mija po roku, iuż nam nie daley, ale zawsze bliżey koniec życia, a za każdą chwilę stracone Bogu odpowiedzialnemi będziemy. — nie obiecuię ia Pani nieba na ziemi, ale cotylko w mocy ludzkiey, o to się wszystko starać będę, i zapewnie z tey strony nigdy Pani by naymnieyszey żalu nie dam przyczyny. — Złe nayczęściey dobrane małżeństwa, którymi interes i tym podobne widoki

kierowały sprawiejąc było nieszczęśliwych małżeństw, to Panią przeraża strachem, ale cię Pani ze mną takiego nie masz przyczyny obawiać się. Ja Panią kocham tylko dla JEgo Wartości osoby, i żaden w istocie niepowoduje mną interes. Wierzay mi Pani, są także szczęśliwe małżeństwa, Ciocia iest tego dowodem. Patrze i ia teraz na szczęście Krasińskich, a niech ich Bóg w nim iak naydłużey utrzymuje. Czemużbyśmy i my szczęśliwemi bydź niemieli. Wszystko tylko od Pani, i iedynie tylko od samey Pani zawisło. – Wszakże podobnoś cięgli prędzey czy późniey toż samo uczynić wypadnie. Jednakże dla mnie wola Pani zawsze iest i będzie świętą, i do niey iedynie stosować się będę. Tém zaręczeniem kończę, to tylko dokładając iż z tym samém co teraz przywiązaniem umierać będę.

22° Lipca 1837.

Wielmożna Pani! a moja nayosobliwsza Dobrodzieyko!

Ostatniego przeszłego miesiąca przyjechałem tutay i zastałem list WWWPani Dobrodzieyki ieszcze 18go
Sierpnia do mnie pisany. — Nieumię i nie iestem w stanie wyrazić tę uczucie, które mnie przenikło od-
bierając tyle dla mnie pochlebnych wyrazów. — Komuż innemu iak WWWPani Dobrodzieyce będę winien
szczęście moje, ieżeli to kiedy przyidzie do skutku. — O nie opuszczay mnie Pani! będę się starał coraz bar-
dziey bydź godnym zaufania i łaski Pani. — Gdybym tylko wiedział czym bym mógł na nie zarobić! — Wszystkie roz-
kazy Pani nayświęciey wypełnione będą. — To coś mi Pani łaskawie napisać raczyła, tylko dla tego, iż od Pani pocho-
dzi, przyniosło mi pociechę, treść zaś sama z siebie, niewiele daje nadziei. — Ufam za nadto w sposób myśle-
nia osoby wiadomey, abym miał rozpaczać, ależ w moich okolicznościach życie żadnych nie ma powabów. — Ta nię-
dzyrza, te tak mnie dręczące systema, wszystko na moiej zgubę się sprzysięga. — Gdyby mnie choć w tysiączney
części, tak iak ia kocham, i iedno i drugie niemogłoby trwać dłużey. — Sama WWWPani Dobrodzieyka, gdy
tylko zważyć zechcesz, łaskawie przyznasz. — Już to ia przez los móy skarany iestem, walczyć z systematami;
tu codzień prawie z systematem rządu spór wiodę; ileż ich iuż niezwalczytem. Ależ systemat tamteyszy, bar-
dziey mi iest dokuczliwym, bo mnie iaśnie przekonuje, iż bynaymniey nie posiadam zaufania, a bez tego, a-
ni szacunku a tym mniey miłość mieysca mieć może. — Czyliż się boją bym listy pokazywał? — Cóż in-
nam droższego i cóż świętszego nad iey osobę; czyliż nawet gdyby mnie się kiedy broń Boże i zrzekła nadużył-
bym iey zaufania. — Z moiey strony niewiem czegobym się nie podiął aby iey życzeniom zadosyć uczynić, a ia kilku
liter, które by mi spokoyność zwróciły, wypłakać niemogę. — Na piersiach moich poydzie to wszystko czego się iey
ręka dotknęła ze mną do grobu; każda nitka którą iey przy robocie ukradłem, iest mi świętością, którey się nikt ru-
szyć nie może, iżby się dopiero z iey pismem działo. — Jeżeli teraz wszystkim, iż mnie kocha mówię, czynię to dla tego,
raz, by widziano iak wielką nam krzywdę zrobiono, potym, by ieżeli zezwolić na prośby moje zechce, świat był do
tego przygotowanym, a nakoniec, aby niewierzono w pogłoski iey familii, która mnie za szalonego ogłasza, iż się
iey narzucam, gdy mnie ona zupełnie niechce. — Gdyby nie to, lub gdybym niebył wart iey miłości, niosłbym zaś
ze z siebie ofiarę, i milczałbym płacząc. — Niewierzyłem byłem w romansach opisanym udręczeniom, i przypisywałem
ie dawniey wyobraźni poetyj, ależ chciey tylko Pani zważyć, czyliż mógł iuż ktoś bardziey bydź dręczonym, i
więcey nademnie cierpieć. — Nieiestem równie w stanie opisać męki moje, iak też i niechcę rozdzierać czułego
serca Pani, ależ niechay mi tu wolno będzie namienić o pożegnaniu z Oycem moim. — Widząc męki moje i
lękając się o mnie, niechciał mnie puścić od siebie, mnie zaś słabość iego wstrzymywała od podróży. Przyszedł
nareście do siebie, a zła radosna chwila, przyszła i smutna chwila rozstania się naszego. — Oto się raz Pani przenieś
pomiędzy nas. Wystaw sobie Pani, osobę sędziwą którey wszystko winien iestem, rzewnie płaczącą, a takoż poznasz w

co ponosiłem, tym bardziey iż przekonany iestem że też iego, tylko troski o mnie były przyczyną. "Chwalę„ rzekł mi „twą stałość dla osoby którą i sam kochałbym, lecz pomniey iż ia nad grobem, chciałbym widzieć twoje "postanowienie. Czyliżeś pewnym iey miłości? czyliż ci co pisała? czyliż zezwoli na twoje projekta? Kochane dzie: "cię! rozważ czyli cię przywiązanie Twoje nie zwodzi, tyś iey zapewnie całkiem obojętny kiedy mi nie oycu nie chce, lub "niemożesz powiedzieć przywiązaniu i wzajemności; nie mam żadnych innych chęci, iak cię z nią połączonym widzieć, aliż "cię zaklinam na skutek błogosławieństwa mojego, lata twoje upływają, gdybyś więc nie miał bydź iey pewnym, staray "się wyrugować z serca pamięć osoby, dla którey tyleś lat stracił nadaremnie i tyle łez wylewał„ — ściskałem nogi iego, podniosł mnie, ucałowałem mokre lica. "Jeszcze nieco cierpliwości„ powiedziałem, a daley tłumią i piers od żalu pęknąć grożąca mówić mi niedozwoliły. — Oyciec mój sobie umyślał by mnie w lepszym postawić stanie, niedosypiał i gorzko na mnie pracował, iemu iedynie winienem wszystko co mieć będę i czym iestem. — Nie urojenie, nie iakieś widoki, równie też nie chce mnie iakiemu widzimisię poświęcić, lecz tylko czuły i troskliwy, pragnie mnie za życia swojego widzieć szczęśliwym. Szczęście moje iest mu wszystkiem, a niem tylko zajęty, lęka się moiey zguby. Łaskawa Pani moja! na tę prozby iego, iam niewiedział tylko się, a w uszach moich ostatnie iego słowo "bądź spokoyny„ odbijało się. — Lecz czyliż długo iescze cierpliwości Oyca mojego, moią cierpliwością trudzić będę. — Gdyby tylko ona chciała, wszystko się dla nas iak nayleprzey skończyć może. — Cóż za różnica, kiedy mój Oyciec tylko mego dobra i szczęścia pragnie, iey rodzice sprzysięgli się na iey zgubę, nieuważając na iey wiek, ani też na iey uczucie które sami wzniecili; — zresztą sami wyznaią iż nic przeciwko mnie nie maią, a tak niewczesne ich wzbranianie iest kaprysem, a kaprysem tym bardziey nagannym, iż niszczą szczęście człeka którego uwiedli i własney córki, o którey dobro bynaymniey niemyślą. Egoizm i nic więcey iak tylko Egoizm do tego ich prowadził kroku, a temu poświęcić córkę swoją, niewięcey im trudu przyniosło, iak zdiąć szpilkę z ziemi. — Szanuię ia iey uczucie dla nich i bynaymniey go obalić nie chcę, aliż iestem przekonanym iż ieżeli ona przeciwko ich woli poydzie, tylko dla pozoru się na nią gniewać będą, a w głębi serca będą iey wdzięczni, że się o nią troskać niebędą potrzebowali. Ledwie nie iestem przekonany, iż sobie względem tego co zrobili, czynią wyrzuty, i tylko egoizm niedozwala się im wyznać. — Pomyśl tylko Pani, co do tąd dla niey zrobiono, a że tak się rzeczy a nie inaczey maią, zapewnie mi przyznasz. — Aliż postrzegam iż się daleko zapędziłem, i Panią moią czczą deklamacyą nudzę, daruy Pani łaskawie uniesieniu moiemu, pomyśl że te wynurzenie się, ulgę chorey przyniosło duszy. — Niechay Bóg Pani płaci za wszystkie łaski: Nie załączam żadnego listu, bo mi właśnie ze stron Zarzyckich piszą, iż się tam iadącą z Oycem do Wiednia oczekuią, list mój więc byłby nadaremnym. Wątpię ia w prawdzie aby tu przyjechała, ale zapewnie zostanie w Zarzycu, i zupełnie zapomni na tego, który tylko myślą o niey oddycha. Kończę więc powtórzeniem prozby abyś mnie Pani nieopuszczała, a oraz zupełnie przekonaną była, że tylko z śmiercią, równie moie uszanowanie dla Pani, iak i wdzięczność ustaną. —

Dnia 3go Pazdziernika 1827.

Pawlikowski

Powtórzyć jeszcze raz życzenia moje, celem jest niniejszego pisma. – W okolicznościach, które podług doniesień, Pani moiey [illegible]wać mają, – Spokojność i zdrowie są moiem życzeniem. Gdybym Panią moją, niekochał więcey nad siebie, dodałbym jeszcze "Wytrwałość", Ale gdy z największą chęcią z siebie dla Pani moiey zrobię ofiarę, więc o tym zupełnie zamilczę. – Gdybyś się Pani pytała, jakiem życzenia dla siebie zostawił; odpowiedziałbym, szczęście Pani moiey, a k[illegible] pełnego cierpień życia [illegible]. Pierw[illegible] mnie bowiem tylko zajmuje, a drugie bez Pani moiey, najnieznośnieyszym jest ciężarem.

28go Grudnia 1827.

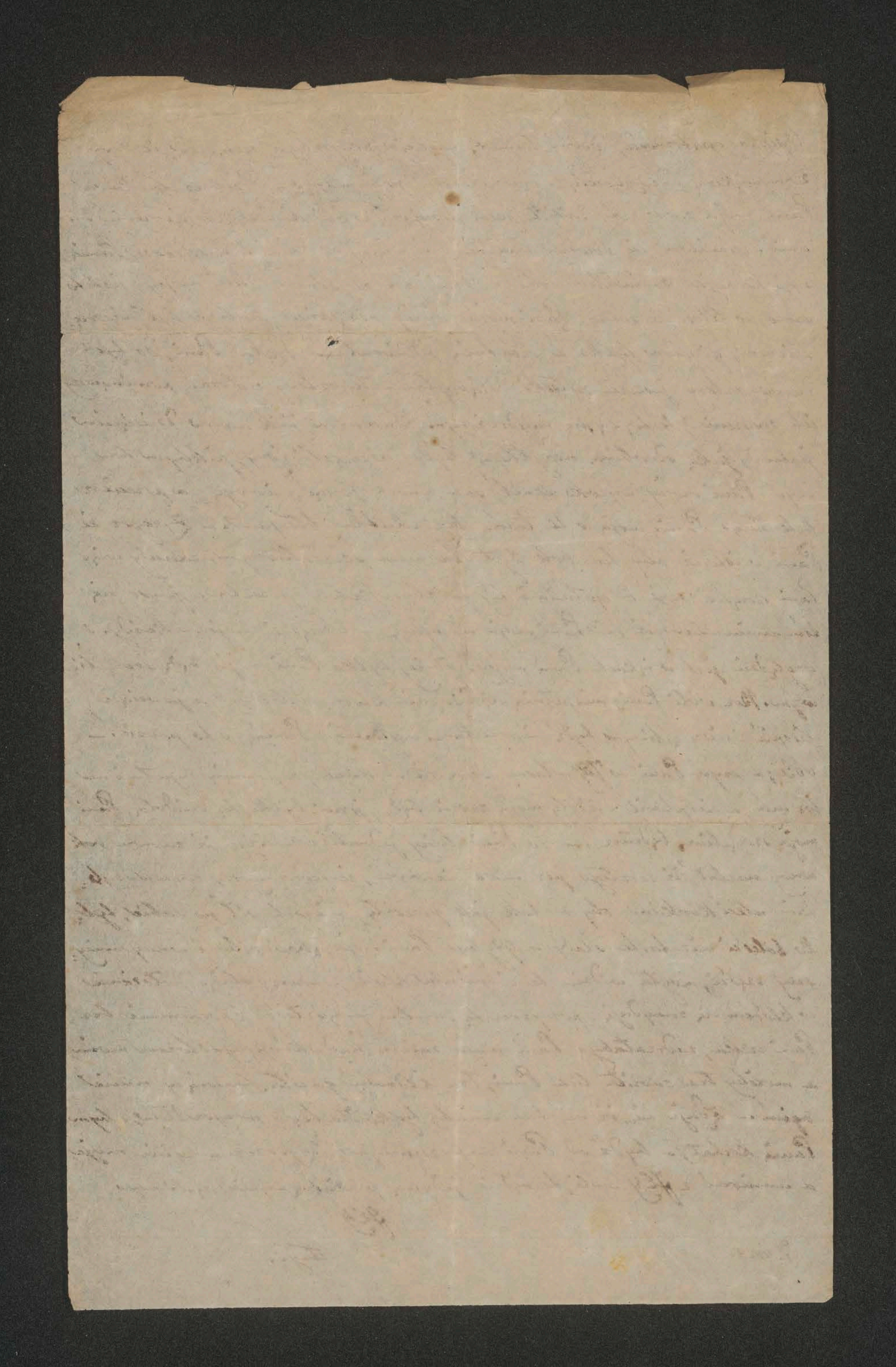


Opieka opatrzności, dobry humor, nadzieja przyszłego szczęścia, te dary z największą wdzięcznością i rozczuleniem przyjmuję. — Przebacz łaskawa Pani moja, że czwarty dar, to jest: przyjaźń w oddaleniu, równie cenić nie umię. Ośmielam się bowiem mniemać, iż więcej nad nią, tak szczerze Panią moją kochając, zasłużyłem sobie. — Przyjaźń ze strony Pani mojej, jest to samo, co litość, a sama Pani moja chciej rozważyć, jakbym był nieszczę-śliwym, gdybym tylko tę ostatnią odbierał. — Ręka Pani, do tych darów, cztery jeszcze żyłoski dołączyła. — Te cztery żyłoski, pominąwszy ich znaczenie, te to, są mi najdroższym darem. — Jak mocno dziękuję jednem, jaką odrobiną mógłbym być uszczęśliwiony, jakbym ten czyn Pani mojej wysoko cenił, sam nawet pojąć nie mogę; a przecież tak długo Panią moją o tę łaskę bez skutku błagam. — Życzysz że Pani w istocie, aby ten rok był dla mnie szczęśliwszym, zależy więc Pani szczęście moje od spełnienia tej prośby. Niechaj przestanę gryźć się tem mniemaniem, iż mi Pani moja nie ufasz. — Szczęście moje, w każdym względzie, jest w rękach Pani mojej. Chciej tylko Pani, a ja będę szczęśli-wym. Bez woli Pani, nie spełnią się życzenia które odebrałem, a ja wiecznie cierpieć i nieszczęśliwym być nie przestanę. — Mamże Panią, o to prosić!! — Nie; — czyń Pani co JEY własne szczęście wymaga, zapomnij zupełnie na los mój, a cierpliwie niedolę moją znosić będę, jeśli tylko tą niedolą, Pani moja szczęśliwą będziesz. — Lecz Pani, chciej jednakże zważyć, iż znowu rok nowy nastał, iż zeszłego już nikt nie wróci, że teraźniejszy znowu szyb-kim uleci krokiem; oby on tak jak przeszły, nie zostawił po sobie, tyl-ko bolesne niezatarte ślady. — Gdybyś Pani moja, chociażby i w najmniej-szej części, mogła widzieć te cierpienia które ponoszę, objąć położenie w którem się znajduję, przejrzeć tę smutną przyszłość która mnie bez Pani czeka, zadrżałabyś Pani moja zaiste nad okropnym losem moim; a możeby łza zrosiła lica Pani, łza którąby gasiła trawiący mnie ogień. — Zdaje się, iż na ten świat, tylko dla tego przyszedłem, abym Panią kochał; — być od Pani zapoznanym, to przeznaczenie moje; a umierać z JEY woli; to będzie jedyną pociechą najnieszczęśliwszego

JEY

sługi.

8/1. 1828.



Niewiem wprawdzie, czyli Pani moja chciała, aby list JEJ, pisany do
przyjaciołki, doszedł rąk moich. – Lecz dzięki Bogu i tej rzadnej duszy,
widzę wyrazy kreślone ręką Pani mojej, wyrazy których ja jestem przed=
miotem. – Jakie mnie uczucie zajmuje, sama Pani podług przywiązania
mojego sądź, ja go prawdziwie pojąć niemogę: z początku trzy przy=
mioty oczy, a teraz jakaś światłość całą mą zajęta istotę, walczyłbym
z całym światem o Panią, i pewnie mojémby było zwycięstwo. – O gdy=
byś Pani moja choć w najmniejszej cząstce czuć mogła ileś mnie szczę=
śliwym zrobiła, zaiste niżałowałabyś tego coś uczyniła, ale owszem zu=
pełnie przekonany jestem, iż byś Pani porzuciła ten niezruty systemat,
tak niesłychanie mnie dręczący. – Wierzaj mi niebiańska istoto! nieje=
stem niegodnym twego zaufania.
Daruj Pani moja, iż się ośmielam zbijać mniemanie Pani, jakoby le=
piej było, abym niebył pewnym o przywiązaniu Pani. – Możebym po=
wątpiewał, chociażby mi go inna dziewczyna zaprzysięgała, ależ ze strony
Pani mojej, jedno wejrzenie było mi dostatecznem. – Jak osoba Pani mo=
jej, w mej duszy i sercu tkwi głęboko, tak i te słowa, które z ust Pani
wyszły, pamięć moja nigdy niezgubi. – Pomnę je na płaszcz wychodząc
z reduty za pierwszą bytnością moją, pomnę na psa na wałach i t. p.
wyszły one pomimo chęci Pani, a działały na szczęście moje, bo przeko=
nany byłem, że z ust Pani mojej nic nie wyjdzie, coby z serca niepocho=
dziło; bo przekonany byłem i jestem, że Pani niechcesz igrać losem
męża, który tylko przez Panią może bydź szczęśliwym, a w Pani ca=
łą swoją położył ufność. – Nieządałem więc zapewnienia, bo mnie
te niepuszczało, ale błagałem i jeszcze błagam o poręczę, zwła=
szcza iż wiedząc, że do milczenia Panią moją obawa powodowała, musia=
łem mniemać, iż gdy mi Pani niedowierzasz, niemożesz mnie i kochać.

Do czeg

Do czegoż tęsknota Pani moja, ta przez Panią pożądana niepewności
doprowadzić może? chyba do nieustannego zatruwania wszystkich chwil
życia mojego. Porzuć Pani ten systemat, porzuć jeżeli niechcesz zabijać stwo-
rzenia tak do Pani przywiązanego. Gdybyś się też Pani raz już wahać
przestała.

Szanuję przywiązanie Pani do rodziców, niechcę go bynajmniej nadwerężyć,
jest to coś tak bardzo świętego, iż z niem nic w porównanie iść niemoże.
Ależ Pani moja! — można kochać rodziców, a mieć swoją wolę, a nawet
i działać przeciwko ich woli jeżeli ta do szczęścia naszego nie zmierza. —
Święte są, i od Boga i natury nadane prawa rodziców, ależ też same
prawa i na nich również święte wkładają obowiązki ku dzieciom,
których dopełnienia całego się ich pokolenia tyczy. — Wykraczające
dzieci przeciw rodzicom, działa przeciwko Bogu i naturze, lecz wykra-
czający rodzice przeciw dzieciom, działają przeciwko Bogu naturze i
całemu obywatelstwu. — Mojém zdaniém, błędy jednego nieusprawied-
liwiają błędów drugiego, a tym mniej dają uchybienia rodziców
prawo by dzieci błądzili. — Ależ Pani moja, idąc w tym razie za
swoją wolą bynajmniej niewykroczysz przeciwko rodzicom swoim. Pani
ich szanuj i kochaj, ale działaj jak ci przekonanie każe, a tém,
to co oni psują, naprawiaj. Pismo święte, na którém się cała zasadza
religia, powiedziało, iż córka opuści ojca i matkę, a pójdzie za mę-
żem swoim. Pełniłaś Pani dotąd święcie ich wolą, cóż oni przeciwko
wyborowi Twemu zarzucić mogą? wszakże się zgadzał z ich wolą, czém
że sprzeciwianie się teraz usprawiedliwią? Pewna rzecz iż krok stanow-
czy który uczynić wypada, jest dla kobiety bardzo przykrym, lecz
niezdaje mi się, aby miał być przeciwko honorowi. — Honor Pani mojéj
jest mi największą rzeczą, i niechcę aby i najmniejsza nań plama padła.

Adaś

Ależ nie może to bynajmniej nadwerężyć honoru, gdy Pani, mając lata potemu, oddasz rękę człowiekowi uczciwego urodzenia i nienagannie życia. Wierzaj mi Pani moja, tak mocno Panią kocham i szanuję, iż gdybym wiedział że przywiązania Pani i ręki JEJ godzien nie jestem, lub gdybym tylko mógł mniemać że Pani ze mną szczęśliwą nie będziesz, niebyłbym się poważył prosić o nią.—

Nie krzywdźmy Boga, przypisywaniem mu, niedoskonałości ludzkich!

Zaiste, sprawiedliwe niebłogosławieństwo rodziców, nieprzynosi dzieciom szczęścia, ale równie niesprawiedliwie wyrzeczone, pewnie do Boskich nie dochodzi uszów.— Cierpienia nasze przez ich kaprys zrządzone, te Bóg widzi, oddajmy się jemu i idźmy za jego natchnieniem. On mi to Panią kochać kazał, a może tylko za błędy moje, temi mnie ~~karze~~ przeciwnościami.

Lękam się bardzo kroku Pani [illegible] przez Panią N. w D. zrobionego, jest to człowiek godny wprawdzie, ~~ale~~ polityk, a może mi niezupełnie sprzyjał. Ależ się już stało, a umiej użyć dobroć Pani w tym czynie.— Porzuć Pani moja wszelką bojaźń, i pomnij iż idzie o szczęście Pani i o moje. Rozwlekanie tej rzeczy nic niepomoże; gdyby trza na kamień padała przebiłaby go, ale nieczułych serce nic nie wzruszy, w Bogu więc i w sobie samym szukać ratunku należy.

d. 19go lutego 1828.

Was zagst du? o Theure, weine nicht!
Wenn Rosen auch nicht unsern Pfad umblühen,
Wenn Schmerzen oft im bangen Herzen glühen
Und Stürme unsere Jugend Blüthen brechen:

Obr…

O bau mit frommem Sinn, mit Zuversicht
Auf Gott! er schafft es, daß nach schweren Mühen
Und nicht des Sorgens finstern Geistes fliehen,
Und strahlend leuchten wird dem Freude Licht.

Vertrau nur ihm und seinem heil'gen Willen!
Zu ihm nur auch sey stets dein Blick gewandt;
Dann wird er auch des Kummers Thränen stillen.

Er führet wunderbar wie an seiner Hand!
Er wird der Zukunft Wonne uns enthüllen,
Und segnend knüpfen treuer Liebe Band.

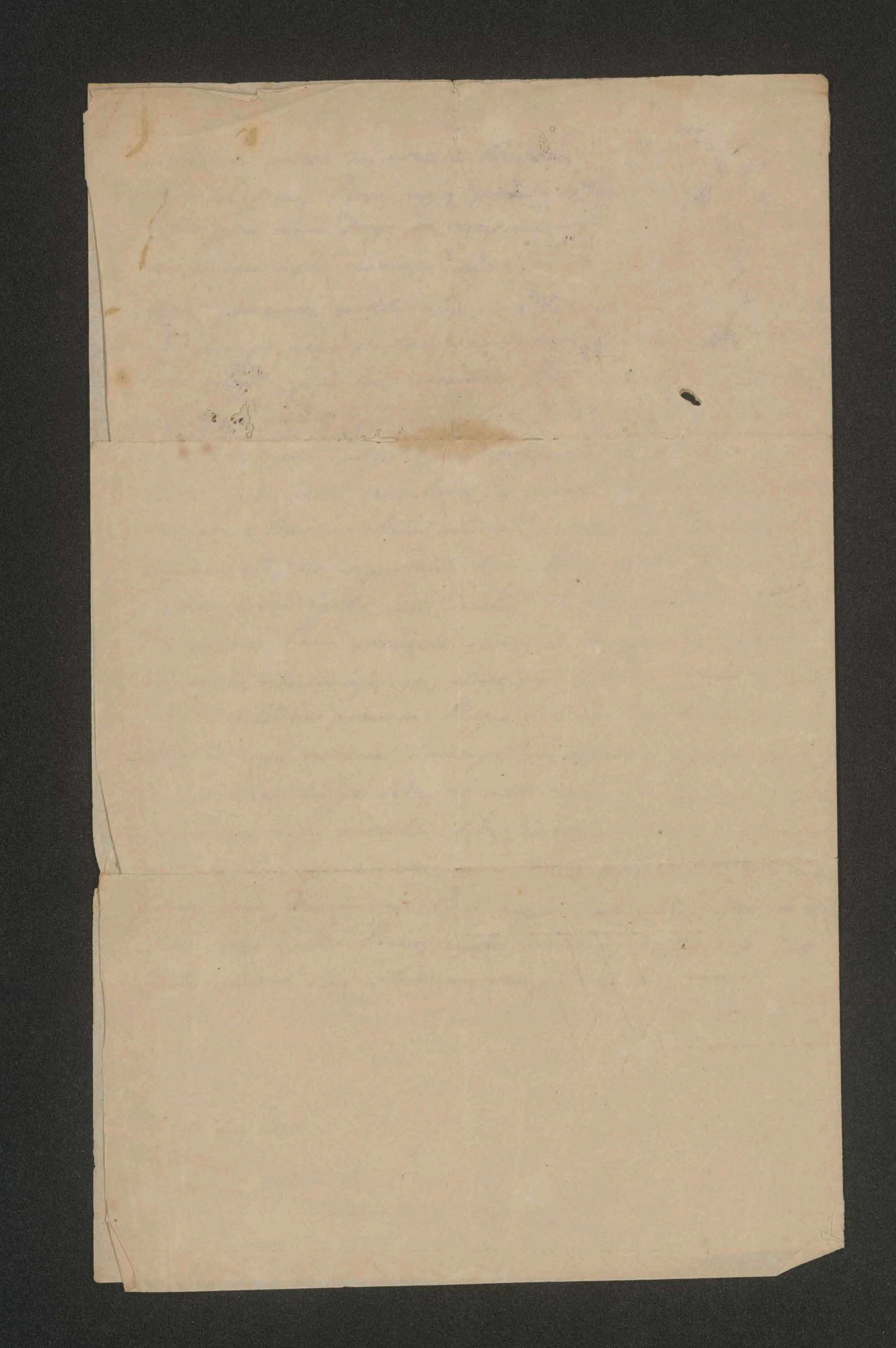
12/4 28 20

Kiedy się tem pismem, spokój Pani mojej mącić odważam, czy: nie to w uczuciu i przekonaniu, iż czyste swe serce Pani moja nieodmówi litości temu, który dla tego się rodził, aby był twoim Pani moja więźniem, i wszystkie znosił męki, które prawdziwa miłość, szczere a wzgardzone przywiązanie, i tyle krotnie powtarzane, a nigdy niewysłuchane błaganie, sprowadzić mogą. – Aby potyczek ostatniej nadziei którą cierpiącemu wskazać raczyła, uniknąć, a z drżeniem patrzę aby nie zgasnął. – Ważyłbym życie moje aby go zachować, ale niestety! niczynny tylko poglądać mogę na niego, niemogąc sam działać. – Pan Feliks przybył na koniec. – Odbieram od niego i jego żony dowody niezasłużonej łaski i przychylności. – Biorą oni wszystko na siebie. – Sami, jeszcze nim ich o to śmiał prosić, przyrzekli mi działać. – Każą mi być cierpliwym, każą być spokojnym. – Cierpliwym lat tyle byłem i mogę być dłużej, ale jakże mogę być spokojnym? wrakże tu o to idzie, czemu niemam nic równego na świecie. – Nic tem w porównaniu ze mną niestawi, komu idzie o majątek, ni, komu idzie o życie. Gdyby mi o te chodziło, spokojnie bym końca oczekiwał, a może i obojętnie złą wieścę by przyjął. – Ależ tu idzie o posiadanie Pani mojej, do której lat tyle wzdycham, a bez której życie gnieciącym byłoby ciężarem. – Jedno co mnie jeszcze pociesza i moje wzmacnia nadzieję, jest to co mi noc mówią opiekuni, a o czem tak dawno przekonany jestem, to jest iż wszystko od Pani mojej zawisło. – Już to ja zawsze twierdzi: tem iż się w rękach Pani mojej, los mój znajduje, a jeżeli tylko Pani moja zechcesz, nikt się Jej woli

oprzeć

skuteczniе oprzeć się może. – Odwagi więc tylko potrzeba! Mam że o nią Panią moją prosić. – Poznał zaraz, iż tą tylko jedną mam drogę do szczęścia. – Bez Pani mojej nigdy szczęśliwym być nie mogę. – Alež ja tu niejestem główną osobą, ponieważ pokładający szczęście w posiadaniu Pani mo- jej, chcę go jednie szukać, w zatrudnieniu uszczęśliwieniem Pani mojej. – Dla tego nieważ Pani na mnie, ale działaj tak abyś sama była szczęśliwą. – Z chęcią wszystkie męki będę znosił, abym tylko pozyskał przekonanie, że Pani moja jesteś szczęśliwą, a nawet bym może cierpli- wie, acz z krwawem okiem słyszał o tym, żeś Pani moja zapomniała, żeś wzgardziła tym, który tylko dla niej od- dycha, jeżeli tylko tak działać, każe serce Pani mojej. Lecz niechciej Pani poświęcać srogiemu kaprysowi rodziców, wiernie tę ubezwładniającego; ślepo mu hołdować, jest to prze- ciwko wszelkiem prawom Boga i ludzi działać; jeżeli co kolwiek mają wzruszać, i nieustannie tylko w egoizmie ży- ją, narzekać kiedyś będą, na upór swój, a żaląc się na siebie i na Panią moją narzekać będą, że mając własną wolą, nie sprzeciwiałaś się ich urojeniom. – Teraz przy protekcyi, naj- lepsza pora, działaj więc Pani moja tak jak Jej serce każe, moje tylko Panią zajęte, niema innej woli, jak tylko widzieć swą władczynę szczęśliwą. –

d. 12º Kwietnia 1828.



22

24/5-29

Medyka

Jaśnie Wielmożna Hrabianko
a łaskawa Pani moja!

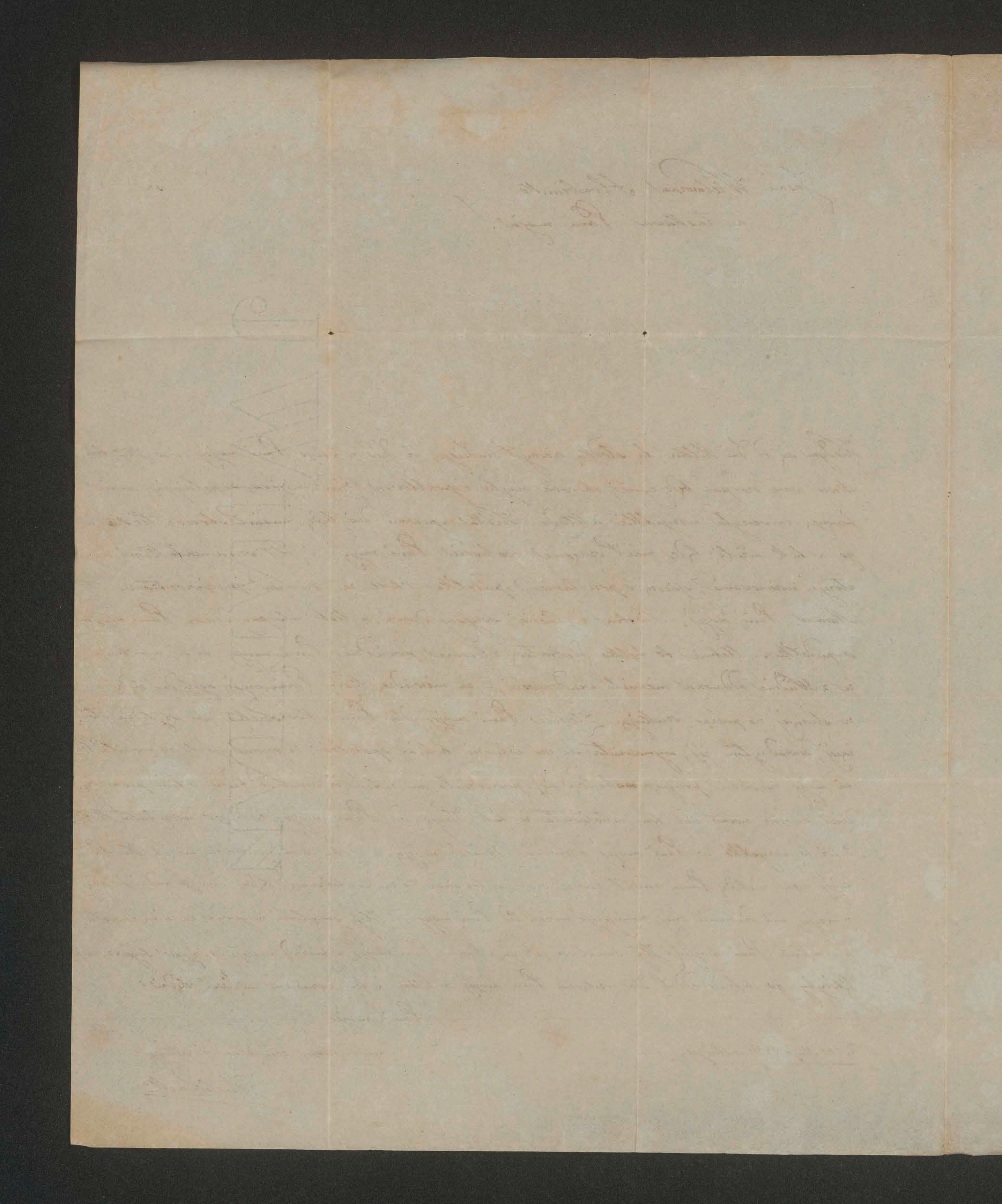
Kiedym się od dni kilku tą słodką cieszył nadzieją, iż dziś u stóp Pani mojej i w JEJ bli=
skości nowe czerpać będę życie, choroba nagła i gwałtowna Ojca mojego, napełniając mnie
trwogą zniweczyła wszystkie układy. Kilka zapewnie dni będę musiał strzedz łóżka je=
go, a tak nieźli będę miał szczęście osobiście Pani mojej i JEJ szanownej Cioci moje
złożyć uszanowanie, śpieszę z przesłaniem pudełka które ze Lwowa przywiozłem.–
Mama Pani mojej, Siostra i Ciocia, wszyscy zdrowi, a list ich znajdziesz Pani moja
w pudełku.– Ustnie to tylko odebrałem zlecenie powiedzieć Pani mojej iż się martwią,
że z Wiednia oddawna nie mieli wiadomości,– że niewiedzą kiedy Panią moją oglądać będą i
iż służącej na próżno szukają.– Zlecenie Pani mojej dla Pani Mroczkiej we względzie słu=
żącej, oświadczyłem jej, wymawiała się zaś wzarazie takim sposobem, iż oświadczyć to co mówiła Pa=
ni mojej na siebie przyjąć wahałem się,– powiedziała mi zatem, iż sama do Pani o tem pisać bę=
dzie, a oraz mocno nad tem ubolewała że tak długo od Pani mojej żadnego niemiała listu.
Otoż to wszystko co Pani mojej o Lwowie donieść mogę.– Sobą i opisywaniem moich dla Pani
mojej uczuć, niebędę Panią nudził, zawsze one są też same, i zawsze też same będą, ani je nadzieja po=
mnożyć, ani odebranie onej, zmniejszyć może. Od Pani mojej i JEJ świątości nagroda za nie zawisła,
a w rękach Pani mojej (i JEJ świątości, jak się Mama Pani mojej wyraża) szczęście i życie tego zostaje,
któryby go chętnie oddał dla szczęścia Pani mojej, i który z tem uczuciem umierać będzie

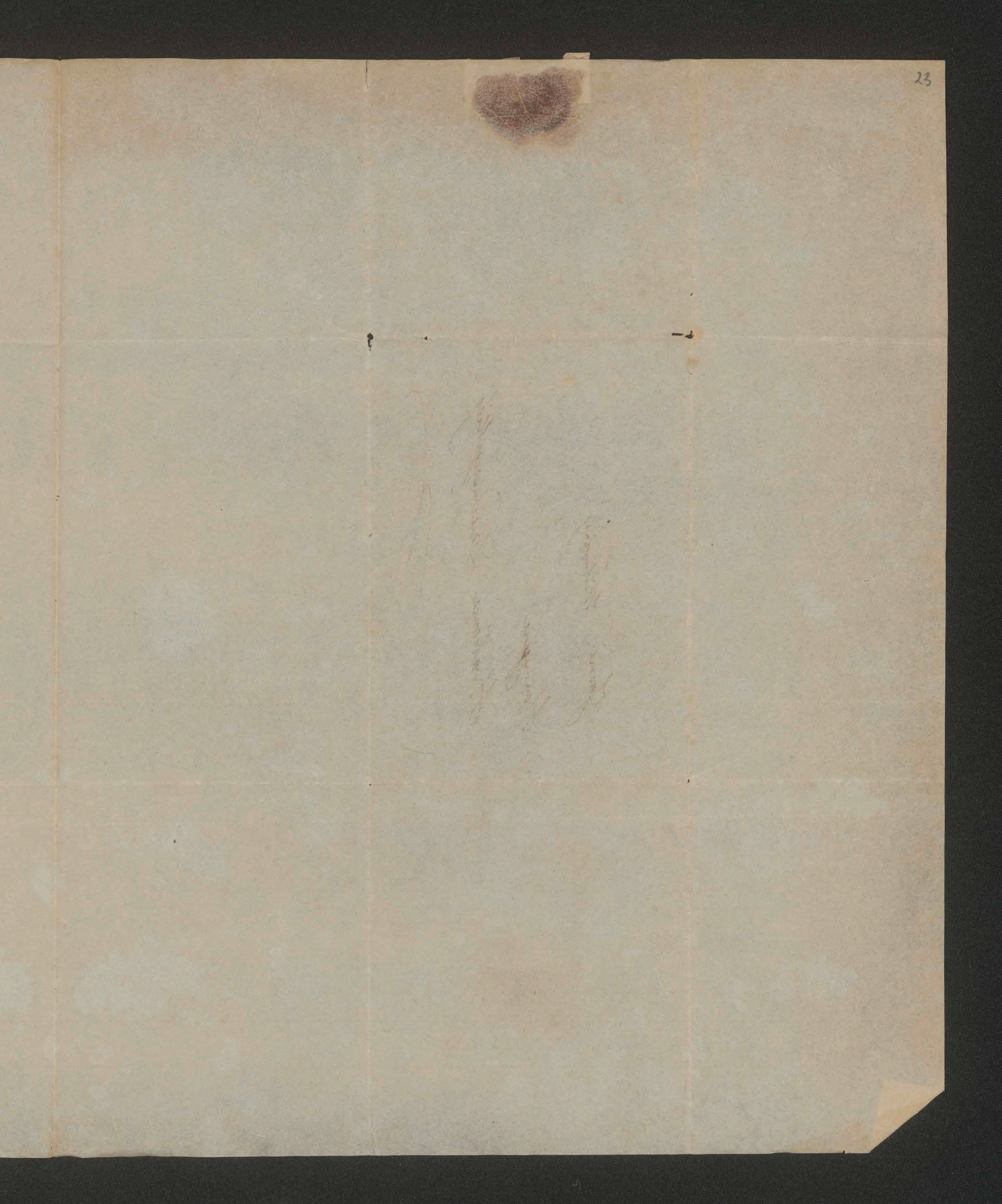
Pani mojej

D. 24go Maja 1829 w Medyce.

największym czcicielem i sługą

G Pawlikowski





Jaśnie Wielmożnej

Henryecie

Hrabiance Dzieduszyckiej

25/5 30

24

Zlecenia któreś mi Pani moja dać raczyła, zaraz starałem się ułatwić, bo nic w życiu niemasz dla mnie przyjemniejszego, jak trudnić się osobą i uprzedzać życzenia Pani mojej. Gdyby się to stało życia mego udziałem, jużbym innej na ten czas nie szukał nagrody, jak widzieć Panią moją zadowolnioną. — Odsyłam grzebień, który umyślnie zrobiony, i dwa gatunki kordonków, stosowne podobność do życzenia Pani mojej, cieniowanych zaś dostać niemogłem. — Żałuję iż poszedłem za rozkazem Pani mojej, i trzewiki przez Mamę Pani mojej, obstalowałem, bom ich roboty sam dopilnować niemógł, a tak, do tąd niegotowe, zwłaszcza iż Panna Ewelina, która nieco żołądek sobie popsuła, niemoże się tem zatrudnić. Gadałem z Rapaportem a ten mi ręczył iż już zupełnie zdrowa. Z resztą wszyscy w domu Pani mojej, są zdrowi, i na dzień jutrzejszy Papy Pani oczekują. — Przyjazd ten jego, i mnie ożywia nadzieją, a już tylko o to Boga proszę, aby skutek postanowienia Ojca Pani mojej, przyniósł JEJ to szczęście, którego Pani mojej do skonu życzyć nieprzestanę.

G Pawlikowski

d. 25 Maja 1830.

Kto się Bogu oddaje, tego Bóg pewnie pocieszy; tak zawsze wierzyłem, a wiara moja próżną niebyła, kiedy bowiem zupełnie o szczęściu zwątpi-
łem mojém, list mnie twój przekonał, żem więcéj szczęśliwy jestem, niżeli nim
bydź zasłużyłem, a gdybym cię mógł więcéj kochać jak cię kocham, to by
mi otwartość Twoja, najdroższa istoto! do tego była powodem. — Pani mo-
ja! byłaś mą, i dokąd żyć będę, bydź nią nieprzestaniesz, a to w każdym
przypadku, jakkolwiek sobą, czyli na korzyść, czy na zgubę moją roz-
rządzisz. — Niebierz to Pani za wyrzut, lecz gdybyś mi dawniéj więcéj by-
ła ufała, jużbyśmy dawniéj byli szczęśliwi, i do tego co się teraz stało,
nigdyby niebyło przyszło. — Dzięki przywiązaniu twojemu, żeś listu którego
od ciebie żądano, nienapisała. Byłbym żądał tłomaczenia, a honor obrażony
byłby mnie do kroków najnieprzyjemniejszych prowadził. — Na co sama
tylko chcesz, na to ci przysięgam, iż wszystko co ci powiadano, jest kłam-
stwem wyrutném, niewiém przez kogo zmyśloném. — W życiu mojém nie
zmyśliłem, z tego się chlubię, a ciebie oszukiwać, miałbym za postępek
najniegodniejszy. — Jeżeli nie znasz méj genealogii, nie moja wina, przed ni-
kim jéj nietaiłem, bo nic w niéj złego znaleść niemożna, lecz gdyby i zły by-
ła, Tobie gdybyś tego była żądała, pewniebym nie zataił, wszelkie posądzeny za
mnie, choć później byłabyś się o wszystkiém dowiedziała, a tak niezasłużywszy
na twoję wiarę, straciłbym twój szacunek, a z nim i miłość. — Dziwi mię
dlaczego Ojciec Twój, szukał méj genealogii, gdzieś w zakrystii, kiedy ją
mógł bez pracy, znaleść z wszelkiemi dowodami w kancellaryi ska-
rbowéj. — Wiedz więc, co prawie wszystkim jest wiadomem. — Podczas o-
statnich w kraju naszym zaburzeń, poczuli panowie nasi, że wzgarda sta-
nu miejskiego w polsce zaprowadzona, wiele wzrostowi kraju przeszko-
dziła, aby ten stan podnieść, i dać przykład, wielu się z panów i ze
szlachty do metryk miejskich wpisywało. — Pod ten czas, dziad mój, ubogi,
lecz szlachcic z dziada pradziada, zostawał przy dworze jednego z magnatów
jako lekarz. Po śmierci swojego dobrodzieja, już stary oddalił się na
spoczynek do jednego z miast naszych, a tam osiadłszy, idąc za innych
przykładem, przyjął był prawo miejskie. Ojciec mój żył już był

na ówczas

na teraz, a tak czynność ta dziada mego osobista, niemiała żadnego na
ojca mego wpływu, i jak był, tak pozostał szlachcicem. – Po śmierci dziada
mego, babka moja poszła powtórnie zamąż za mieszczanina, dla tego miej-
skie miała zatrudnienie i mieszczką umarła, niezostawiwszy żadnych z dru-
giego małżeństwa dzieci i przeżywszy męża. – Ojciec mój niemając fortu-
ny, jął się urzędu, a jako polak niemogąc się w krajowej służbie
wyższych stopni dosłużyć, poszedł w służbę miejską. – Wiesz czym
był, a nie jego urząd jemu, ale on urzędowi swojemu zaszczyt
przynosił. – Kochany i szanowany od wszystkich obywateli i pierwszych
Panów w kraju, którzy go pomiędzy swoich liczyli przyjaciół, za ich po-
mocą, błogosławieństwem Boga i niezmordowaną pracą, wyrównał im ma-
jątkiem. – W samych już początkach gdy widziano że mu się szczęści, zna-
leźli się zazdrośni, którzy mu zarzucili że niebył szlachcicem. – Łatwo o-
kazał niegruntowność tego twierdzenia, bo miasto, w którem żył był mój
dziad, bliskiem było i tam się w papierach przekonano, że ojciec mój
był szlachcicem, którą to godność rząd mu potwierdził. – Niedosyć na
tem; ci sami którzy ojcu memu ponagali, widząc iż ich już przeszedł,
powyższy zarzut powtórzyli w urzędach, a znowu się mój ojciec mu-
siał wywodzić, a poszukiwanie przez kilka szło urzędów. Gdyby więc
to, co Ci powiadano, miało być prawdą, pewnieby się na teraz było
odkryło. – Tymczasem przeciwnie, pokazało się, iż ojciec dziada mego,
tegoż dziad, pra dziad i prapradziad z żonami swemi byli szlachtą,
ubogą wprawdzie, lecz szanowaną, bo pomniejsze piastowali urzędy. –
Dalej jużeśmy nieszukali, chcąc mieni a nie przodków świetnicę za-
sługami, a i to co okazano, nawet niebyło potrzebnem i wszyscy jedno-
głośnie taki wywód już zanadto dostateczny uznali. – Z mojej Ci stro-
ny dodam, że jakaś krewna moja, przed półtora wieku była za
Książęciem Czetwertyńskim, niegdyś domem panującym, dokument ~~tego~~
to udowadniający, jest w księgach Łuckich. – Ważniejsze pokoli-
gacenia się nasze z najpierwszemi familiami kraju naszego, także ci
czczość baśni którą Cię zwodzono, okażą. – Z resztą pochodzę z domu

Cholewów

Cholewoi, w kraju naszym przed ośmią jeszcze wiekami szlachectwem obdarzonego. — Na tem, duszo moja! przestanę, a to com ci napisał, takąż jest prawdą, jak to, że cię nie z innych nad własne życie kocham względów, jak tylko jedynie dla Twojej osoby, i do skonu pomimo wszelkich jakie zaszły i zajść będą mogły, zmian, kochać będę. — Po powrocie Ojca Twego, widząc iż cię wyprawiono, posłałem do niego Pana Anderika. Ojciec Twój chciał jeszcze zwlekać, ale gdy na stanowczą nagliłem odpowiedź, odmówił mi rękę twoją, wzbraniając się dać przyczynę, dla której swoje złamał słowo. — Aby go nie obrazić, i prawie nie zmniejszyć nadziei posiadania ciebie, nie nagliłem o to na niego. — Postępek rodziny twojej, obraził na nią całą publiczność, a nie masz i jednego, nawet i z ich własnego rodu, coby ich czynność pochwalił, lub przynajmniej ekskuzował. — Ojciec mój zapewne na mnie naglić będzie, abym się żenił, ma do tego prawa gruntujące się na prawdziwym przywiązaniu i chęci widzenia mnie szczęśliwym. — Z mojej strony, jeszcze przed odebraniem listu Twojego, postanowiłem nic bez woli twojej nie działać, boś Ty była i będziesz duszą czynności moich. — Pani moja! Ty mnie kochasz. Ród mój nie mniej będący równy prawie Twojemu, tylko czczy tytuł hrabstwa nas różni. — Kocham cię dla Twojej jedynie osoby, niczego więcej oprócz niej nie żądałem, chcesz ażkiedy zechcesz możesz być moją i rękę mi Twoją oddać! — Miłość moja do ciebie nie była gwałtowną tylko namiętnością, a tak nigdy się nie zmieni. — Majątek mój, nawet na przypadek mojej śmierci, zapewni ci byt swobodny, a będziesz od moich więcej niż od swoich kochaną i szanowaną. Z mojej strony nic więcej od ciebie oprócz zaufania żądać nie będę, jeżeli ci to dostatecznem, nabierz śmiałości, daj spokojność — ja resztę ułatwię. — Przysięgam ci, że ze mną nigdy nie będziesz miała powodu użalania się. — Szczęścia wiele nam dodać! masz rozum, masz lata które cię z pod wszelkiej opieki wyjęły, znasz sama siebie najlepiej, znasz Twoje okoliczności i żądania, rozważ więc czyli możesz być ze mną szczęśliwą? i podług tego decyduj. — Bóg świadkiem moim, iż Twojego więcej niżeli mojego pragnę szczęścia, a nigdy go nie osiągnę gdy ciebie skrzywioną zobaczę. Błagam cię zatem Pani moja! nie na mnie, ale na siebie raz całą zwrócić uwagę. — Czyż Pani moja tutaj powrócisz, a jeżeli nie, ja na kraj

kraj świata za Tobą pójdę, i tylko rozkazów Twoich czekam. — Wczoraj list
Twój odebrałem, dziś z odpisem spieszę. Czekam z największem upragnieniem
na list Twój. — Bóg mnie widzi i słyszy, JEGO na świadka wzywam, iż com Ci
napisał szczerą jest prawdą, równie jak i to, że zostając dla Ciebie niezmien-
nym, bez Ciebie najnieszczęśliwszym będę.
Jedno jeszcze. Zmiłuj się pisz do mnie o Twoim postanowieniu jak najpręd-
dzej, bo od tego wszystko zawisło, ja muszę udawać spokojnego i stosującego
się do woli twego ojca, lecz gdybyś co o mnie, przeciw Tobie działającego sły-
szała, temu niewierz. Listy Twoje najpewniej mnie dojdą przez ręce Twojej wier-
nej Ci przyjaciółki: gdy mi pisać będziesz, napisz i miejsce, gdzie do Ciebie pi-
sać? bo i w teraźniejszym się niewyraziłaś, a ja tylko na domysł piszę. — Boga
Cię oddaję. —

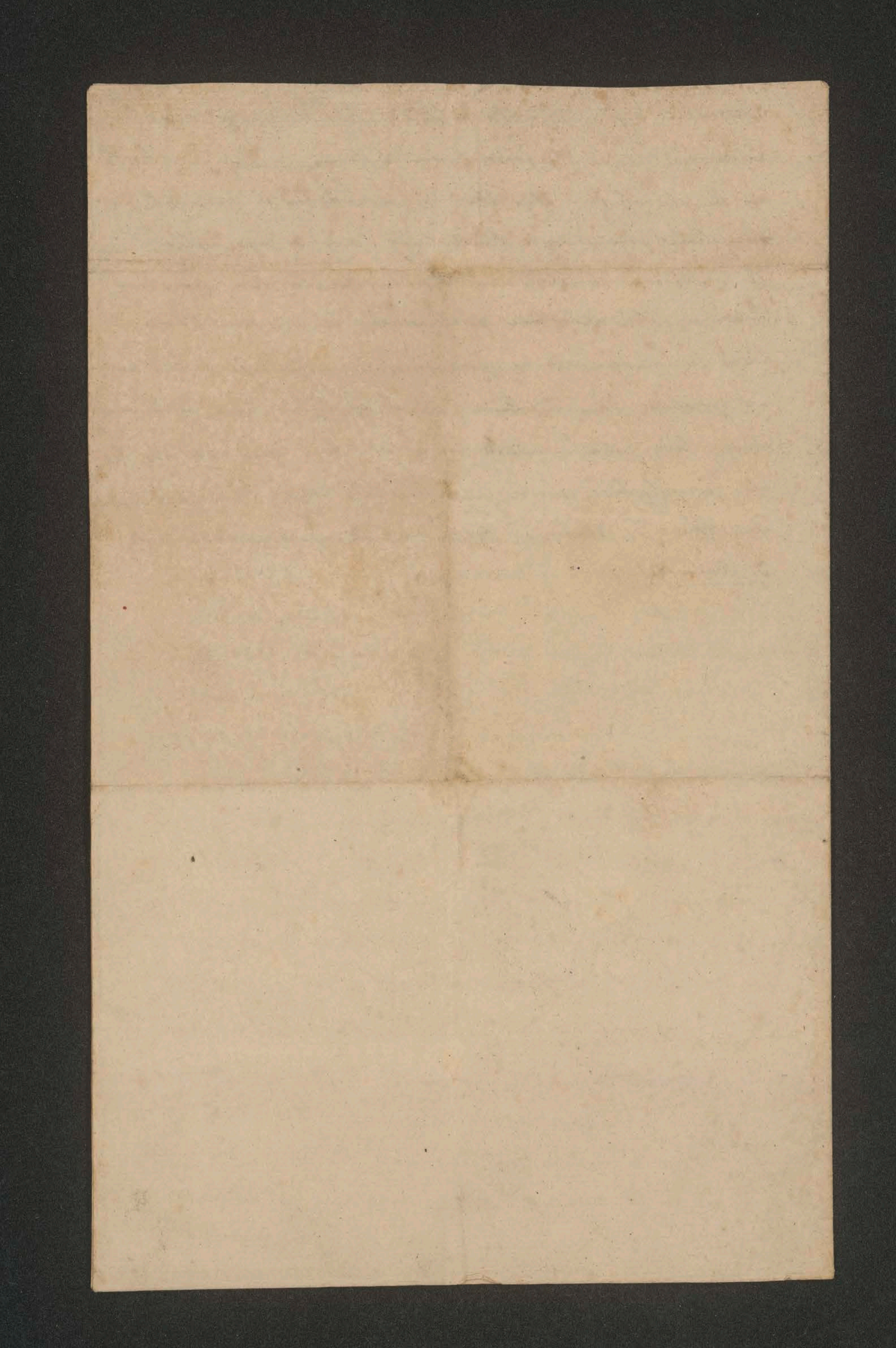
d. 22^o Czerwca 1830 wieczór.

Napisz jak najprędzej czyli list ten odebrałaś bobym był niespokojny czyli
nie wpadł w obce ręce. —

Pani moja! — Chociasz niemam pozwolenia tak Panią miano:
wać, kiedy jednakże czuję iż nią Pani do tąd jesteś, — kiedy
się sama tak nazywać dawniéj dozwalałaś, chociasz się nawet
lękam teraz Panią tém urazić, niemogę jednakże nie iść za
sercem mojém, i tego słodkiego użyć wyrazu, który tyle lat,
stanowił szczęście moje, a okazawszy się nakoniec tylko
czczém urojeniem, wielce bolesną a przecież słodką zosta:
wił pamiątkę, i to przekonanie, że gdyby tylko ta, która
się moją nazywała, była nią w istocie, nic by mi więcéj do
życzenia nie pozostawało. — Niemasz podług mnie więk:
széj roskoszy, więcéj pożądanego szczęścia, jak osobę, któ:
rą się kocha, módz zwać Moją. To szczęście, a nawet
i nadzieję onegosz, odebrałaś mi Pani ostatnim listem
swoim; — sroga samowładczyni, tym ukazem zniweczy:
łaś byt istoty, która do Ciebie przylgła, a zaród życia
swojego, w Twojéj czerpała osobie! — Po tym liście nic
mi już nie pozostało, jak opłakiwać niedolę moją, w któ:
rą wtrącony jestem tą ręką, co szczęście i życie moje sta:
nowić miała. — Od tąd święcie rozkaz Pani wypełniałem;
acz nie duszą, bo ta tylko Panią zajęta, czém innem trud:
nić się niemoże, oddalony w smutku wegetuję. — Dano nam
to już z przyrodzenia, w ciężkiéj niedoli, dla ratowania
chwytać się ostateczności. Przebacz więc Pani! przebacz
ze względu żeś się kiedyś dozwalała zwać Moją, iż tę o:
statnią odważam się do Pani uczynić odezwę. — Czy wzgardą
tchnące milczenie, czy ~~przed~~ tylko przez litość nad zro:
bioną nieszczęśliwą osobą, wahającym sposobem wydana

wydana odpowiedź, niém będzie ukaraniem, jest mi rzeczą obo-
jętną. – Zgubę moją, dawnoś Pani wyrzekła, a tak wszyst-
ko straszniejszy, czegoż się jeszcze lękać mogę! – Po raz więc
ostatni u nóg Twoich Pani żebrzę litości, daj się nakłonić
prźbom moim, wróć nieszczęśliwemu to szczęście, któreś mu
sama zniszczyła. – Wiem dobrze że rodzice, którzy obojętnie
na los swoich poglądają dzieci, niedadzą zezwolenia na nasze
połączenie, ale gdybyś mi Pani swoją rękę, pomimo ich
woli oddała, zupełnieby czyn ten, ekskuzowało tylokrot-
nie przez nich dawane zezwolenie i tém samém ustalona
miłość nasza. – Miłość nasza! – Patrzaj no Pani jak
się ciągle jeszcze w krainie ułudy błąkam, a dawna mo-
je nadzieje, jeszcze dotąd szereg tudzących tworzą przedem-
ną obrazów. Nasza? – Mój Boże! obydwa te słowa, Nasza
i Moja, w stosunku do Pani, od JEJ ostatniego listu, nie
powinneby teraz, jak tylko przypomnienie dawniejszych
wzniecać nadziei. – Jednakże Moja, było i jest do tąd
rzeczywistością, – a Nasza bezprawnie tylko, tak że i przed
tém używałem. – Gdybyś mi Pani była wzajemną była, nie
byłżebym był już dawno szczęśliwym? – Ależ chciej Pa-
ni łaskawie przebaczyć! Wzdęte żalem serce, skarg mo-
ich przyczyną; przepełnione smutkiem, tym sposobem
ulgi szuka. Niechciałem, i niechcę rozżalać Pani,
niechcę narzekać, niechcę się żalić. Będę umierał w dręczą-
cej tęsknocie i żalu, ale bez narzekań znosić będę nieludz-
ką obojętność tej, co niegdyś Moją nazywałem. Tą odezwą
chciałem się po raz ostatni zapytać Pani, czyli niezmi-

niezmienisz nigdy, wydanego ostatnim listem swoim, wyroku zniszczenia mego? Powtarzam, com tylo razy mówił; w ręku Pani los nas obojga, abyś Pani nie narzekała, iż przez obawę uczynienia stanowczego kroku, mój i swój los, zniszczyłaś.
Że z oddalenia na któreś mnie Pani wskazała, tym sposobem śmiem się JEJ natrętnie przypomnieć, że wzywam litości, do której mi nieograniczone przywiązanie moje daje jakieś prawo, przebacz Pani łaskawie, abyś żyła tylko Pani była szczęśliwą, będę znosił niedolę moję, a z tem życzeniem, acz nie dla przychylnej, zawsze jednakże dla Mojej Pani, choć sam nieszczęśliwy, do ostatniego tchu niezmiennym zostawać będę.
31. marca 1831.



3/8 31 29

Z jakiém uczuciém list Twój najdroższa odebrałem łatwo gdy
to dla mnie, co ja dla Ciebie czuję, takie pojmiesz, to tylko
dodaj, iż tém mocniejszém być musiało, gdy niemając od dawna
żadnéj od Ciebie wiadomości, zacząłem wątpić iż w Twojém trwasz
przedsięwzięciu. Niewiem i niepojmuję jakim sposobem listy mo-
je swego niedoszły przeznaczenia, oddałem je przecież dniem przed
moim wyjazdem. Co do przyczyny mojéj podróży, powtarzam więc na
Twoje żądanie to, co tam pisałem. — Przez trzy niedziel codzień
słaby byłem na ból w żołądku, rady lekarzy nic niepomagały,
mówili nakoniec iż to reumatyzm w żołądku i zalecili mi Ką-
piele Badeńskie. — Bawił zatem u mnie przez cały ten czas
mój Szwagier K. aże się i cholera do mnie zbliżyła, a ja się
decydować niemiałem, tylko mnie prosił i [illegible], iż [illegible]-
cie jednego dnia do wyjazdu nakłonić dałem, a nazajutrz już
i wyjechałem. Zdawało mi się, iż to témbardziéj należało mi
uczynić, bo cierpiąc na żołądek, wszelką do cholery miałem
skłonność. Jedna uwaga najwięcéj stawała na przeszkodzie, a
to ta, iż się od Ciebie oddalałem zostawując Cię w [illegible] smut-
ku. Szczęśliwy jestem, i [illegible] tak twierdzą lekarze, iż tak
źle byłem usposobiony, że pewnie byłbym padł ofiarą. — Tu
kąpiel brać niekazano, lecz lekarstwa wyprowadziły mnie
zupełnie, a poczciwy mój szwagier ciągiem mnie pilnował, a
i teraz niepuszcza do domu, lecz w dalszą jechać namawia stro-
nę. — Niemasz kroku, przy którymbym nie żałował iż z To-
bą téj podróży nieodbywam, a niemasz chwili, w któréjbym nie
pomyślał co też porabiasz — i jakie jest Twoje powodzenie.
Niesłusznie mnie najukochańsza moja winisz, jakobym z Twoim
Bratem, niebył otwartym, a on najniesłuszniéj się dziwił iż pomimo
Twojego danego przyrzeczenia, wyjechałem. — Możemmu za nadto

nadto mówił, i prosił o pomoc, a zimne, i nie takie jak dotąd od=
bierałem był odpowiedzi, przypisywałem temu, że jako ojciec dzieci
niechce się, pomagając nam, narazić ojcu, którego łaski szuka; jed=
nakże mówił, iż sobie życzy aby chęci nasze przyszły do skutku, i
tylko dodał, że się niespodziewa abyś należytą miała odwagę.
Z drugiej strony, gdybyś mi była powiedziała iż teraz chcesz iść za
mnie, niebyłbym zapewnie wyjeżdżał, ale z wyjazdem Henryka, wiem
już dobrze iżbyś tego teraz nieuczyniła, a kochając cię nadewszystko, sam
bym cię tego w tym czasie uczynić niezyczył. Jesteś pełna dobroci i ciąg=
giem do ulitości przyzwyczajona, jakie kolwiek bądź, tak i teraz
zdarzyć się mogące nieszczęście w Twojej rodzinie, a ty byś siebie jako
onego sprawczynię uważała, i całe życie sobie coś najniesłuszniejsze robi=
ła wyrzuty. Żyć bez Ciebie jest dla mnie ciężarem, ale mniejszym, jak
gdybym cię widział wyrzucającą sobie nieustannie coś, do czegoś niedała
przyczyny i co naturalnie sprowadzonem zostało. — Bóg wie iż tylko
Twojego pragnę szczęścia, o to co dzień się do niego modlę, to, gdy bę=
dzie z moją, jedynem mem będzie zatrudnieniem, dla tego proszę
cię abyś się i nadtem zastanowiła, a jeżeli w sobie dosyć znaj=
dziesz mocy, że się w smutnym wypadku, gryźć niebędziesz, napisz
a ja najspieszniej polecę, aby to, czego lat tyle pragnę, nareszcie
osiągnąć. — Słyszę, iż Pan Kajetan nas opuścił, kto wie ile z nas
jeszcze stanie się pastwą tego potworu, a każdy list odebrany
trwogą mnie przeraża, czy smutnej jakiej nieodbiorę wiadomości. —
Pisuj więc do mnie, bo listy Twoje i pociechę i życie mi dadzą,
a wierzaj mi, że bardziej tego jak kiedyś potrzebuję. Od lat ty=
lu pasmo zmartwień, było wątkiem życia mego, i mocno nad=
werężyło zdrowie, utrzymywała mnie tylko nadzieja, która tyle
razy mię zawiodła. Jedynie tylko w połączeniu się z Tobą miłej przy=
szłości okazuje mi się nadzieja, ale cóż powiesz na to, najdroższa! że

że często powątpiewam, abyś w sobie tyle serca znalazła i odwagi
a zdecydowała się uczynić krok stanowczy. – Po powrocie moim ze dworu
jużem był wszystko w domu gotował do przyjęcia Ciebie, ileż znowu
minęło miesięcy na próżnym oczekiwaniu listu Ojca Twego, a przecież
ten nic innego nie zawierał, jak tylko to, com Ci przepowiedział. Mia-
łem ja czas poznania sposób myślenia Twojej rodziny, tysiączne kom-
binacye odkryły mi go i zapewniły iż się nie mylę. Ty mi wierzyć nie
chcesz, a przecież to rzecz pewna, że ich jest chęcią, abyś zawsze nie
poszła, a na moje nieszczęście dopną tego, jeśli Ty więcej nie znaj-
dziesz mocy. Jeszcze tutaj jakiś czas zabawię, a potem nieco dalej wy-
ruszę, ale racz do mnie listy pisać do Wiednia, a pewnie i prędzej
mnie dojdą, jakbyś je gdzie indziej adressowała. Kończę, dodając, abyś
nie myślała iż się przywiązanie moje do Ciebie, kiedyś zachwiać może,
równem go do grobu poniosę, i bądź przekonana, że jedynie tylko po-
łączenie się z Tobą, może mnie szczęśliwym zrobić, dając sposób
trudnienia się Tobą i zajęcia się szczęściem Twojem.

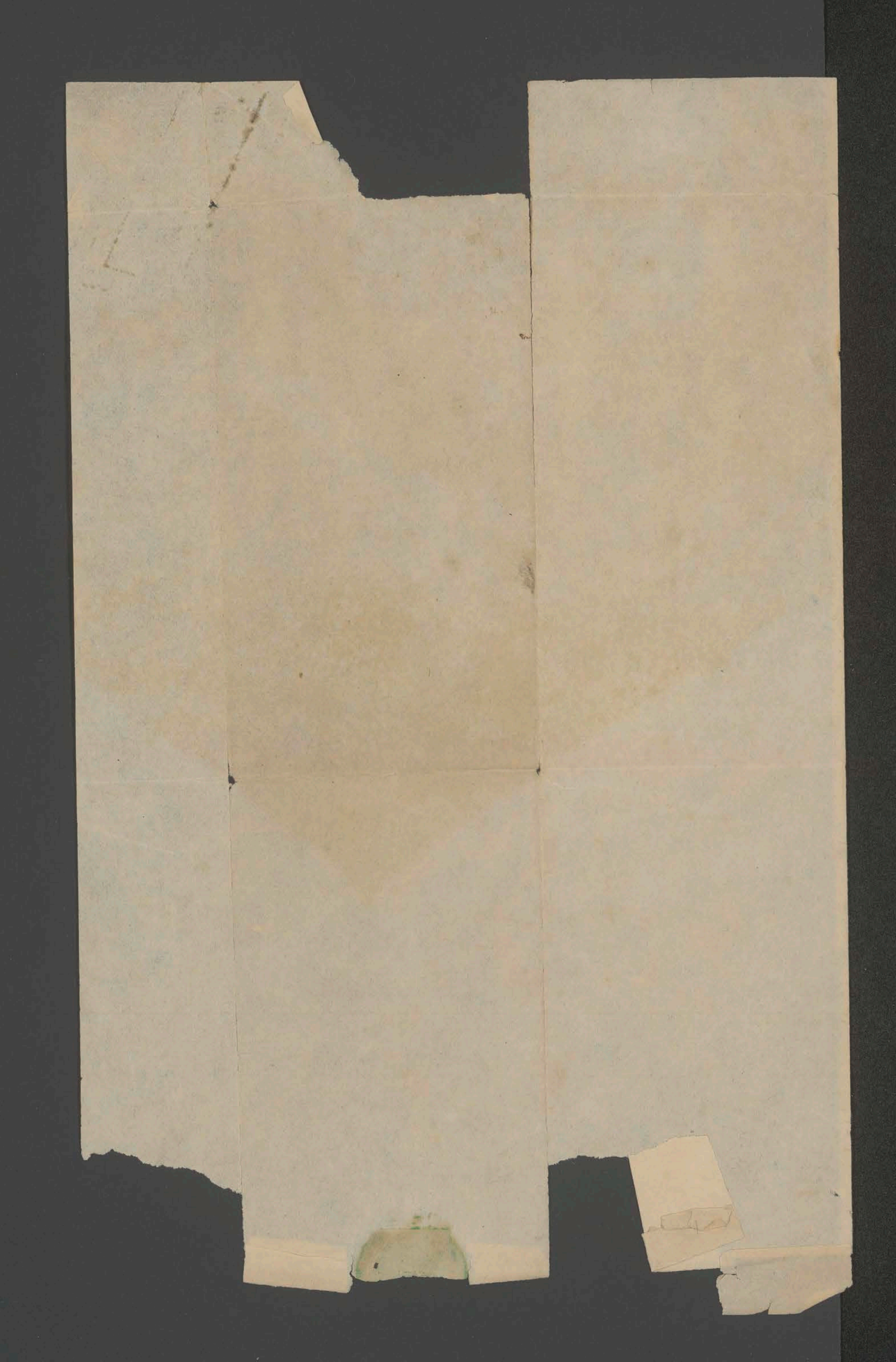
d. 3o Sierpnia 1831.

Odebrałem list [illegible] dusza moja [illegible] dzie=
wam się, iż ciebie także mój dosięgł. – Wspólnie przesta=
liśmy sobie życzenia szczęścia na rok dziś zaczęty. – Aby
się moje życzenia spełniły, to jest: abyś Ty była szczęś=
liwą, to zupełnie od ciebie zawisło, bo jeżeli tylko pozwo=
lisz, ja się nieme z całej siły trudnić będę, a czyjże przy
najszczerszej chęci, i pomocy Bożej, dokażę, co tak usilnie
pragnę. – Równie także od ciebie i prawdziwie jedynie
tylko od ciebie, zawisło spełnienie oświadczonych mi przez
ciebie życzeń, bo moje szczęście, w niczyjej innej, jak w twojej
jest ręce. Wierzaj mi, tak jest w istocie, a sama pamięć
twoja, już mnie szczęśliwym robi, i tak kiedym wczoraj
z tęską wieczór, dziś odebrany list twój, [illegible] mi żadnej
naszego szczęścia nie robi nadziei: [illegible] najlepszemi [illegible] się też
[illegible] i list ten już na chale piszę. – Spodziewam się
iż już zupełnie wrócę do zdrowia, bo teraz niepotrzebny pod=
czas świąt wyjazd, pogorszył go; będę więc o mnie spokoj=
ny każdy, a będę się szanować. Co do zmartwienia, tego trudno
uniknąć, i musiał tym przez [illegible] kochanie, abym się martwić
przestał. – Oddycham tylko miłością ku tobie, a muszę
patrzeć na to, jak sama siebie sprowadzasz nieszczęście, jak
sama wyszukujesz sposoby, abyś miała nieprzyjemność, jak
co raz bardziej oddalasz chwilę, która by szczęście nasze mogła
sprowadzić, a temu wszystkiemu jedynie tylko obawa jest
przyczyną. – Mogęż się [illegible] [illegible] wszy
martwić? [illegible]

tyle razy zawiodły, a na[illegible] [illegible]budujesz i umiesz budować
ciągle nowe nadzieje. — Wierzaj mi, nic z tego nie będzie, Ojciec
Twój nie pozwoli, chociażby Cię i najnieszczęśliwszą widział, a w
tem aby się uwolnić prześladowania Matki, to Ci lub do Ciotki
lub do brata iść każe. — Bardzo dobrze i sprawiedliwie są-
dzisz, że kiedy Brat do Ciebie samej, dawano Ci w[illegible] ci-
chach, nie pisał, rady, to to tylko dla pozyskania Twojej Matki
zrobił, i dobrze czynisz, iż listu jakiego od Ciebie wymagając, nie
pisałaś; zwłaszcza iż wiem że Matka Twoja była u Twego
Wuja, a i Tobie się przeniesz widzieć niechciała. — Pewny
jestem iż Ojciec Twój nie tak prędko przyjedzie, a pewniej-
szy jeszcze iż na nic nie zezwoli. — Ale rób co chcesz, byleś ty
była szczęśliwą, a dobrze jest abyś mi o postępowaniu i Twojej
Matki Twojej donosiła, tak jak rzeczy były w istocie, dodając
iż domniemanie to dla tego uprzedziłaś iż jego ciągle się spo-
dziewała. — Duszo moja! pozwól się zapytać, co to znaczy, co już
w tylu listach Twoich znalazłem: iż "dopóki tylko stałym
"dla Ciebie będę, nic się zmienić nie potrafi"? Czy powątpie-
wasz o mojej dla Ciebie stałości? — Czy sama oddalając związ-
ki nasze, pragniesz tylko abym stale, bez nagrody, wszystk[illegible]
Darmo że te zrobiłem pytanie, lecz Twojej niemogłem pojąć
myśli. — O tym z mojej strony możesz być przekonaną że Cię
stale kocham, i że Cię nawet i wtedy kochać będę, gdy mi nawet
sama powiesz, abym sobie nie robił nadziei posiadania Ciebie, bo
nie mam wyobrażenia, abym mógł kogo innego kochać, jak Cie-
bie. — Bywaj zdrowa mój Aniele! i bądź o mnie zupełnie spo-
kojna. —

1o Stycznia 1832.

...downi
Ojciec
...ta w
...iółki
...ie za-
...ych li-
... Matki
...ają, na
...wego
Pewny
...niej-
...byłeś ży
... żeby
...odząc
...ę spo-
..., co już
...statym
...śpie-
...ę zwięz-
... wszystko
... pojąć
...że się
...ni nawet
...ściwiej bo
... jak się
...tnie spo-



Droga moja Unieczku, Wczoray około czwar-
tej z południa tutaj zajechałem, katar w dro-
dze się powiększał, a ból głowy zaczynał. Poczciwy Ba-
towski uraczył mi zaraz herbatą, a o szóstej już by-
łem w łóżku ogromny ból głowy mając który mnie do-
piero dziś nadedniem opuścił nieco, tak iż zacząłem. — Te-
raz godzina pierwsza, wróciłem z miasta. Głowa już mnie
tylko mało boli, a może i ustanie gdy co zjem, bo oprócz kawy
którąś mnie dużo na drogę nakarmiła, tylko dotąd her-
batę dwa razy piłem; katar ustaje, ale zato napada już tę-
sknota bez Was. — W tej chwili byłem u Tytusa, lecz o interesie
niczego nie gadali. Na ulicy zszedłem się z Panem Feliksem, tem
bardziej wątpię, aby przy uporze Tytusa mogły się kiedy nasze in-
teresa skończyć! Do Eugeniusza posyłałem, lecz nie mógł się do
niego dostukać. Ornafy. — U Mamy dopiero po obiedzie będę. Posłałem
sobie za rzeczy i sztukami się do oberży bo nie chcę iść więcej, aby prę-
dzej być zdrowym. — Jeżeli mnie jutro ból głowy opuści będę u Kriega, bo
w tym stanie jak dziś, to się z domu nie ruszę. — Jest tu Pani Konstan-
towa, jest i Pan Kazimierz Stoszycki — Mówiono mi iż nieboszczyk Po-
raniowsky odezwał się w Wiedniu, dokąd na miesiąc urzędowi wyjeżdżają — Niewiem
czyli to prawda? — Cetner stary był raniony małą apopleksyą, ale jest
zupełnie zdrów. — Rozumieli tu byli że Kriega przenoszą, co go było mart-
wiło tak jak wielu jego przyjaciół, a za się pokazało że ten komersar
zrobiła Bobowska, więc musiała jeździć usprawiedliwiać się z tego. —

Jak się Wy tam macie? – Mieszko czy grzecz-

ny? czyli dotrzymuje danego mi słowa iż czytelnikiem nie

będzie opracowywał? – Bywajcie zdrowi a kochaj szczerze

do ciebie przywiązanego

Michał

3. Maja 1828



à Madame

Madame Pawlikowska

LEMBERG

née Comtesse Dziedzuszycka

à Czechinie

35

27/4 35

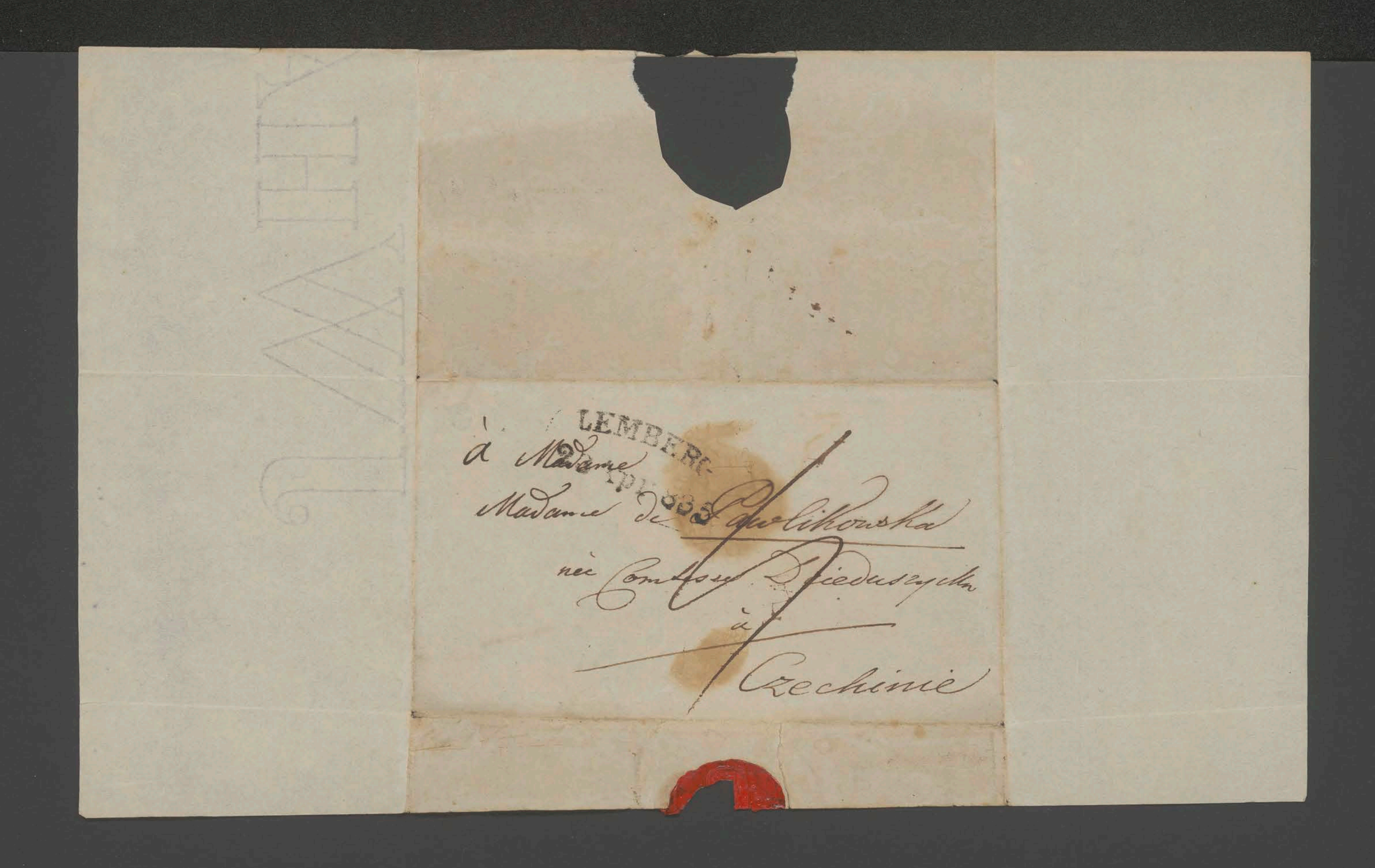
Najdroższa moja Aniusiu!

Stanąłem tu o piątej wczoraj w wieczór szczęśliwie a przebrawszy się nieco i napiwszy u Lamberta herbaty byłem u Mamy, którą zupełnie zdrową, drzyć uśmiechającą się znalazłem siedzącą z P.ną Domaradzką i F..szerową, pierwsza poszła a druga została na wieczerzy i przybyła do nas P.ni Świętkiewiczowa. Mama wczoraj była jednakowoż, ale Panna Anna okropnie jak tylko Mama gdzie wyjechała narzekała i [illegible], w rzeczy wszystko tu dobrze. Biegałem do Sutkowskich, obie całować [illegible] ale w tej chwili nie mam żadnej oprócz tej, co to się nam prezentowała, a co była u Fredrowej, jeżeli chcesz to bym ją przywiózł. — Panie Adamowej kłaniaj i wielki ukłon także i Mariannie [illegible], i powiedz że ile Mama mówiła, jak mnie od Dobrzyńskiej miała Marianna dostać pensyą. Jak się lepiej dowiem to więcej napiszę. — Mnie oczy bardzo bolą, dla tego tylko tyle na dziś. Całuję Cię i Mieczka najserdeczniej z całej mej duszy i tysiąc ukłonów dla obu P.ń zasyłam

Gwalbert

Czwartek




LEMBERG
2 Apr 1833
à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie

37

24/4 35

Najdroższa moja Aniczko! – Wczoraj więc moje rozpoczętem interessa, i niewiem jak one długo pociągną, a ja jesz jak na szpilkach siedzę, tęsknię i o Ciebie jestem niespokojny, a i dziś smutno mi się żeś słaba, pisz mi więc duszko jaknajprędzej. – Oprocz moich interessów, niewiem czyli dla interessów ojca twego niebędę musiał jakiś dzień zabawić. Należy się obawiać, aby kapitału u Dziękowskiego nie stracił, obiecywał adwokatowi być tu przed świętami, wczoraj więc wyprawiłem do niego sztafetę, by albo tu przyjeżdżał, albo aby przysyłał na ręce moje plenipotencyą. Z resztą wszystko dobrze Mama zdrowa jak ją niepamiętam a Panna Anna ciągiem narzeka. Państwo Felikssowie jutro jesz ostatkiem wyjeżdżają. – Mówią tu że u Pani Moreski miała być jakaś względem emigrantów komissya kryminalna, niemożna jednakże dojść ile w tym prawdy? – Do tąd niemam Bony dla Ciebie. Bony także znajść niemogę, trafia się tylko oprócz tej o któréj Ci wczoraj pisałem, jeszcze ta sama Panna co to jej Pani Adamowa jesz tu widziała. Była ona, jak

powiadał w Polsce u jenerałowey Lewicki do dzieci; napisz mi co względem niey, a ja tymczasem o inną starać się będę. Rozkaż Zawadkiewiczowi, aby mi natychmiast napisał. — Kiedy to Syczewski wziął przy-jazd z Medyki? — Wiele kosztowała naprawa jego bryczki? — Którzy w ten czas byli furmani? Czyli był w ten czas Walenty Frankowski? — Czyli był tym pojazdem kiedy u nas? — Wiele wziął koni, kiedy to było? — Czyli w swoich dawnieyszych regestrach nie ma Pan Zawadkiewicz, jakich wydatków na Syczew-skiego jeszcze za bytności Józefa Marynowskiego? — Jak się zowie ten jego woźny co to teraz rewizorem przy akcyzie? — Jak długo siedział ostatniy raz na Komissyi, kiedy to byli detaksatorowie? wiele koni żywiono w ten czas? wiele ludzi mieli z sobą? — Kto mi z moich officyalistów pomagał? — Czy-jemi końmi po folwarkach jeździli? — Te wszyst-kie pytania podyktuy mu, i niech mi zaraz na nie odpisuje, ale podyktuy mu sama i nakaż aby wypytując się nie robił hałasu i nie prostytuował komornika. — Oraz aby mi jeszcze tego samego dnia odpisał. —

38

Napisz mu także proszę się — aby te polece=
nia które mu zostawiłem zaraz i jak najakku=
ratniej wypełniał — i niech szuka kupców
na krowy. — Dawaj dzieńko że się tem zatrudniam.
Ucałuj Panią Adamową rączki ucałuj i Starszemi ściś=
nij się kłaniaj. — Mnie kochaj, bo ja tylko
Tobą i dla Ciebie żyję

Gwalbert

d. 24go Kwietnia
825.

Ale ale, ta Panna co to się na Boną chciała
mnie haftować wszelkiemi sposobami, niech dobrze
i fryzyerstwo, to jest ubierać na głowie, —
może więc byś jej chciała, dla jej ostatniej umie=
jętności, jeszcze się raz entuzj. —

LEMBERG
24 Apr

a
Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie.

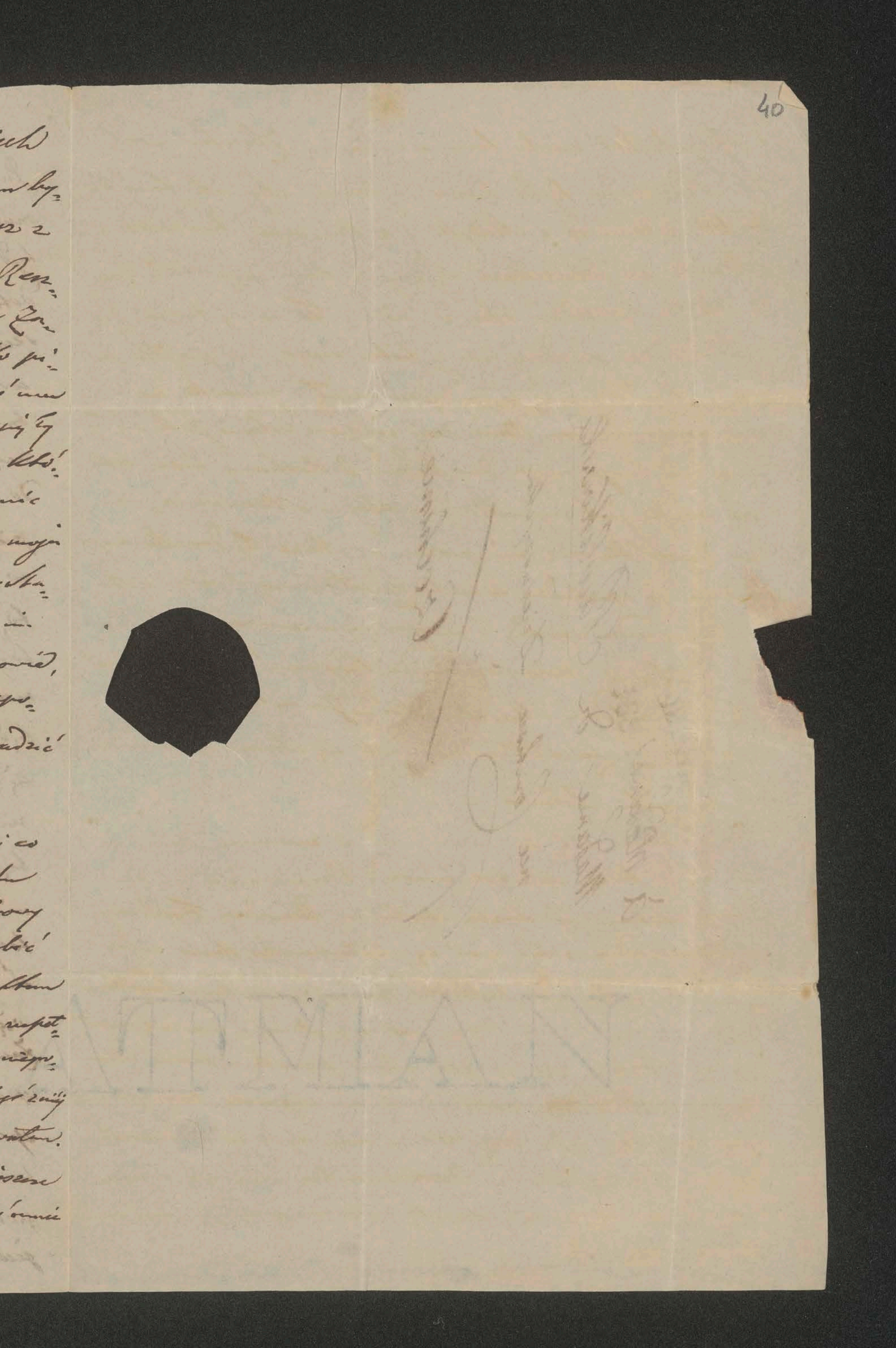
28/4 35

Już mnie droga moja Mieszka splen napadać zaczyna, tak mnie nudzą. – Drzyć wszyscy umieją ale robić nie chcą, blisko tydzień już tu siedzę, a jeszcze skargi moich nie podałem, bo dotąd jeszcze nie porobione, to się szaleństwo chwyta, szczególnie szcza gdy sobie pomyślę iż nieśli znowu z tem podaniem coś w sądzie zrobią, tylko że może i więcej czekać potrzeba będzie. To mnie okropnie dręczy, zwłaszcza iż niepomyślne o Tobie odbieram wiadomości. Z dzisiejszą nie dobrą, a do tego Zawatkiewicz tak lakonicznie o Tobie i Mieszka pisze iż tylko z domysłu na domysł wpadam i nie wiem co i jak jest w istocie. Prosiłbym Cię, abyś mi sama to, co się Ciebie i Mieszka tyczę, podyktowała. Dzisiaj to jest w Poniedziałek nie będę u Mamy bom wczoraj stąd tydzień może przez nieczynność adwokatów. Trochę pisać do Ciebie będę aby jutro list tylko dokończyć, a potem napiwszy się herbaty, pójdę do łóżka. Do tąd Bony nie mam. Stara się na Pannę jakoś co teraz jest i dopiero za miesiąc stąd będzie skończony – u Badeniowej, już tam trzeci rok stoi, do nic nie ma tylko szyć, czyścić, wyprasować i garderobę utrzymać. Chociaż mówi iż wyśmienicie umie, podobno będzie skaczona, bo brzydka, żąda 150 f.w.w. obiecuję mi ich więcej – więc może się co lepszego trafi. –
Zawatkiewiczowi powiedz, niech zboża tanio nie sprzedaje jak spuścił, a pszenicę leżącą na kopcach ~~[illegible]~~ niech nie sprzedaje, bo ją i te inne tylko przed Wołczkiem sprzedatam, i do tego niech tylko tyle młóci ile dla pracy potrzeba słomy. – Kupcy na Wiosnę mają z tąd tam jechać. – Konie niech się tam sprzedać starają, równie

i oficyalistów niech tam oszuka. — Zbraki niech
do Starzawy, tyle krów wybierze aby ich tam by-
to 60. z temi co z Medyki i z Bucowa, Andrzej z
Jutówek po folwarkach będących tam pojedzie. Resz-
tę niech sprzedać stara się. — To co się tyczy Za-
watkiewicza, podyktuj mu z listu mego, on prędko pi-
sze, nie zawodzi cię, a niektóre [?] wymówki żeś mu
nie powiedziała. — Mnie oczy ciągiem bolą. — Jak się ty
masz na twojej, moja duszko? — O kochanej Córci, któ-
rej nóżki jak najpiękniej [illegible] i o zdrowiu, nic
mi Zawatkiewicz nie pisze. — Może by duszko moja
zechcesz się sprowadzić, to niech Zawatkiewicz każdego czta-
rtego [?] sprowadzi wprzódy z naszymi się umówiwszy niech i-
da po 5 f W.W. Może go sprowadzi; Bóg mu wróci zdrowie,
i troski wszystkim Mieszkańcom — Ja się bałem tędy spo-
wiadać. — Zawatkiewicz niech się stara sprowadzić
z Dzieruszyków [?] stolarza. —
Wstrzymałem list ten nieco aby ci znowu dzisiaj co
donieść, i teraz spieszyć muszę. Przyprowadzili mi tu
Pannę, ostatnia jej służba była u Edwardowej Fredrowej
w Polsce, rodem z tąd, zowie się Matachowska. Umie robić
suknie i czepki, nieco haftować, lecz nie paryskim haftem
szyć na wyściewicie [?], szyje jak najpiękniej, i zna się na pot-
nie [?] na służbie, jest nie jest młoda, figurka i twarz nieprzy-
kaźna [?], ktoś by jej dał porządnie, ale nie elegancko. Możebyś z nij
była kontenta. Żąda 200 f. W.W. a rocznie tyle jej obiecywałem.
Napisz mi co myślisz. — Bo mi także obiecują i jeszcze
drugą Pannę. Ściskam cię i Misiulka najserdeczniej i tysiąc razy
Kochający proszę Twój

Amor [?]

Wtorek



LEMBERG
2 [illegible] 835

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechimé.

29/4 35

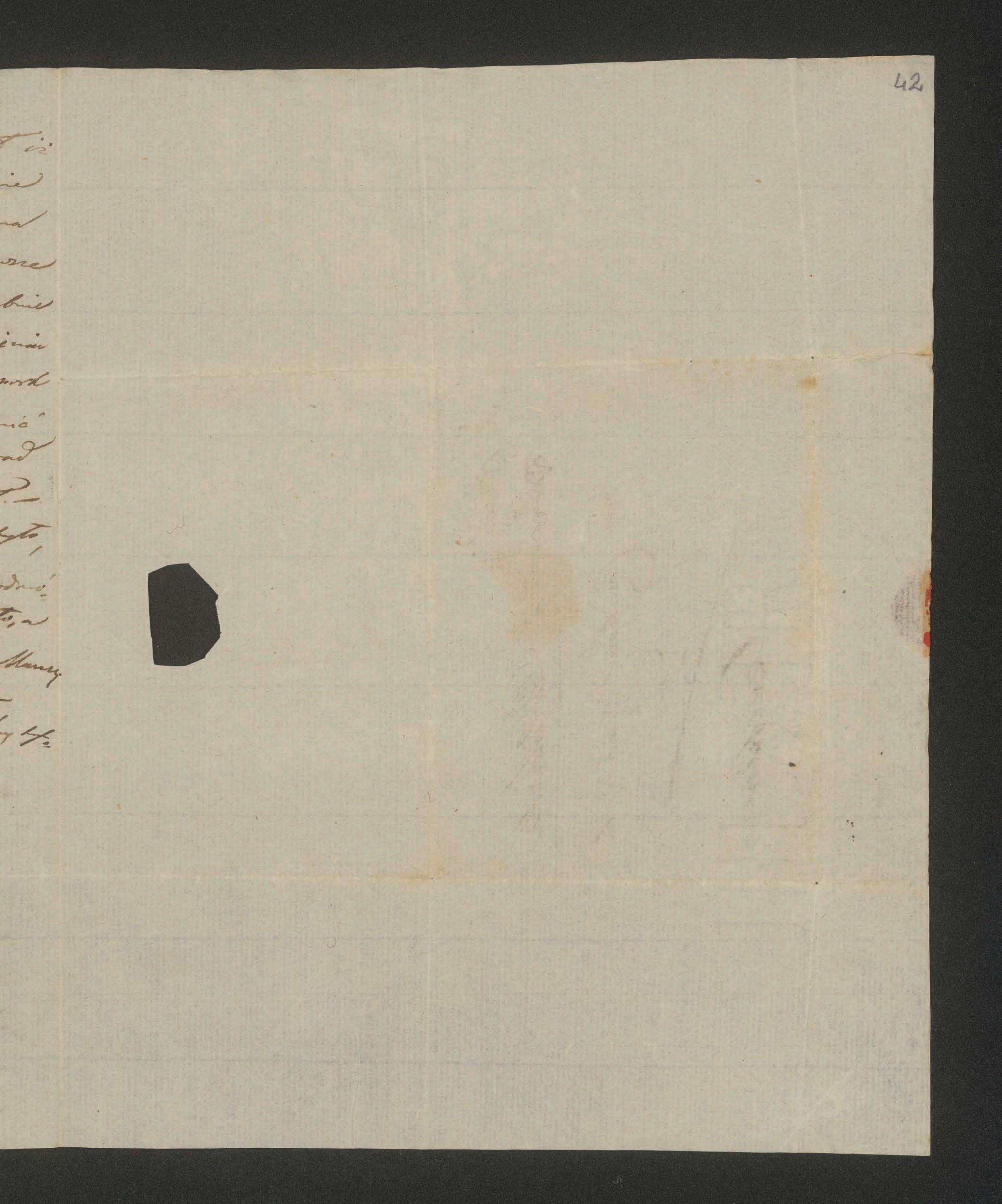
41

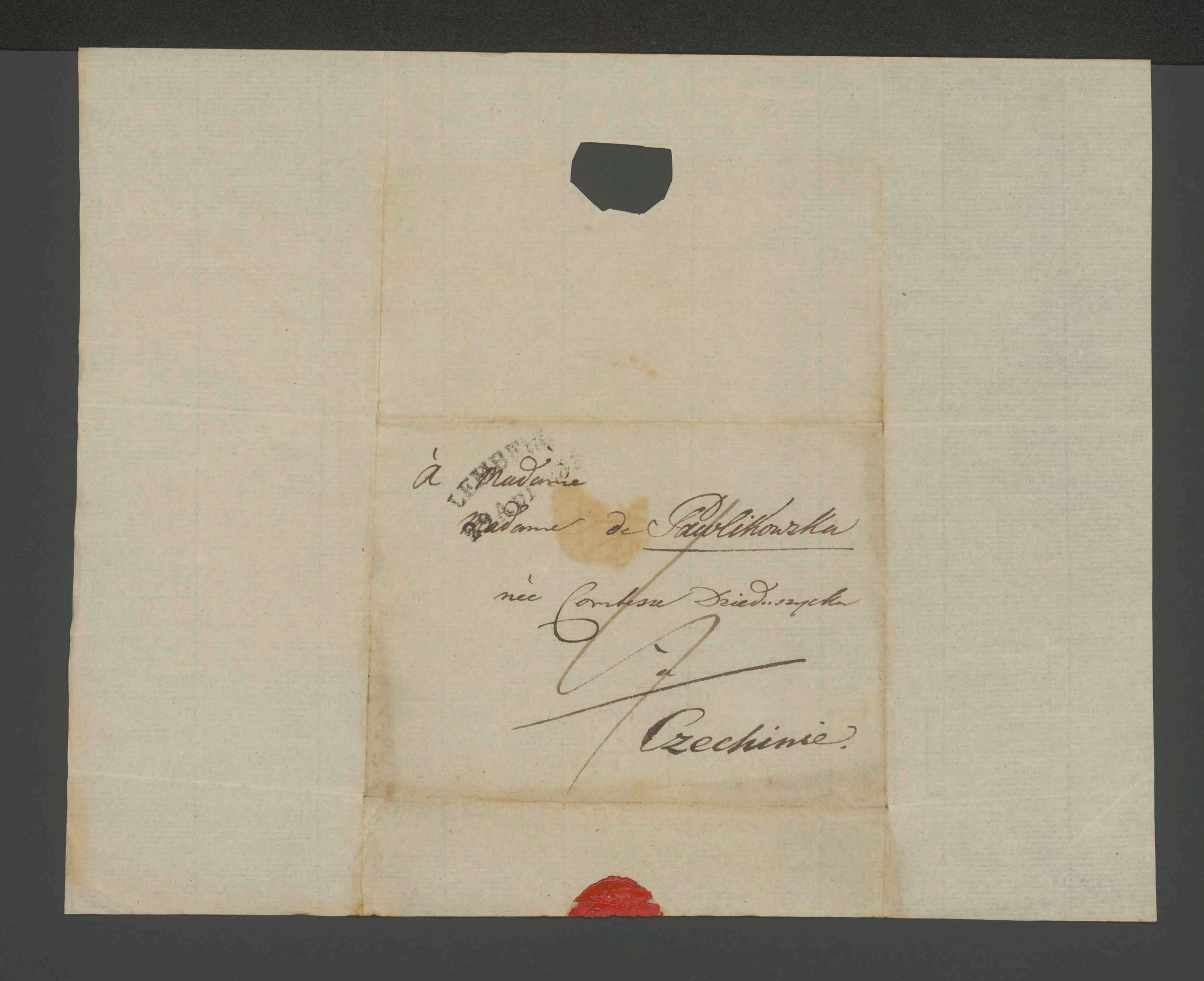
Droga moja Umiłowana! wyprawiłem dziś list do ciebie jeszcze rano, bo nie spodziewałem się, iż równie tak interesów swoich jak i Papy będę w stanie przed obiadem. Wreszcie zastałem list wczorajszy Czwartkowy, za który ci mojej wyłącznie dziękuję, bo mi ani o tobie ani o Mieszku i słowa nie donosi, a przecież to jest co mnie najbardziej obchodzi. — Za koniczynę tutaj mi żyd od rana dawał 17 Złł. C.M. sam nie wiem moje życzenia, a i sklepie za dobrą ofiarowali 20 więc niech go tak lichej cenie nie sprzedaje, wszakże koniczyny wolerki nie jedzą. — Powtarzam niech zbożowe gdzie się wolerkom obawiać nie należy nie sprzedaje — dopytaj go, czyli spichlerze przeciwko wolerkom dziegciem obsmarowane? — Oprócz tego niech każe nanieść do spichlerza gałęzi brzozowych i olchowych i te na zbożu porozkładać, ma to być niezawodne przeciwko wolerkom lekarstwo — Jeśli dotąd dziegciem niewysmarowane, powiedz mu iż to źle że moje zlecenia niewypełnia, i niech zaraz zrobić każe i dopilnuje, równie dzięgieć jak i te gałęzie — Nie chciałbym aby gorzelnie tak długo szły i tak powoli zabierano z nich bydło, wszakże po 20 sztuk w tydzień to by to trwało 5 niedziel. — Źle gorzelnie w zimie wydawały to gorzej w lecie wydawać będą. Niech tego i w Staszowie pilnuje. — Duszko moja! pytaj go często czyli to wypełnia co mu polecasz? a tak się bać będzie. — Nic mi nie pisał co się dzieje z domem książęcym w Staszowie? — Co z grabarzami czyli już przybyli? — Nudzę ciebie, temi zatrudnieniami, lecz i mnie ciężej pisać do ciebie i milej, a tego ich dopilnujesz i oni widzą że wiesz o wszystkiem. — Co do propinacyi Staszow=

Starzawskiej piszę do tego w pisałem dodaję, abyś pamiętał iż
ten w by brat zawsze musi brać pewną ilość piwa odemnie
tak jak mój szynkarz — Byłam u Twojej Mamy — Panna
Anna jak powiada nie spała tej nocy, bo głośno gadała zawsze
się żali, więc nie wiem co robić. Zgryzła ona wcale niepotrzebnie
Twoją Matkę i jeździ przeciwko Papie, a teraz mówi iż z zmartwienia
za Twoją Matkę choruje. — Doktora niechce żadnego bo Rappaport
wyjechał. — Mama Twoja każe mi być niegrzecznym, i wygonić
Panią Adamowy z Medyki. Tylko kocham i szanuję Cię, iż byłem rad
aby zawsze bawiła w Medyce, a nie dopiero bym ją wyganiał. —
Muszę Ci też napisać, iż w wczorajszym liście Papy do P^a^ Anny, było,
że Mamie 500 fl rocznie na utrzymanie wyznacza, zapewnie jej niedość
nie przyjęła łaskawie, lecz P^na^ Anna wychodzi to będzie za mało, a
zamiast uczynienia jakiego przedstawienia, mówi i martwi tylko Mamę
można się obracać nawet aby nowe z tego niewyniknęły nieprzyjemności: —
Ściskam rączki Pani Adamowej [illegible] ślicznie [illegible] a kochaj tego który tyl-
ko dla Ciebie żyje

Unio

Sanda.



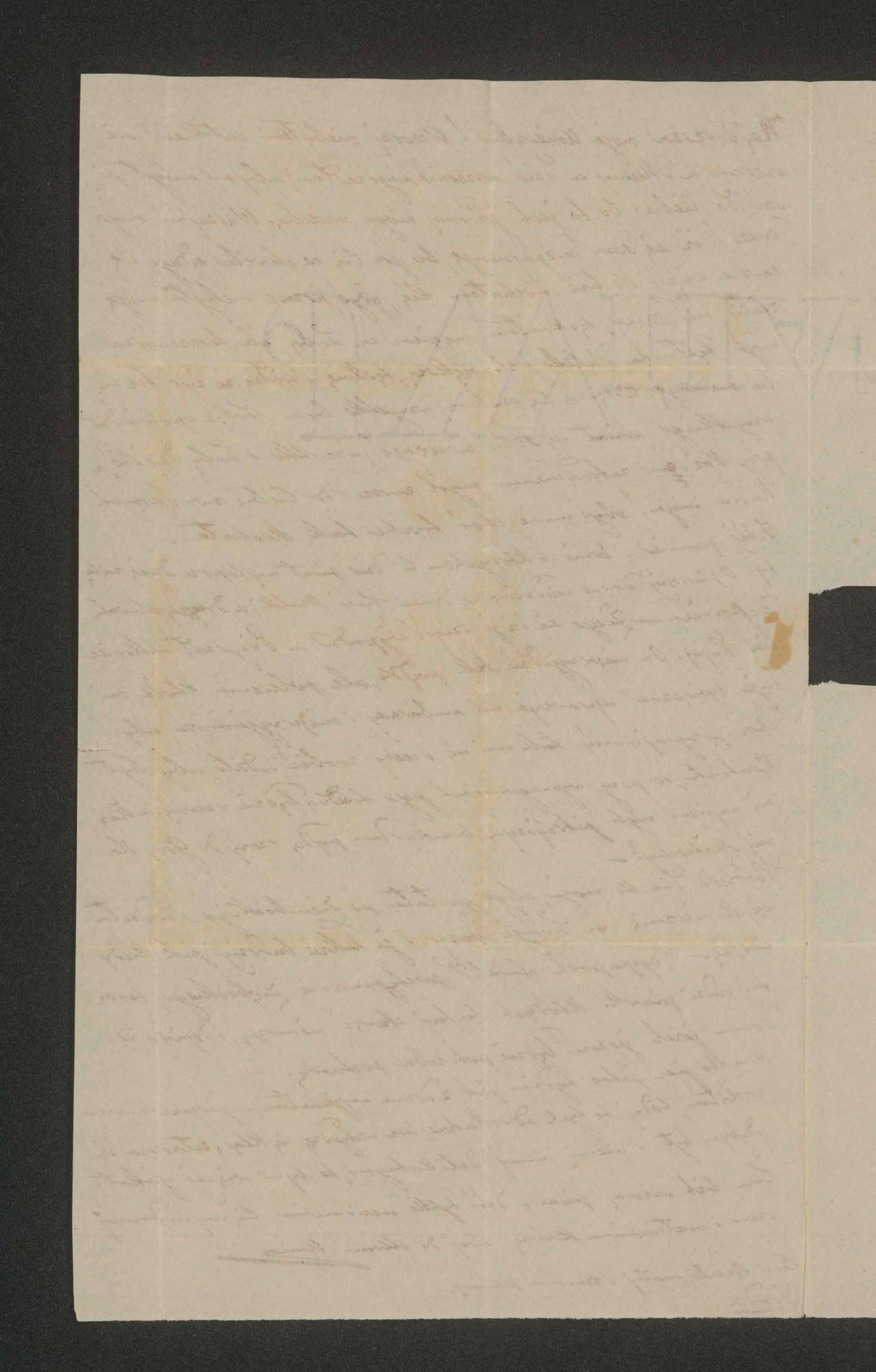


LEMBERG

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie.

Najdroższa moja Umieczku! Wczoraj niebyłem całkiem wie-
czorem u Mamy a dziś wcześnie wyszedłem, abym mógł pi-
sać do Ciebie, bo to jest jedyną moją uciechą. Wierzysz mi moja
duszo! iż się sam niepojmuję, bo ja Cię w chwila zdaje się
zawsze więcej kochać. Kochałem Cię, gdyś jeszcze niebyła moją,
z całej mej duszy, tęskniłem ciągiem za Tobą, ale teraźniejsza
moja tęsknota, daleko jest większa, tęsknię i widzę że żyć bez Cie-
bie niemogę. Wszędzie Cię szukam, wszystko bym Tobie opowiadał
wszystkiego chciał się Tobie zwierzyć, wszystko z Tobą dzielić, a
przy każdym zatrudnieniu myśl zawsze do Ciebie zwrócona.
Umciu moja! obyś mnie choć trochę tak kochała.–
I tej pannie i żonie o których Ci dziś pisał najlepsze daję zale-
ty. O pierwszej dawno wiedziano w domu Twej Matki, a drugą chwalą
Depowie.– Zdaje się iż je wszyscie wypada.– Przyszedł nakoniec
list Papy. On nieprzyjedzie tak prędko, ale polecenia które mi
daje tyczące sprawiają mi ambarasy i nieprzyjemności, aby
choć przynajmniej tak mi się rzeczy zrobić udało, aby był
kontent, co przy wymaganiach jego trudną będzie rzeczą.– Kaz
mi napisać, czyli piętrzyszym brankardem pojadą rzeczy do Góry dla
mej Mateczki?–
Potrzeba duszko moja, abyś pisała do Ziembickiego i radziła
się koniecznie na Twoje oczy. Z ja także bardziej jak kiedy
cierpię.– Rappaport chwalił postępowanie Ziębickiego, teraz
mi radzi pijawki których tutaj stawić niemogę, i dopiero w
domu jeśli jeszcze będzie potrzeba postawię.–
Wszakże już jutro tydzień jak z domu wyjechałem, a jeszcze nic nie
zrobiłem, bodaj to tych adwokatów; teraz wstydzę się kląć, zwłaszcza iż
gdybym był z niemi mniej delikatnym, to bym więcej zyskał.
Ten list wczoraj pisany dziś tylko uściśnieniem Cię najczulszy-
szem i natężeniem kończę. Twój do skonu Umiec

Ściski Rączki małej i Mamuni kłaniaj.
Środa.





LEMBERG
30 APR 83[illegible]

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie

Wczoraj dwa listy wyprawiwszy już Ci najdroższa
moja Umieczko niepisałem jak zwykle w wieczór,
bo mi oczy niepozwoliły, dziś już sobie tej przyjemności
odmówić niemogę, a najprzód o zdrowie Twoje i Mieszka
zapytuję. - Dnie są bardzo piękne. Czyli Ty duszko moja wy-
chodzisz? i Mieszka czyli wynosić każesz? bo to rzecz naj-
zdrowsza, a dla niego, bo mu i cięty da i ogniki prędzej
ustanie? — Mama zdrowa, tylko się nudzi, a Panna Anna
wczoraj jeszcze wołała z łóżka! - Do Papy wyprawiłem kozaka
który tu był z Jabłonowa! - Widać że wszystkiego że
Papa dzięki Bogu! zdrowszy, i że w przyjeździe tylko go
to wstrzymuje, o czem tak często rozmawiamy. Tu tej
na biednego okropne narzekania, które aż przykro słuchać,
bronię go jak mogę, lecz nadaremnie! — W tej chwili przynie-
siono mi list Twój! pocieszający, bo z doniesieniem żeście zdro-
wi, ponieważ późno, więc niepowtarzam tego co jużem pisałem
w dawniejszych listach, bo na wszystko o co się pytasz jużeś znajdzie
w dawniejszych poleceniach odpowiedź. Konieczna, dobrze, to niech prze-
da, tu w Mlejni garniec ~~[illegible]~~ cztery czy wszystkie kosztuje, a
za Korzec się dziś po 20 f. Cn. daje drogo, ale niech się niemar-
notrawi - Kłaniaj się Pani Adamowej, całuj jej rączki i Panni
[illegible] [illegible] a mnie kochaj

Umiecz

Czwartek



à Madame

LEMBERG
30 Apr 805

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

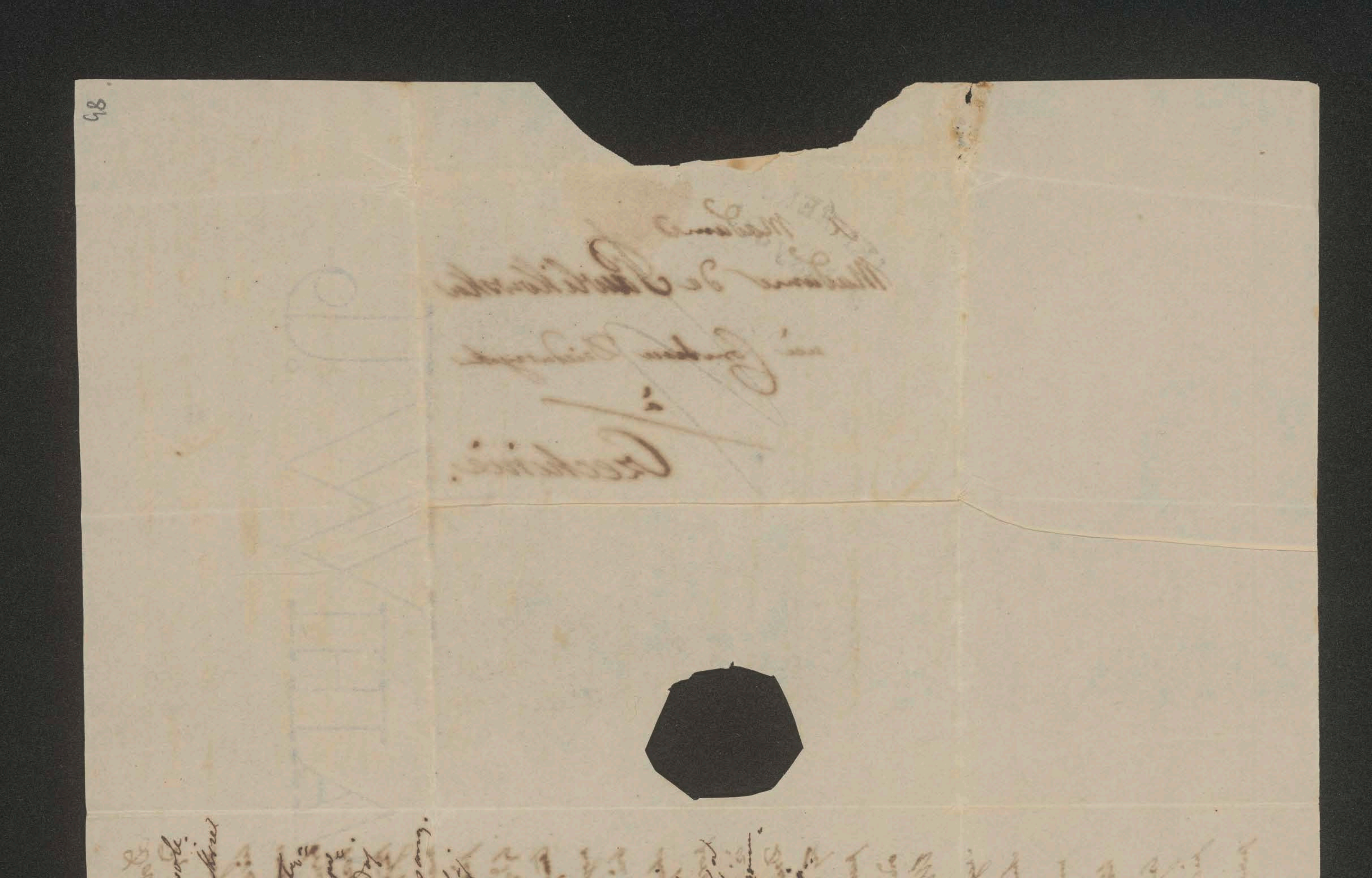
Czechinie.

Dobroczynny deszczyk będzie wymówką iż dziś wieczór nie bę-
dę u Mamy, a mnie nadarza chwilkę swobodną w której
mogę pisać do Ciebie najdroższa moja Aniczulku. Myś-
lisz też Ty tak o ~~mnie~~ jak ja o Tobie? – Wpośród naj-
ważniejszych interesów, Ty zawsze i najwięcej duszę moją za-
trudniasz. – Dziś przez półtrzeci godziny byłaś przedmiotem
rozmów naszych, szczęśliwy byłem bo o Tobie rozmawiano.
Były to przypomnienia z lat Twoich dziecinnych, które Cię
malować miały; lecz nikt tak nie zna czystej duszy mojej Ani,
jak ja, który ją nadzwyczaj kocham. Jam twierdził, że zapalonym
będąc kochankiem, mniej Cię sobie kochania godną wystawia-
łem, jak Cię ~~x~~ mój bydź teraz jako mąż znajduję, że szczęście
moje, którego teraz doznaję, wszystko to przechodzi, którem so-
bie wyobrażał. – Aniu! w Twoim to ręku, to szczęście moje, ko-
chaj mnie więc zawsze. – Wszystkie więc podania moje już
porobione – jeszcze nam bydź w Proszew, lecz zdaje mi się,
iż się niedoczekam rezolucyi, bo mnie z tąd tęsknota wygoni.
Dziś nie miałem listu od Żaw: i mocno jestem niespokojny, co
Ty tam z Mieszkiem robisz? – (Czyli też Żaw: o worku Mieszka
pamiętał? – Boryk, niech jak najspieszniej wyprawiał, abym mógł
odesłać z tąd ludzi – )
Wczoraj pisałem jeszcze do Papy, dziś zaś od najserdeczniej-
szego zaczynam dzień dobry, chociaż Ty duszo moja w tej
chwili śpisz, bo to dopiero wpół do siódmy, gdybyś przynaj-
mniej o mnie marzyła który Tobą żyje ~~[illegible]~~. – Mie-
tko podobno już mnie nie pozna. –
Czyliś Ty duszko kazała sobie dać pomarańcze które się
już może i popsuły u Medyńskiego. – Czwartkiewiczowi
powiedz niech każe ze Starzawy przynosić ratki, i niech

tak jak zwyczaj, a może lepiej starać się wypuścić pozwole-
nie łapania ryb w Staszowie) - Może tam i owoce w ukrzel
także się popsują, jeżeli je nie ~~zjesz~~ zjesz. —
W tej chwili odebrałem list od Pani wczorajszy. Załą-
czam więc tu kartkę do niego. Ty duszko moja, po-
wiedz mu to o co do niego w twoim piszę liście i oddaj
przeczytawszy wprzódy, jeżeli chcesz, kartkę do niego pisaną.
Ucałuj nóżki Pani Adamowej kłaniaj Staszowi a Kochaj
całą duszą do Ciebie przywiązanego Gerberta

Niedziela

O Mieszkaniu będę spokojny i tylko strzeż, aby
takie pechowe niebyło zaziębienia. — Dziękuję
Ci iż mi przecież choć o trzewiki dajesz polecenie, ale
proszę o więcej. (Powiedz Pani iż radbym aby Zygmun-
towski wiedział co się dzieje z Krowami w Kunia-
rzycach, aby się przekonał o szelmostwie
Karola Maryanowskiego)



LEMBERG
3 MAY

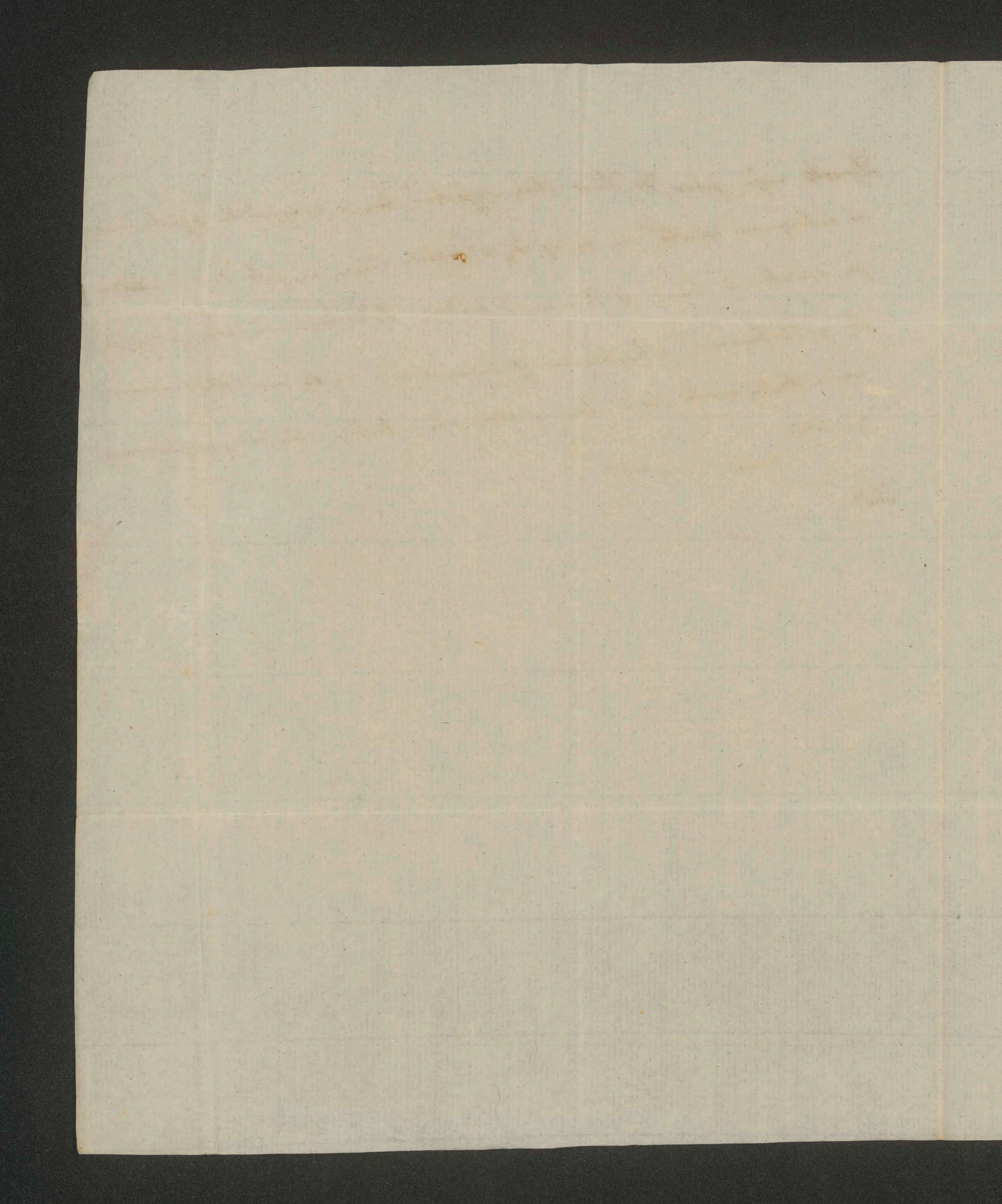
Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie.

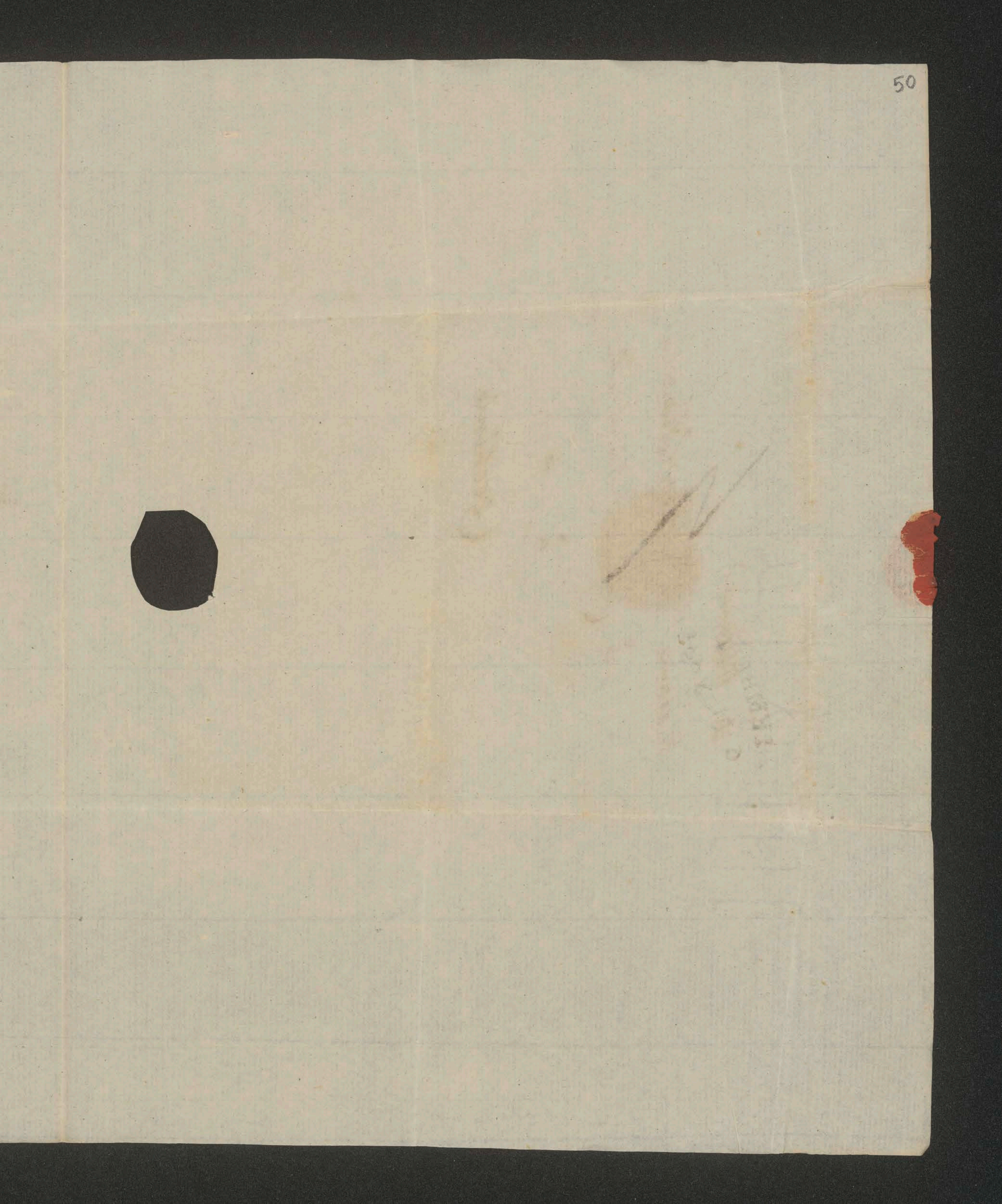
6/5 35

Duszko moja, jutro do Ciebie chcę wyjechać; lecz w przypadku gdyby mnie coś zatrzymać miało, nie lękaj się o mnie. Cieszę się jak dziecię nadzieją uściskania Cię. — Z Poznaniem bieda. Podobno mi sam przyjaźny, ale z Hofmanem sekretarzem Gubernialnym o to mam starania. — Ucałuj rączki Cioci i Kochanej Stryjence a kochaj całą duszą przywiązanego do Ciebie

Twój ———

Środa.





LEMBERG
6 May 835

Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

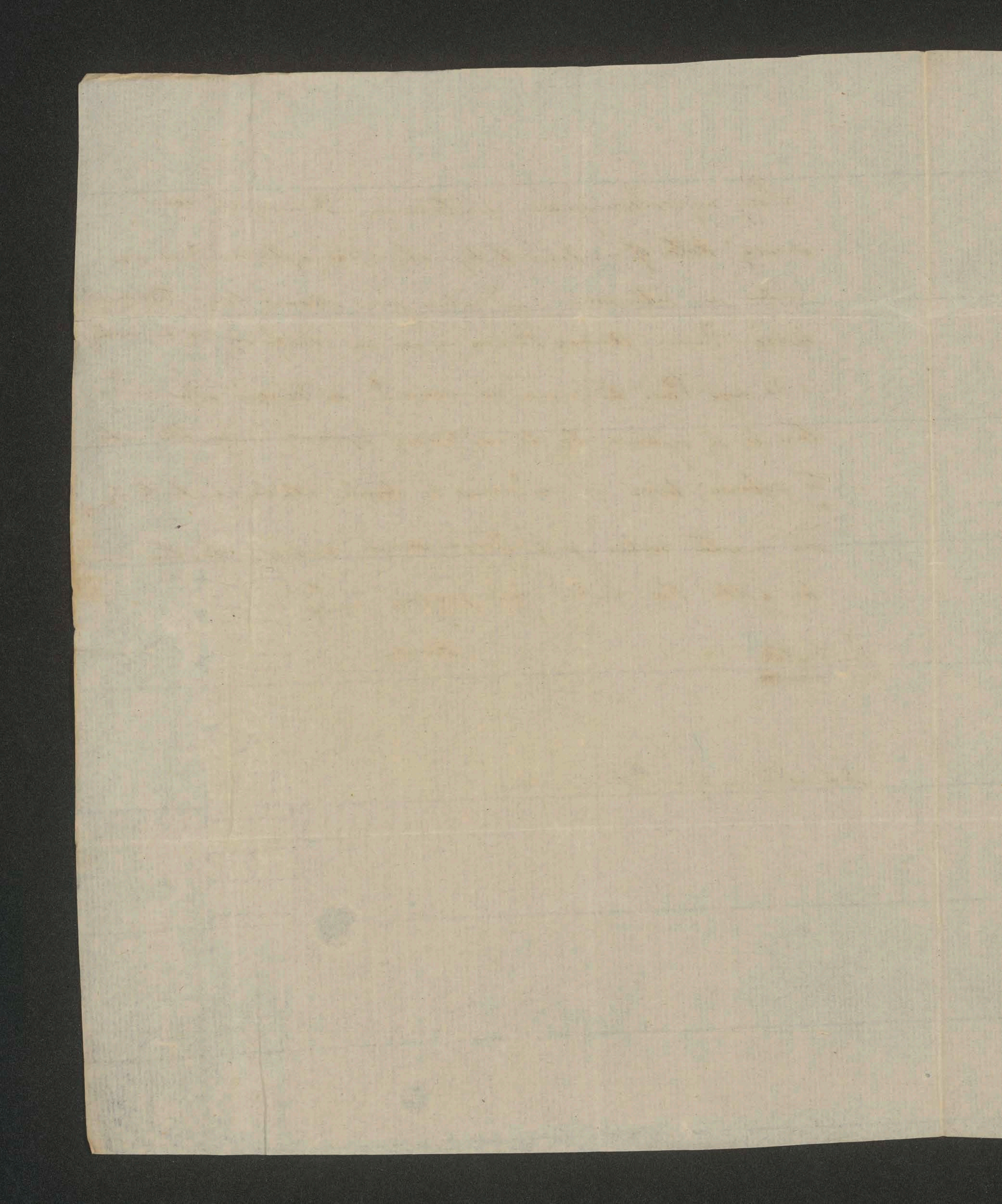
Czechinie

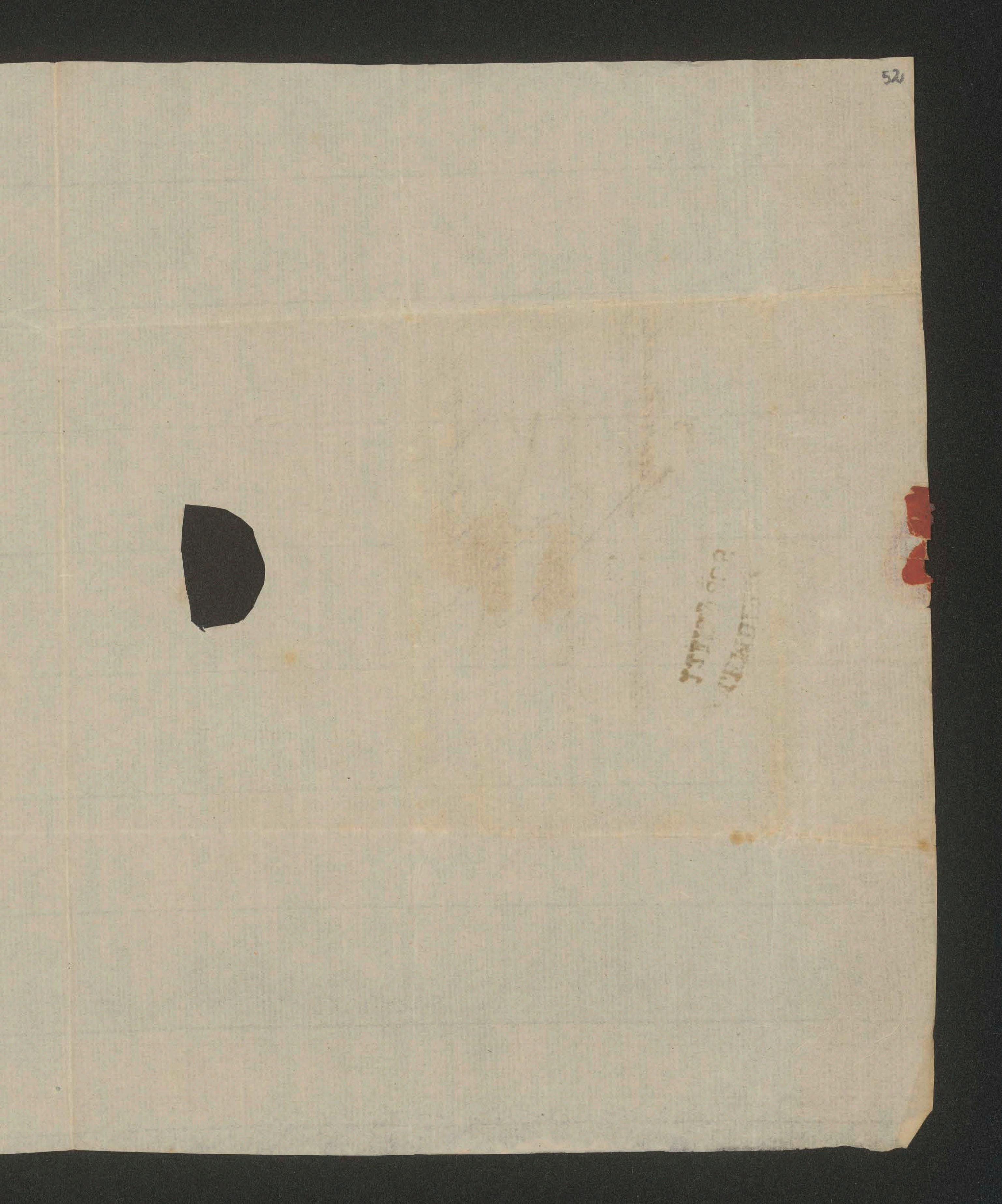
Przy najserdeczniejszém uściskaniu donoszę Ci żem
wczoraj koło 9 w wieczór tutaj stanęła szczęśliwie. Dziś jeszcze
latałam za interesami i widziałam już Mamę która zdrowa
także i Panna Anna. Biorą mnie na tortury co tu robię,
i dla czego Pani Adamowa nie wraca? — na drugie odpowiedzia-
łam że się wybiera, bo to najlepszy sposób i wszystkie ucię-
ły pytania, teraz być nie domieś że trochę słaba, a tak bę-
dzie mogła zostać jak długo sama zechce. Kochaj mnie
bo tylko dla ciebie żyje przyjaciel Twój.

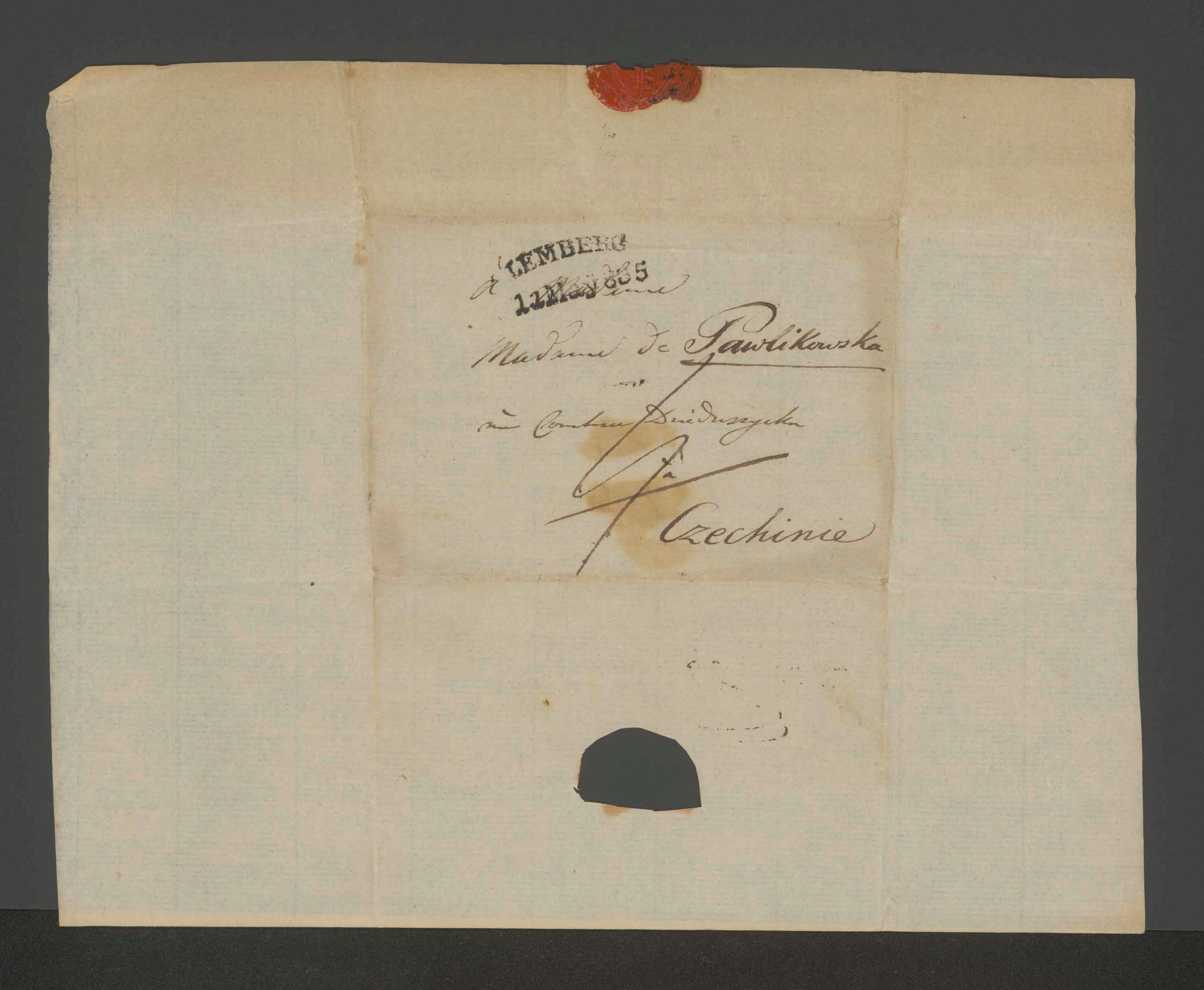
Anna

Poniedziałek

Cześć uściski naszej p. Hrabinie [illegible]






LEMBERG
11 May 835

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à Czechinie

Najdroższa moja Aniczko! Cały dzień dzisiejszy to po Prezesach, to po referentach to po adwokatach biegałem, a teraz z trudów i nudów przy tej z Tobą rozmowie oddycham, i juszę o niczém nie myślę, tylko aby prędko módz być [illegible]! — Jutro będą ekzekwie za Ewelinę w katedrze. Niech Zawatkiewicz da każdym uczciwym, Stasznowskiem i Brzozowskiem po 5 f. W. W. aby i tam się za nią modlono. — Mamę zachwytem całkiem zdrową, i Pannę Annę, ale ta ostatnia szukała koniecznie sposobności aby Mamę czymś ugryść, a wszystko pod płaszczykiem przywiązania. — Mama już się o przyjazd Pani Adamowej uspokoiła, i kontent bardzo jestem z tego konceptu że się wybiła. — O wszystko coś mi tylko polecała i jaś dostałem polecenia, a jutro robić zacznę. —

Proszę Cię powiedz Zawatkiewiczowi, iż ogrodnikowi może dać zboża ile on potrzebuje. — Niech powie Frankowi aby się starał o pieniądze za tyczki i szklanki: — Dałem mu tę kartkę iż szklanek już nie ma. — Załączoną kartkę oddaj Zygmuntowskiemu, i proś go aby natychmiast potrzebne uczynił kroki, aby to o co mu piszę zrobionem zostało. Każ go zaraz do siebie zawołać i sama z nim pomów. — Była tu Sulcówna, ta teraz jechać nie może, bo ma bardzo wiele robót. — O Pannę także wiele doznaję trudności: — Całuj rączki Cioci i Szwarcom którzy w Kalinej, z całej duszy do Ciebie przywiązanego

we Wtorek.



LEMBERG

12 Maÿ 835

A Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie

Wczoraj, jak zawsze, nie pisałem w wieczór do Ciebie, bo
i u Mamy do późna siedziałem, a z resztą nawał inte=
resów, nieustanne za niemi bieganie, tak mnie zamordowały
i znudziły, iż szczęśliwy byłem żem łóżka dopadł. Ale nie
myśl moja droga Mnieczko iż już o Tobie nie myślałem,
i owszem Tyś w troskach moich pociechą, a myśl o Tobie
dodaje mi sił, zniesienia tyrających przykrości, tak i
w tej chwili, nudny czas, przez który w domu oczeku=
ję w niecierpliwości i niespokojności wiadomości, co się z mo=
jemi podaniami stało? [illegible] piszę [illegible] ostatecznie.
Tak jest najdroższa Mnieczko, Tyś prawdziwą pociechą moją,
i Ty całe moje stanowisko szczęście. Cóż tam porabiacie?
co się dzieje z Twojemi oczyma? [illegible] na moje [illegible].
Wczoraj odebrałem list od Papy, bardzo dla nas przyjemny
bo napełniony oświadczeniami prawdziwie ojcowskiemi. Prosi=
[illegible] który dla Pani Admirałowej z [illegible], które
[illegible] oświadcz. — Powiedz Pani Admirałowej przy [illegible] że
się podatki zapłaciłem, więc niech będzie spokojną z tej strony [illegible]
[illegible] dostała [illegible] [illegible] [illegible] tam [illegible] wszyst=
ko w [illegible] przy [illegible], [illegible] i t. p.
[illegible] o to wszystko [illegible] się [illegible] starają — a
Kluczniczy powiedz aby się starała by drób był lepiej [illegible]
niony — Co się dzieje z kucharzem? [illegible] jak mo=
że aby się [illegible] — [illegible] wielkiej biedy.
[illegible] też ten olejek [illegible], [illegible] jakiś
skutek? — [illegible] Panny [illegible] [illegible]

Zdanowiczówna przyprowadzała, ale się jeszcze o niej wypy-
tywać będę, a dopiero się zdecyduję, co zrobić. –
W tej chwili odebrałam list Zawatkiewicza wczorajszy
który mnie zmartwił z racyi ócz twoich. Dobrze że
posyłasz po Ziembickiego, ale proszę cię rób co ci
poradzi i przepisze, bo inaczej nie wrócisz do zdro-
wia, a ja ciągiem się gryźć będę. Zaklinam cię więc
na wszystko rób co ci przepisze, abyś mi zdrowa była.
Cioci rączki ucałuj. Mojém życzeniem aby się bawiła
z nas, lecz jeżeli życzy sobie (i tak mi przynajmniej
Zawatkiewicz pisze) jechać do Lwowa, to niech tylko
rozkazuje, i oświadcz jej że to mojem zawsze jest
pragnieniem, aby była kontentną. – Dla tego tak
niech robi jak jej się podobać będzie. –
Kraum [?] piszę do Zdanowiczówny. Narata [?] się ona do ciebie
jakieśmy u Zorza stali, i jak powiada, ześ jej mówiła,
iż ci się droga zgrabniej [?] częściej trafiała, a nawet
cię uczuła. Co do mnie niepamiętam tego i jeżeli co sobie
przypominasz to mi napisz. – Rozbijam się za tem i
jeszcze mnie to niemało kosztuje, a nie mogę znaleźć coś
dobrego z którejbyś mogła być kontentną, a tak
sobie tego życzę iż nie wiem co bym dał, aby ci tę
dogodność zrobić. – Do Zygmuntowskiego wyprawiam list
dnej [?] osoby, kasz [?] go szuka, niech go odebrał. Zawatkiewi-
czowi oddaj załączoną kartkę. – Listu sama do mnie
nie pisz, proszę cię bardzo, ale go podyktuj Zawatkie-

wicrowi; bo jeżeli byłbym pisany oczkiem twojéj odebrał
to byłoby się martwił i był w trwodze, czyli pisanie
nie zaszkodziło zdrowiu twojemu, dla tego abyś nie mia-
ła dziś już czytać bazgraniny osobno piszę do Zo-
watkiewicza i kończę całkiem dla Staszewa z
najczulszym uściskiem Ciebie i Mieczka.

Twój
[illegible]

Środa.

LEMBERG
13 May

A Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie.

57

15/5 35

Najdroższa moja Mateczko! Mocno niespokojny jestem o Twoje
oczy, lecz spodziewam się iż Ci pijawki pomogły i tylko Cię żałuję,
żeś tego sposobu użyć musiała, Ty która tak bardzo pijawek
nie lubisz. Leciałbym duszko moja do Ciebie, by Cię widzieć i być
Ci pomocnym przy Twojej słabości, a siebie zaspokoić, bo więcej
zapewnie trwoga mi maluje, jak Ty w istocie cierpisz, atoli
się tém pomysłem staram uspokoić, zawsze mnie jednakże bo=
jaźń dręczy. I ja bardzo cierpię na oczy, a oprócz tego dużo mam
roboty, do tego takiej, którą koniecznie sam wykonywać muszę.
Zygmuntowski musiał Ci powiedzieć iż Smyczewska u nas już nie
będzie bywać, najgłówniejszy więc interes ukończyłem dzięki Bogu
pomyślnie, lecz jeszcze muszę i drugiego dopilnować, a w tym ce=
lu czekam na papiery z sądu. Bieda to wielka, iż nasi Panowie
Adwokaci sami nic nie zrobią i we wszystkiem potrzeba im
być stróżem, bo inaczej nigdy by rzeczy nie były jak należy u=
kończonemi. — Za parę dni spodziewam się wszystko ukończyć, i po=
śpieszyć uściskać najdroższą moją Mateczkę. —
W tej chwili odbieram list Zosi: który mnie nieco o Ciebie uspo=
kaja, ale tém bardziej każe mi powtórzyć tylokroć czynioną Ci
prośbę, abyś odłączyła Mieczka, dla obojga Was, lepiej to będzie
bo do Żdanowiczowéj, w pretensyach ona nie jest i niebędzie, a co o jej
pensyę, to się jeszcze ułożyć potrafi, lecz się jeszcze nie spieszę, bo
może mi się inna lepsza trafi. — Przyślij mi duszko moja
w liście, jak najakuratniéj wykrojoną podeszwę Twego
trzewika lub bucika, a ja podług tego dobiorę, bo
później będzie można te które Ci się nie udały, a już pod=
ług Numerów jakieś pisałem dobierałem, odmienić.

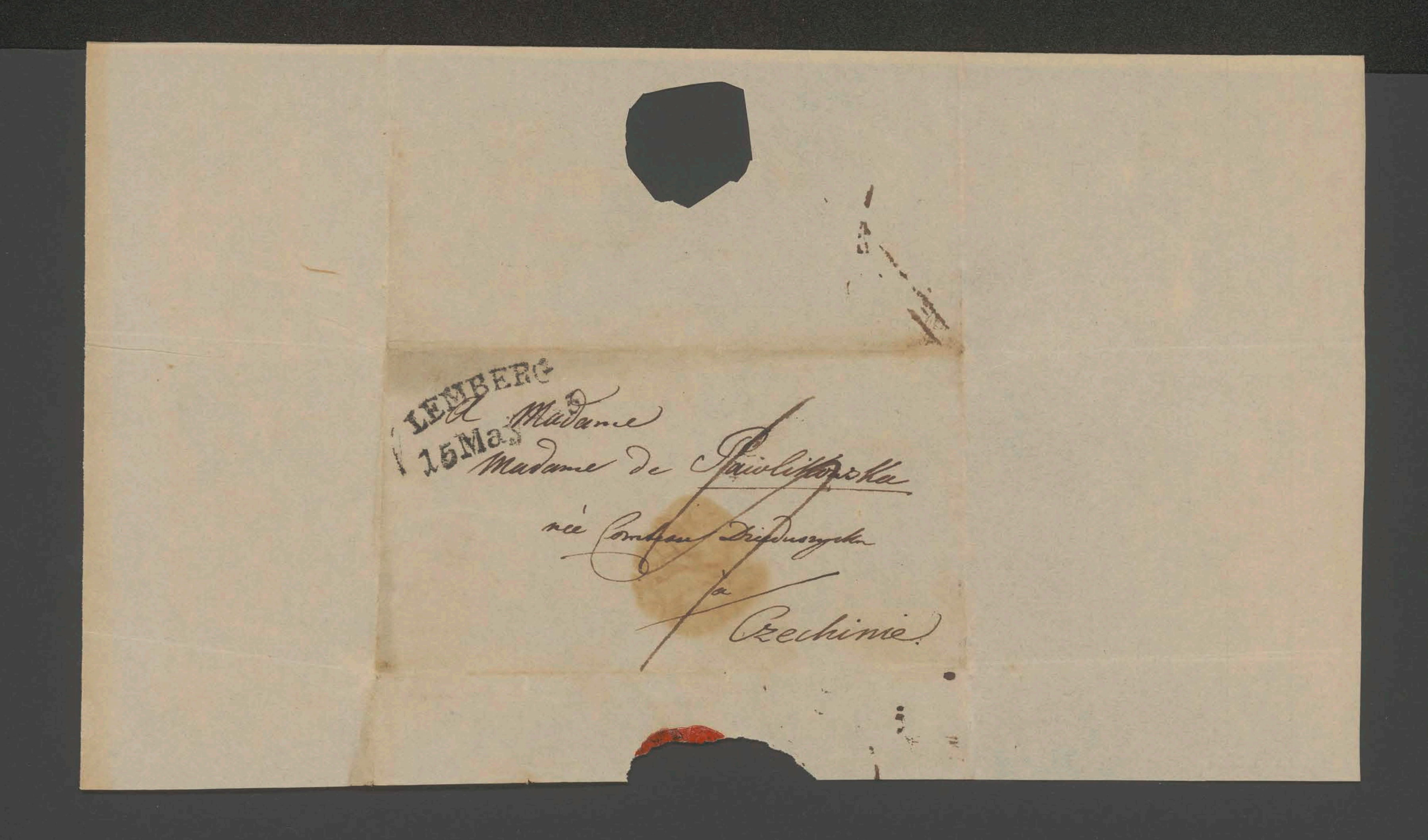
Załączam kartkę do Zawatkiewicza, byś mu oddał — Ciocię najserdeczniej uściśnij i Horsomi kłaniaj. — Mnie kochaj, bo nikt przywiązańszym być nie może jak ja do Ciebie moja droga droga.

Twoja do grobu

Ania

Piątek





LEMBERG
15 May

a Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie

59

16/5 35

Najdroższa moja Unierku! Wielką mam biedę, bo i wczo-
rajszy dzień minął nadaremnie. Papiery wszystkie u refe-
renta, a bez nich nie mogę zrobić i podać rekursu, czekać
więc muszę, a tem czasem tęsknota mi dopieka i niespokoj-
ność o ciebie dręczy. — Co robią oczy Twoje? — Jak skutko-
wały pijawki? i czyli co więcej nad nie, ci przepisał? —
Tu wszystko w jednym, stoi stanie. Mama zdrowa, a Panna
Anna ciągle się użala. — Mama niby to się wybiera do
nas, lecz wątpię aby co z tego było, bo trudność wyjechania i
ciągłe takiej siedzenie, każą się jej obawiać, iż dłuższa cokolwiek
jazda mocno by jej szkodziła. — Babka Pani Henrykowej
umarła i ogromny zostawiła majątek. — Czyli się Ciocia w
istocie wybiera do Lwowa? jeżeli tak jest w istocie, to przy-
ślij co dla Mamy, czyli zwarzyw, czyli co rzeczy, a choćby
tylko szparagów. — Mam nadzieję, iż Cię we wtorek uściskam,
juz się tem naprzód cieszę, ale nie potrafię Ci tak wynurzyć
uczuć serca mojego dla Ciebie, jak je sam czuję, bo ja Cię ko-
cham jak nikt jeszcze nie kochał, a o tém [illegible] [illegible]
[illegible]

Twoim

Unin

Sobota

Cioci [illegible] [illegible] i [illegible] Kłaniaj
[illegible] [illegible] oddaj Zawatkiewiczowi

60

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dziedusźycka
à
Czechinie.

Ani sam pojąć mogę najdroższa moja Uniczko te błogie uczu-
cia które mnie przenikają, gdy listy Twoje odbieram, cała
istota moja jakby na nowo jest ożywiona, a w istocie po-
znaję to z miny mojej. Wierzaj mi, droga Uniczko, Tyś ży-
ciem mojem, szanuj więc zdrowie Twoje, bo nie tylko sobie ale
i mnie szkodzisz, a z Mieszkiem co się stanie! — Nawszyst-
ko Cię zaklinam, odtąd go już, ze staraniem dzieckiem, więcej
zawsze męki niż z utrudzenia. Ty nie chcesz przyjmować zro-
bić, iż na kilka dni dłużej piersi dawać będziesz, i żału-
jesz go że mu krzywdy, a nie żałujesz go, iż nie szczędzisz zdrowie
jego matki, tej która dla niego i dla jego ojca jest
wszystkiem. — Mniemam iż słabość jego, nie była ze złego
mleka pochodziła, jak z tego iż Ty moja duszko, stawiając
Tobie przebrzydłe pijawki, byłaś zziębiona, a do tego je-
szcze brałaś na rozwolnienie, to więc miało i na niego wpływ.
Zmartwiłaś mnie mocno moja Uniczko tem, że Bona mog-
ła dać Mieszkowi złe mleko. Już to podobnej mamasz
osoby na którą by się spuścić można było, a wszakże do
jej szczer pilnować takiej szczyppora o tem wiedzieć powinna, bo do
tego stanu i starać na tem zdaniu żeby, jak widzę nikt dziś
i ona miała wyręczenia. Wszakże i mleka dość aby o czem
wybrać i niemasz niedostatku. — Na Juzię mocno jestem za-
gniewany. Myślałam że z tej dziewczyny będziesz miała
pociechę i że sobie z niej wyformujesz przywiązaną sługę
że z niej będziesz kontentną i do wolności jej tem, będzie
jej kiedyś pomocną. Posyłałam za jej ojcem, lecz gdzieś na

na wieś wyjechał, i dopiero jak powróci, powiem mu
aby jej napisał, może jej to przesłać, bo tu okropnie
trudno dostać tego, tak jesteśmy przez te zamęty
które u nas były opustoszeni. Za to od Dzidzi: pozdr: Zda-
je mi się że to przyjemniejsze Panny. Poczciwa Świętkiewiczo-
wa chora się. — Zdanie wierzenia nie bydź [illegible]
więc jej nie wczasy. Jest jej prawdziwie moja droga Aniczko
radbym cię z nim sprowadzić, byleś tylko kontentną
była, bo każda u każdej ma wady, i za to że się nie
płacze i ich szyje, jeszcze nie pobłażać potrzeba i znosić
niemało. Tej to życie moje, nie płatne nieprzyjaciela i
z nas ścisłe piaski, a jeśli jako botanik mam mówić o-
wijne rośliny, nawet się tory ciemniejące. —
Dzięki Bogu że ci lepiej na oczy. I mnie by to samo pomog-
ło, ale niestety drogie i interes niedozwalają bawić. —
Ale mi się zdaje, iż to samo, coś tak zdrowszą, to nie to powodzenie
będzie. —
Ile mogę dziecko moje unikam porządnego bawienia z Mamy
chociaż ta się za to gniewa tak, i wczoraj wieczór wyrzutami
porządziłam, i wszystko powyższe napisałam, zostawiłam tam Lud-
wiczka i Świętkiewiczowę wraz z Fiszerową. — Pani Amor się
gniewa się, mówi że chora, ja nic nie widzę odmiany, tylko jak bywa
zwyczajnie, i że się okropnie gniewa, a Mamy niestety drażni,
i codzień się przekonuję, iż by Mamcia zupełnie inną była,
gdyby nie ona.
Wczorajszy dzień zeszedł mi znowu na niczem, i pomimo wszelkiego
starania, papierów dostać nie mogę, aby interes pokończyć; i

pospieszyć uściskać moją duszkę.

O Pieczątkę starać się będziem, również i o tą dewizę od Drohostajem.— Przysyłam Ci podobiznę nieboszczyka Matuchowskiego, którą bardzo chciały, ale ta ma być powolną, lecz jeżeli tylko pilnie to więcej przy pilności zrobić może, jak zwana a latarnie lub lewinek.— Jest też tych szurgotów mnóstwo, lecz wszystko do niczego i Panie zachowaj.—

Kończę bo wyjść muszę, tylko Cię proszę ucałuj ręce Ludzi Starszemi stawiaj a kochaj całą duszą do Ciebie przywiązanego

Niedziela.

[illegible]

Kartki Zygmuntowskiemu dana proszę Cię zaraz oddaj, i proś aby się starał wszystko najlepiej zrobić, a ja mu jego fatygi i wszystko wynagrodzę.—

W tej chwili odebrałem list Twój: i cieszy mnie żeś zdrowsza, daj Boże abyś zupełnie zdrową była. Co zrobię z [illegible] to Ci donoszę.— O Józi postąpiłaś jak chciałaś, ale ja już jej jeszcze nie widziałem, a jej powiedz niech się poprawi, i sama sobie nie psuje losu, o którym jeżeli taką będzie jak była z początku pewnie pamiętać będziemy.—

Jeszcze Cię raz z całej mej duszy ściskam i całuję moja duszo [illegible]

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinè

LEMBER
17 May

18/5 – 75 63

Są duszko moja chwile, w których gdyby mi niepozwo=
lono pisać do Ciebie, to by się to śmierci równało, serce
moje pociągane do Ciebie, innej niemoże mieć przyjemności
w oddaleniu, a zdaje mi się, że gdy się zwierzam papierowi, któ=
ry Ci wszystko najrychlej opowie, jusz i Ty o mnie myśleć
będziesz, a uczucia się nasze spotkają. – Znowu nowe okolicz=
ności, i zdaje się, iż Cię jeszcze we Wtorek niebędę mógł uściskać.
Powróciłem właśnie z obiadu od Mamy, ale niebyło potraw,
ile musiałem się natykać przysmaczków. Zawsze i wszędzie
przebija duch Panny Anny. – Z początku Medyka, dalej Ty
i ja, potem Ewelina, a na końcu wyznaczona Mamie przez
Papę pensya figurowała i przekonała mnie, iż tylko jedy=
nie ta ostatnia, całego złego humoru jest przyczyną, a
demonstracye i podjudzania Panny Anny, że jest niedosta=
teczną, irytacye ściągają, kilku bab głupich jeszcze ogień
podżegają, a tak znowu nowe niepokoje. – Pannę Ci przysy=
łam, i jeśli jej jeszcze nie nastraszysz, to przywieziesz z sobą. –
W onegdajszym liście pisał mi Zawadzkiewicz, iż wczoraj
rano miał wyprawić kucharza; dziwna rzecz że dotąd
go niemasz. Ta sama sposobność, zabrałaby rzeczy tej
Panny. – W tej chwili przyjechał kucharz więc kończę
dziękami za pamięć o mnie, i przyślij [illegible] do [illegible]
kartkę oddaj Zawadzkiewiczowi, i niech do [illegible] o tego ku=
charza pisze co to dawał prośbę. – Ucałuj rączki Cioci i któ=
rej Hanni a siebie przywiązanego Unia

Poniedziałek.



64


LEMBERG
18 May
À Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Rzechmé

19/5 35

Niemając czasu dłużej pisać tylko Cię najserdeczniej duszko moja! [illegible] ja przez bryczkę która jutro wyprawiam więcej doniosę. Bądź i wszyscy zdrowi [illegible] a mnie kochaj bo i ja Cię kocham nad życie

Wtorek rano







LEMBERG
19 May

Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse [illegible]
à
Czechinie.

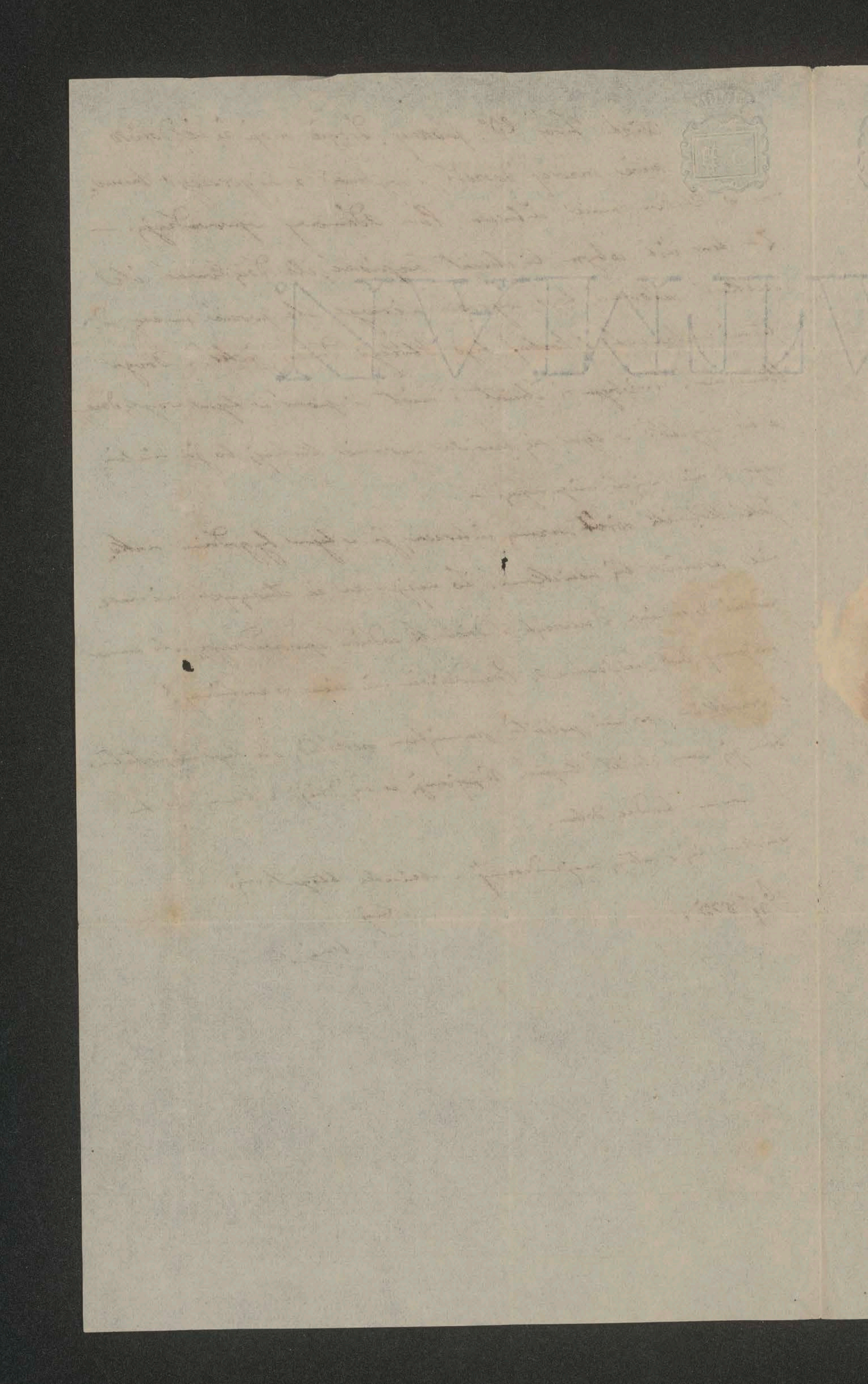
26/9 35 67

List Twój 23o pisany, drogie moje życie, dopiero mnie wczoraj doszedł, i wybawił z najgorszego humoru w którem mnie interesa Pani Adamowej wprowadzają. —
Za ten list cobym Ci chciał napisać, ile dziękować ile ściskać całować, tego wyrazić nie mogę, ale prosić muszę, odpłacaj [illegible] i kochaj tego którego duszą jesteś. — Droga [illegible]! dużobym i chciał i miał Ci pisać w tym względzie, a to wszystko w tym się zawiera wyrazie kochaj, bo ja nic innego i nie więcej nie pragnę. —
Jaki kolwiek obrót wezmą interesa, ja w tym tygodniu nakonie pewnie Cię uściskam. To najgorsza że służących nie mam nadziei dostania. Dziewczyt i dziewek codzień sprowadzają, ale same gałgany lub podejrzane. Prawdziwie nie wiem co zrobimy?
O wszystkiem, coś mi poleciła pamiętam, oprócz [illegible], dla tego nie postarałem bom jej sam chciał kupić. Niepojmuję co się dzieje z [illegible], bo ta [illegible] bardzo dobra.
Ściskam Cię i całuję najczulej [illegible].

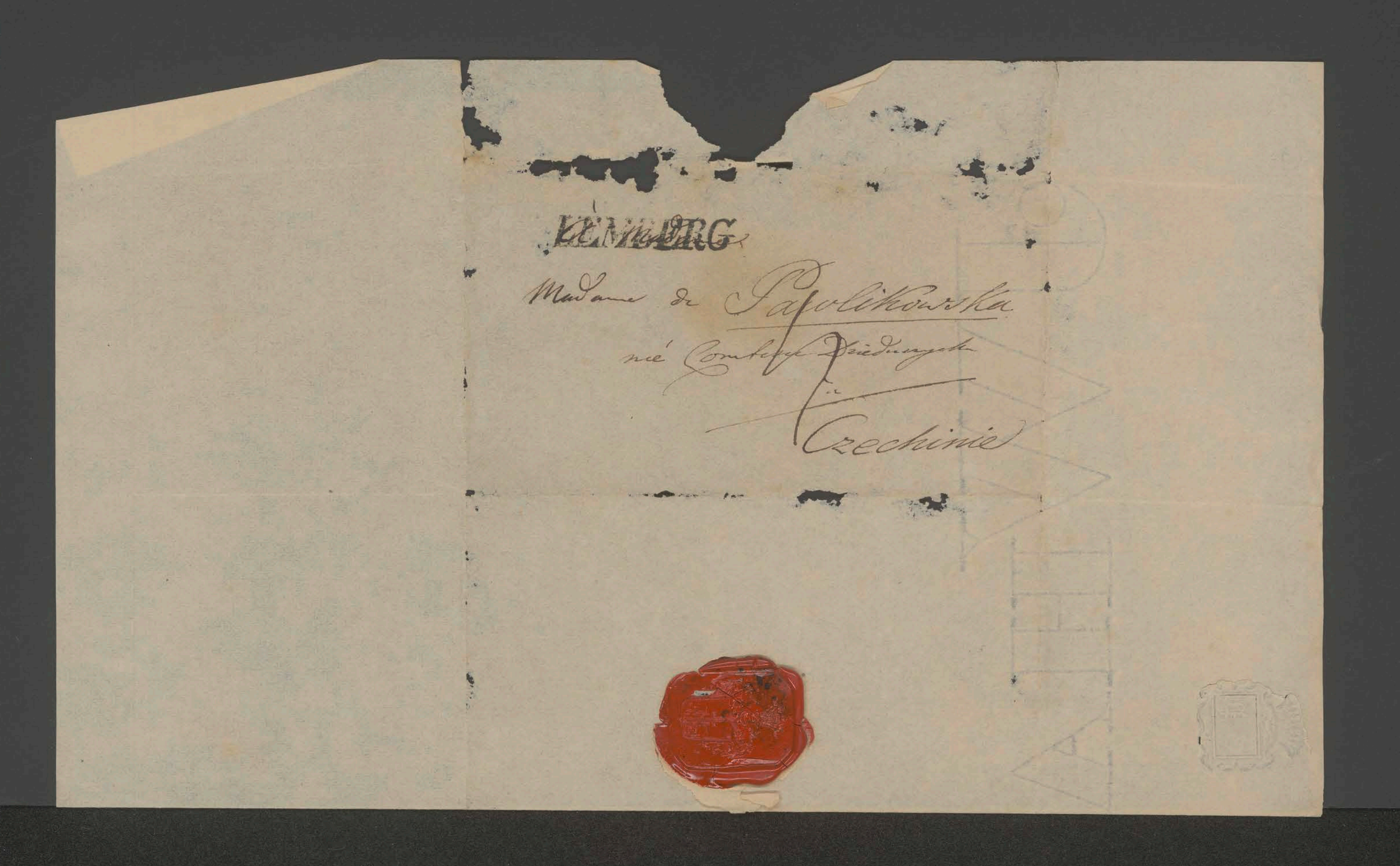
26/9 835.

Twój

[illegible]







LEMBERG

Madame de Papolikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie

Najdroższa moja Mateczko!

Spieszę zaraz wstawszy z łóżka, bo później pisać nie
dadzą, donieść Ci żem zdrów, ale stroskany o Was, bo
nie mam żadnej wiadomości. — Na obiedzie wczoraj by-
łem u Mamy, a uczęstowany mnie [illegible]kami, które
by i cholerę z ciałka wygnały, a że mnie już cier-
pliwość uchodzić miała, a tylko przedsięwzięcie
stałe nieulegnienia zatrzymało dobry humor. — Wi-
działem Pana Feliksa i Pana Józefa, ale że
pierwszy był u Ś. Józefa więc ona zawsze nie wy-
szła, lecz są zdrowe: Pani Feliksowa dopiero z
końcem tego miesiąca lub na zimę przyjedzie. Pani
Adamowej dotąd nie widziałem. Gdyby to [illegible] nie-
ryś może, bo by ona była kobietą bardzo złą bo
tysiące bajek na nas nagadała, ale tyż Duszko
moja wiesz jak Mama zmyśla. Dziś po obiedzie
jeszcze dotąd byłem u niej. — Z Sutkowską się widziałem.
Przyjedzie do nas. — Ma ona dwie Panny dla Ciebie —
Jedna jest w wieku, niejaka Malinowska, która trzy

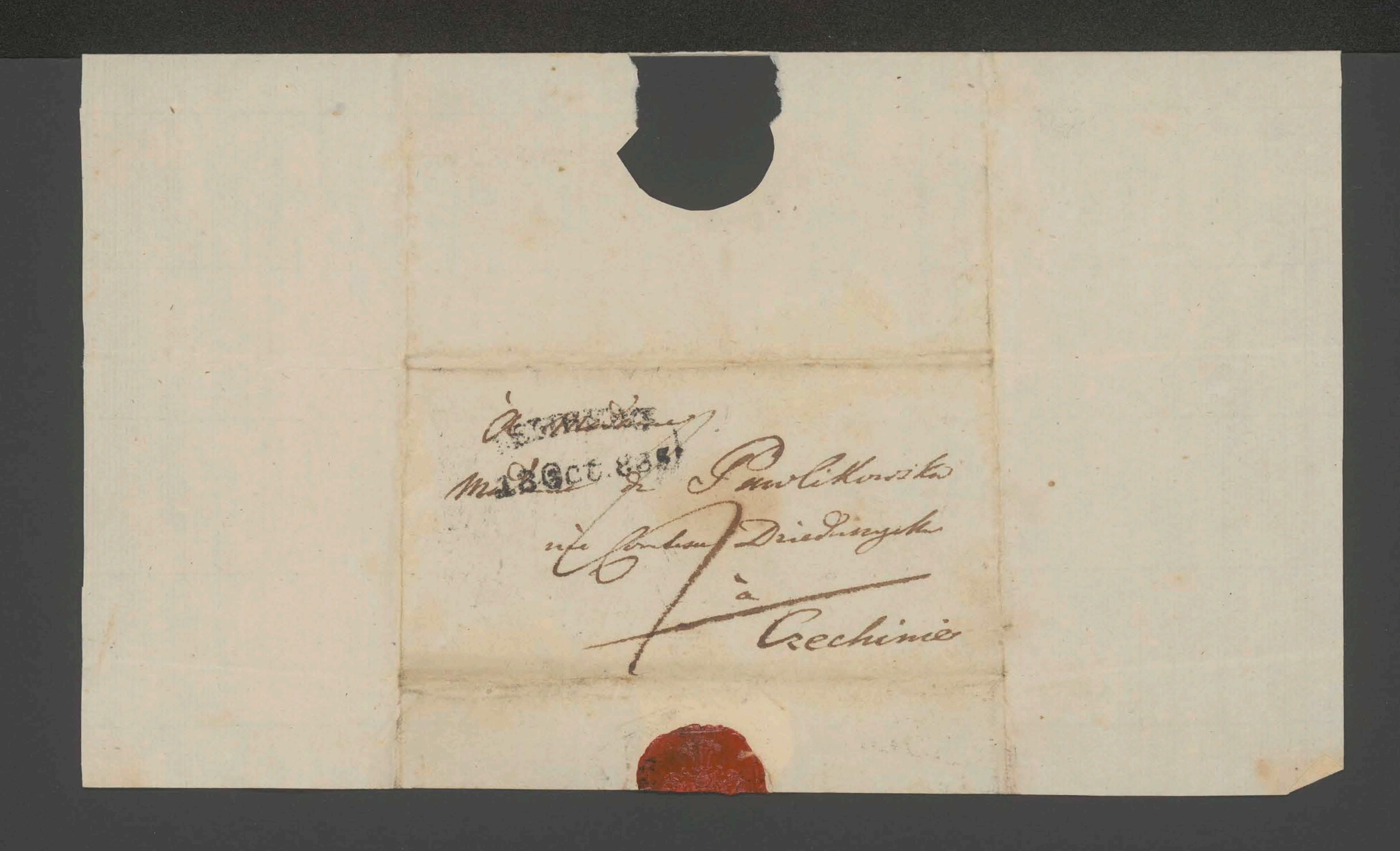
trzy lata miała być u Stadnickich, ma być
wzięta, a osobliwie do utrzymania porządku. Ma
ona jeszcze i drugą jakąś. Dalszych i Lambert
ma mieć kilka. — W tej chwili odebrałem i wyra-
zy twoje dla mnie najdroższe, przez Turowskiego pisane
ale już nie pisać nie mogę, bo u mnie pełno osób
których innej dowiesz przez wracającą okazyą

Twój do grobu

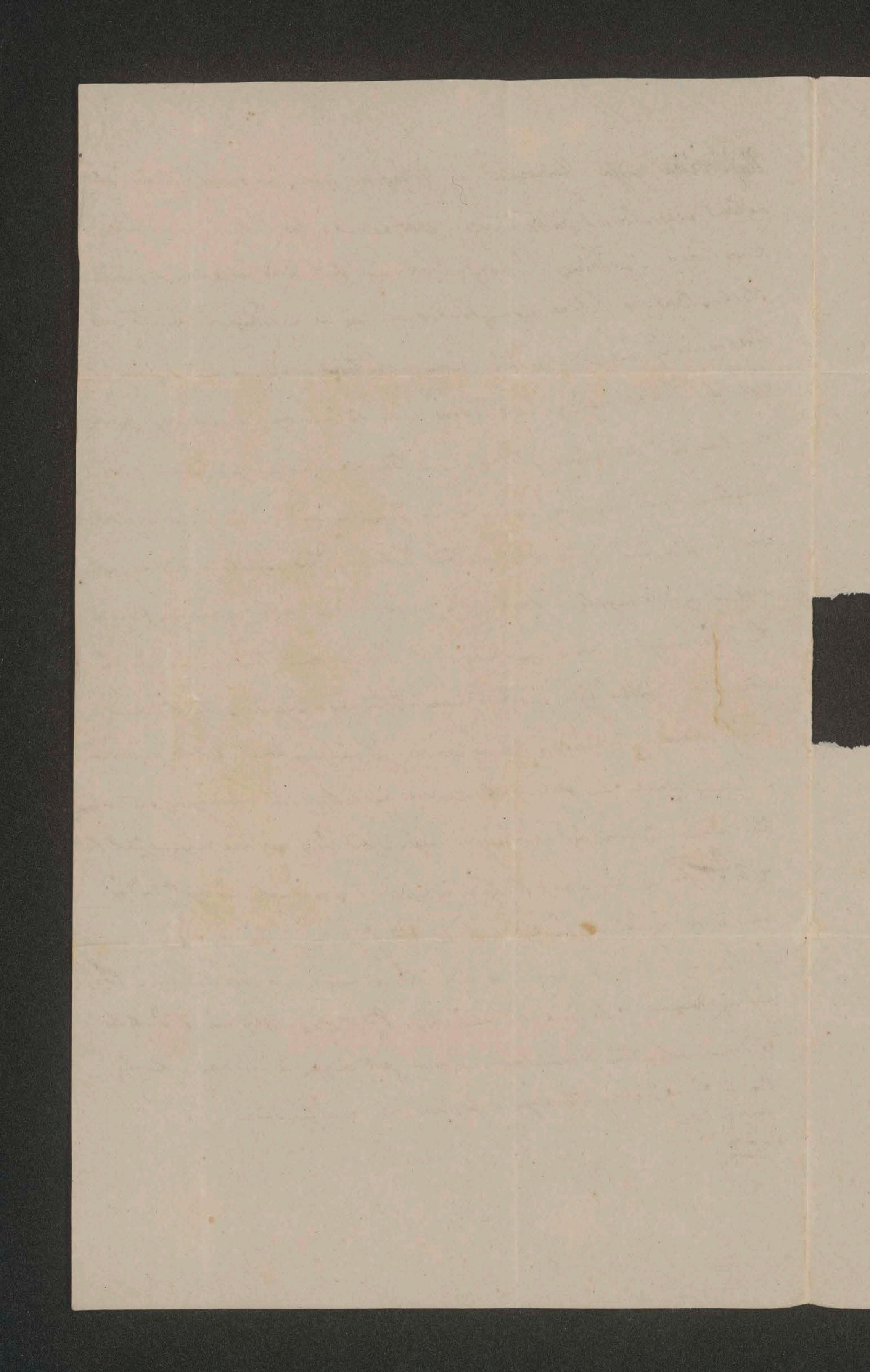
[illegible]

= Niedziela.

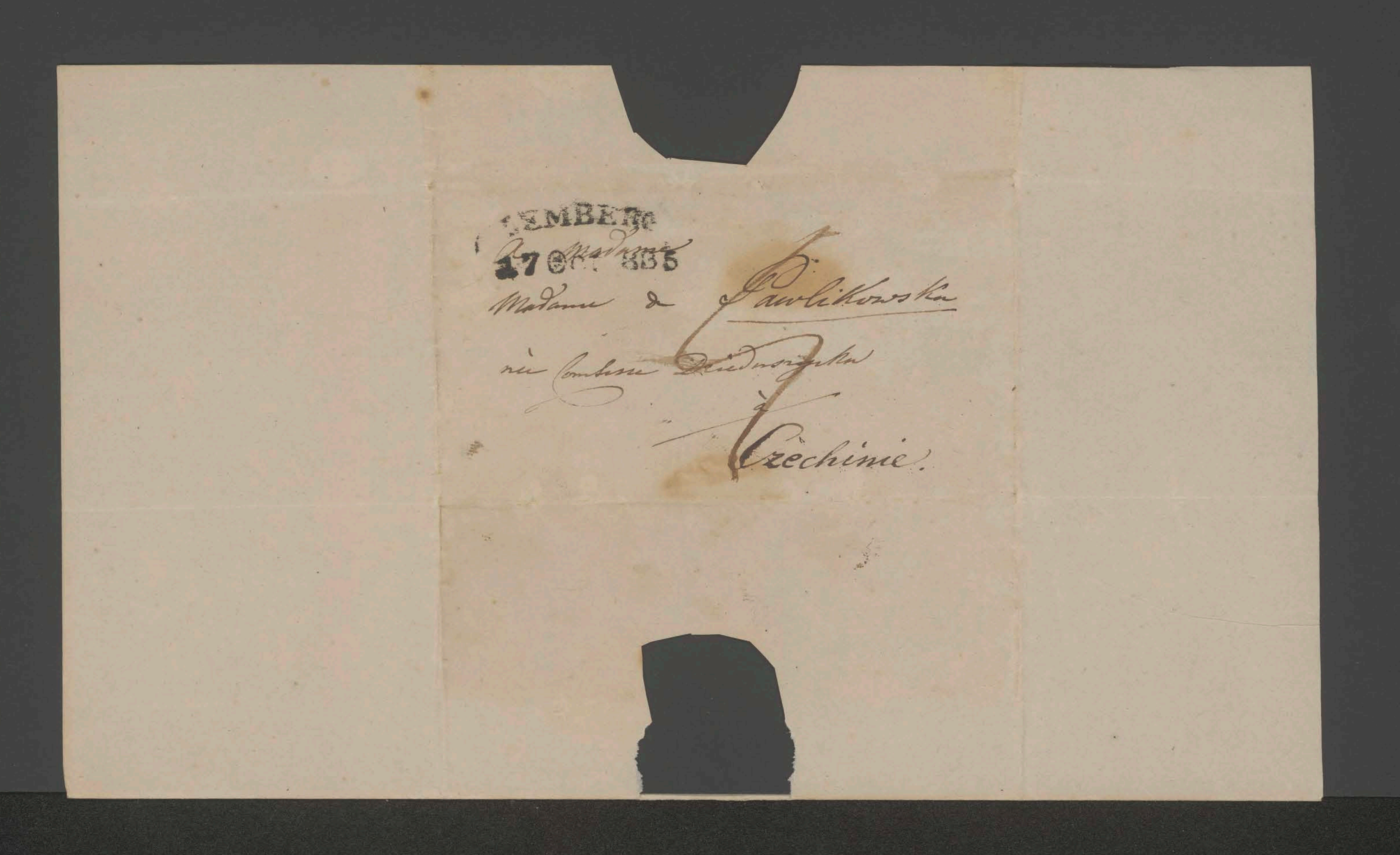



18 Oct. [illegible]
Mme Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie

Najdroższa moja Mieczko! — Wczoraj więc po szóstej tutaj sta-
nąłem szczęśliwie, zabawiwszy jeszcze w Mościskach u Nowa-
kowskiego z godzinę. Pierwszy krok mój był aby ulżyć cierpienia
Kochanków, bo dobrze pamiętam co mi się w podobnych działo oko-
licznościach; jeszcze wcześnie przyjechałem, i zdaje mi się że inte-
resa te dobrze pójdą. — Lamberta nie zastałem był, więc zaraz do Obe-
rży bom był serdecznie głodny, a zjadłszy trzy porcye polędwicy z rożna
zacząłem lepiej oddychać, wracałem do domu a widzę że Lambertowie po-
wrócili napiłem się herbaty, spałem dobrze i dziś zupełnie zdrów jestem
o Was tylko myślę i troszczę się, co robicie? jak się macie? czyli
ty duszo moja o mnie myślisz. W domu zacząłem pisać do Ciebie
lecz list dokończyć nie dali, musiałem więc wyjść, i byłem u
Twojej Mamy. Jeszcze za rano, widzieć jej nie mogłem, tylko mówiłem
z Panną Anną, ta tak jak zawsze narzeka, źle stancya, źle wszyst-
ko. Mama zdrowa, będę później u niej. — Od Papy nic nie mają. — Żaliła
się że Tytus, co wie z gazet, kiedy przejeżdżał u nich nie był, widać
więc że to bajka. — Powiada ona, że Pan Kajetan jeszcze 24go p. m. wziął
ślub — i to podobno bajka bo list Papy nierównie późniejszy. — Póź-
niej się dowiem, bo tu jest Pan Ludwik, i Pan Feliks. Aby nie iść daleko
do domu wstąpiłem do Lamberta i ot piszę jak mogę te wyrazy skrobię. —
Ucałuj mi się najpiękniej Stanisię, a ja ściskam z całej duszy. —
[illegible]
Sobota.







LEMBERG
17 OCT 835

a Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dziedusizyska

à

Czechinie.

73

Najdroższa moja duszko!

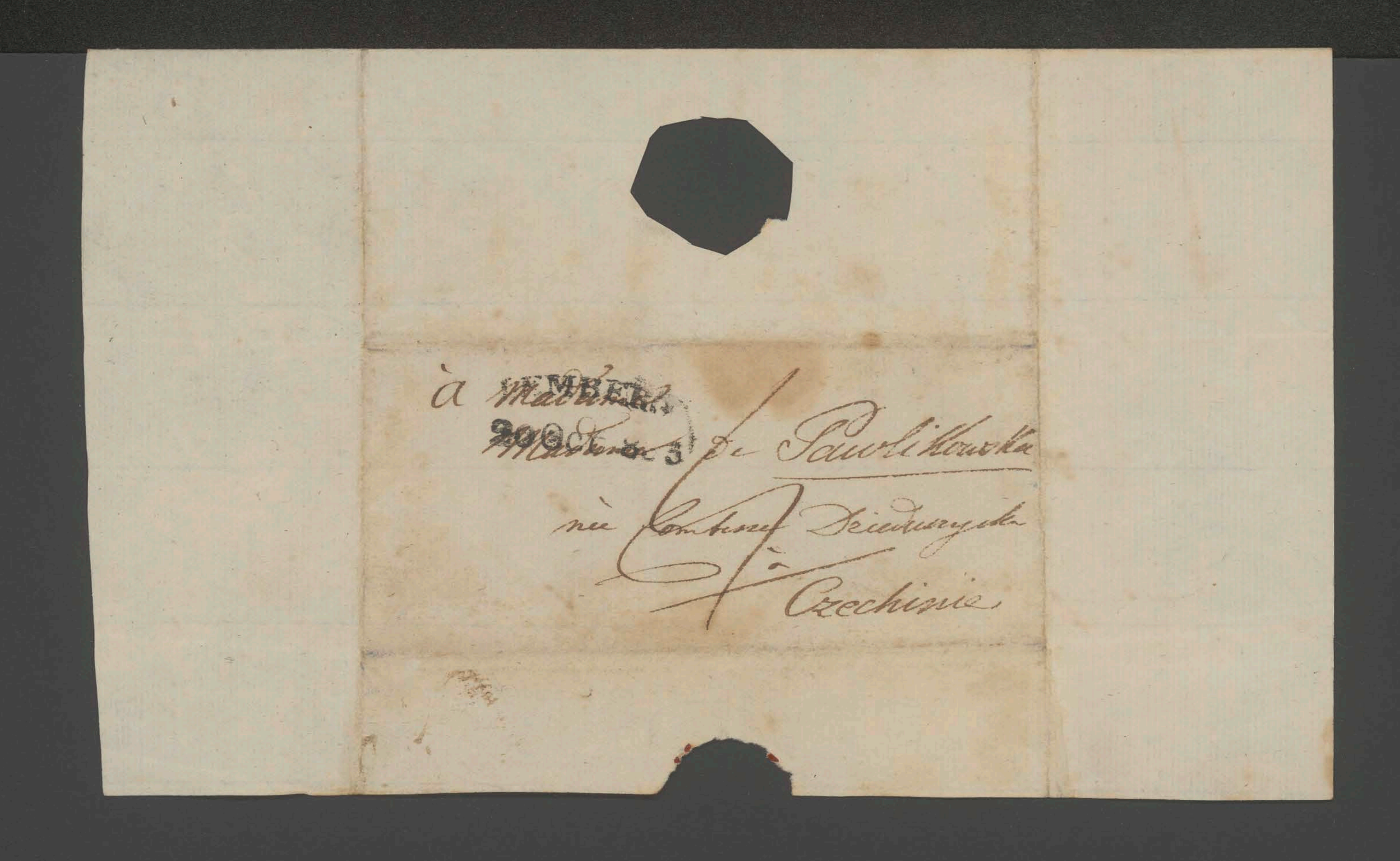
I w wieczór wczoraj i dziś rano odczytywałem z rozczu=
leniem listy Twoje, a za każde słowo radbym cię
uściskał, a tem bardziej żałuję iż wczoraj listu niewy=
prawiłem pocztą, bo go dziś rano nieodbierzesz, a
niespokojną o mnie będziesz. Wczoraj dla zatrudnień
aż do wieczora z domu niewychodziłem, w wieczór
byłem tylko u Mamy, gdzie bardzo liczną zasta=
łem Kompanią. Był Pan Feliks Adamowa z Ma=
rynią, która podrosła i schudła, przez co nabyła
miłej figurki — ale były z przeszłych Kapitanó=
wa — P. Ksawerowa i jakaś Panna 60 letnia
Signio. Osoba nieoszacowana dla mnie, wszystkie
o tym rodzaju przechodząca, a gdybym widział
z kąd podobną zapięcie, to bym ją do Henrykow=
ski kazał sobie przysłać, wszakże wtedy nie potrze=
bowaliby nam wróble wiszeń, a mógłby się i zjadły
wyniosły Medyk — Lanckorońskiego Kochanicy
dotąd jeszcze nie znasz, i lękam się, czyli mnie to

tutaj dłużej nie zatrzymam — O ludzi tutaj bardzo
trudno, i nawet nie wiem czyli co dostanę — Paniom
dla ciebie jeszcze nie widziałem. — Zawadzkiemu więc
niech wypuszcza Bratę, ale niech się zapewni o
pieniądze, i niech uważa, iż może nie w porze-
niej jak z 1szym p.m. palić zaczniemy, a nawet
radbym tak. Powiedz mu to. — Jeżeli w sąsiedz-
twie pewnie taniej sagi jak nasze, to niech
spuści; ale niech nie wierzy czczym gadaniom,
tylko niech się przekona. — Drohojewscy są tutaj.
Wszyscy krzyczą i narzekają na podatek nowy, ale
to tylko pomoże co świst wiatru. — Widzisz ma-
ja luba, iż jeszcze lepiej piszę i że mnie ręka mniej
boli; bądź więc spokojna o mnie, ale samej
zdrowie Twoje, bo to nadwerężone, moje zmierzy.
Za mnie ucałuj Miszkę, a ja Cię w duszy całuję.

[illegible]

[illegible]

des
ien
wie
o
nurz
anod
iedz
ch
em
ntaj.
ale
no
mniej
ony.
catij.


à Madame
LEMBERG
de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à Czechinie

Moja najdroższa Mimusiu! List wczorajszy Zawatkiewicza
bardzo mnie zmartwił z przyczyny Twojej słabości, i mocno
jestem przestraszony, bo się obawiam czyliś co niezjad-
ła niezdrowego lub źle ugotowanego, nie pisze mi bowiem
czyli to zwyczajna migrena, czyli inny ból? a ja z
tąd na żaden sposób wyjechać nie mogę, bo zaraz musiał-
bym tutaj wracać, ale się spieszę, a Ciebie na przyrzą-
czanie zaklinam, szanuj się. Mówią iż bywają czasem
takie ciąże, przy których głowa boli prawie co
dzień. Gdyby tak było, to by to przy biedzie mniejsza
było pociecha, ale ja się lękam iż Twój ból, albo z
niestrawności pochodzi, albo zaś się zrywała z boną. —
Zaraz w tej chwili wszędzie dałem komissa, ale mi
nie czynią nadziei aby jaką dostać po której by się coś
dobrego spodziewać można, Smolińszka do wzięcia, ale
one są to ladaczenice młode. Widziałem się z Depo
to mi także powiada iż to diabeł nie służba, ale
niewiem prawdziwie zkąd drugiej dostać. Może tam
rzeczy jakoś ułagodzisz, bo tak z nią wszędzie było iż
się kłóciła i znowu poprawiała. — Moja duszko Ty
nie uwierzysz jaka to bieda z ludźmi i jak ich wielki
brak. Dziś gadałem z Dyrektorem policyi, a z Dykta-
m wyszedło o sługach mówić, to sam się nad swoich

żalił. Ja szukam Kamerdynera i lokaja dla
ciebie, będziesz Panny, sprowadzają nawóz kotły,
ale podobno bez wszystkich pojazdy. — Na tem nie
poprzestanę ale wszelkiego dołożę starania aby wyszu-
kać dobrą nie złą bonę, bo ten kontrast w charakte-
rze i nazwisku gorszy od wszystkiego. — U Mamy twojej
wszystko stało nowe, i niebardzo dobra zamiana. —
Wszyscy twoi zdrowi, i kłaniają się tobie, a ja twoją
duszę i ciałem uwielbiam, abym cię mógł osobiście
uściskać. Gdyby nie ten interes złodziejstwa bibliote-
ki, tak wszystkie mam porobione sprawunki, iż
bym zaraz wyjeżdżał, ale gdybym teraz nie ukończył
tego interesu, to zaraz musiałbym na powrót wracać;
i znowu tutaj jakiś czas bawić, wolę się więc od razu
wyswobodzić, a mam oraz nadzieję iż mnie moja duszka po
dłuższem oddaleniu jeszcze serdeczniej do serca przyciśnie,
do serca które mi tak jest drogiem i z którego posiadania
jestem dumnym. Kochaj mnie więc kotku, bo twa miłość
moje życie utrzymuje. —

Niedziela.

Niespokojny o zdrowie twoje najdroższa moja Aniecz-
~~ko, bardzo~~ złą noc miałem, i o niczem nie myślę
innem, jak o wyjeździe, który radbym przyspieszyć
teraz idę do Policyi, i tam się dowiaduję, czyli

prędzej jak we środę będę mógł wyjechać,
ale Ciebie na wszystko zaklinam szanuj się.—
Właśnie odebrałem list Zaw: wczorajszy który mnie
nieco pocieszył, ale nie zaspokoił, i nagli ze wszystkiem
aby pospieszyć do Ciebie, bo i spokojność, humor, i siły
odbiera mi myśl, że ty duszo moja, możesz chorować.—
Zaw. powiedz, iż mu się bardzo dziwię, iż po takiem szal=
eństwie Stefana śmie się wstawiać za Franciszkiem, któ=
ry z nim jest jedną osobą, a ja nigdy dobrych ludzi
mieć nie będę. — Ruma tam zostało 4 butelki, gdzież
się podziały? zapytaj go. — O Kawie pamiętam, ale
iż jej niedostanie, a i u twojej Mamy taka zła iż
jej pić nie mogę. — Źle Zaw: robi iż wypłacał za=
sługi, gdy nie ma na podatki, lepiej aby swoi
poczekali; bo ja z mojej kassy nie myślę dawać, a i
wódkę chcę aby codziennie opłacał, gdy się pali za=
nię. bądź dobra moja duszko, przeczytaj mu to.
Teraz kończę najserdeczniejszem uściśnieniem, które gdy
go osobiście zrobię, uszczęśliwi twego

Poniedziałek — Unia.

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie

[illegible]BERG

2 Oct. 835

Najdroższa moja Mateczko! — Wczoraj byłem weselszy
a i dziś w dobrym jestem humorze, bo miałem
wiadomość o mojej drogiej Mamie, która tylko mnie
zajmuje, a której jeszcze raz uściskać jedynem mem
jest pragnieniem. — Wczoraj byłem u Rojskich
i spodziewam się iż rzeczy do Niedzieli się ukoń-
czą. — Pannę nie znalazłem tak jak sobie co do
twarzy obiecywałem, ale lepiej co do ukształ-
cenia. Twarz zbyt ściągła, zęby popsute, tak iż aż sze-
pleni, w reszcie dobrze. — Nie uwierzysz, iż list ten
z dzisiejszego najmniej razy zaczynałem i przestawałem
pisać, tak mnie nachodzą a zamknąć się nie mogę; i —
mnie więc skończyć to tylko dodaję żem zdrów, ale
się martwię że nie mam kucharza, i nie wiem co jadać —
starałem się bez, ale podobno nie dostanę żadnego. —
Powinna by i Klucznica kuchnią się zatrudniać
powiedz jej to niech tam często zagląda, bo jak
Zawadzkiewicz pisze to mnie jest po Zwolińskim
Wolny i dziś by jechał ale i tej i jej go nie lubią
całuję Cię najczulszy a Mateczki błogosławiony

Gustaw



LEMBERG
22 OCT

Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie

Życie moje! Interes Lanckorony już dobrze
skończyłem, ale Twoje przekleństwo, aby się tego nieoże-
nił roku, spełni się i musi jeszcze te dwa przeczeko-
wać miesiące, a kto wie czyli jeszcze i nie dłużej —
Byłem świadkiem sceny, a i jego szczęścia, lecz scen nie
dziwacko, ale owszem poczciwej Matki — Jeszcze miał
tu Drogat kilka dni niektóre zatrzymują interesa,
a osobliwie wyszukanie ludzi, których zupełnie
nie znam, tak jak i kredytorów. Obiecano mi kilka
Panien dla Ciebie, ale do tych żadnej nie widziałem, bo
ich przebrać i ocenić. — Zmartwiony jestem mocno, że ty-
bie ów dał nie mam skomunikować, a większej mi nie ma
te niezmiernie bo ciągiem myślę że Ty biedaczko
tam się nie jesz. — Żałuję bardzo że z pewnością nie wiem
kiedy wyjadę, bo byłbym był prosił, abyś po mnie
konie gdzie wysłała, bo droga zła, a tak się spóźnię —
Powiedz Janowi aby wełny obejrzał czyli się nie psuje
i kazał ją przetrzeć. —
Kończę bo już jest pełno u mnie osób i najserdeczniej
Cię całuję

Gwalbert

Piątek

Proszę przewrócić

List twój wczorajszy mnie doszedł w tej chwili
i rączki, nóżki, i skryte piękności twoje najser-
deczniej całuję, a to tylko dodaję, że nie możesz bar-
dziej odemnie tęsknić, bo ja bez Ciebie wierzajmi
jestem jak bez głowy, a tak w sercu tęskno-
ta a w głowie pustki. — z tą melankoliją i tak
nic nie będzie, jak do ztamtej strony wyprzy-
tatuś! Niemam jeszcze co robić, a najbardziej ka-
szel mnie martwi, i podobno jak nie pojedziemy bę-
dzie musiał wziąść Wolnego. — Kłaniam niech
przygotuje tego na świeco. — Żonie powiedź
iż o czas polenić naradzę się za powrotem
Pany do brata niedodam, ale gdzie też się
podziewają tamtejsze plewy? — Do Pańka
niech częściej Doktora wołają. — Ty duszko
moja, uważaj abyś coś niezdrowego niejadła. —
Z całego serca Cię całuję

Geralbert

LEMBERG
23 OCT 83

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dziedoszycka
à
Czechinie

81

Najdroższa moja Unieczko! Dziś będąc w domu wcześ=
niej jak zwykle, chcę też cośkolwiek z Tobą pogadać
bo w dzień przez cały czas jak jestem w domu, odetchnąć
nie dadzą. — Co też Ty robisz duszko moja? teraz dziewią=
ta. Mieszko zapewne już śpi, a Ty układasz sobie
lub co dla niego robisz. Jakżebym był szczęśliwym gdy=
bym był przy Tobie. Dawniej chociaż mnie Mama
różnemi rzeczami nudziła, jednakże mówiąc o Tobie
to mi to przyjemnem było, lecz teraz tylko się drażnią
lub cała banda zebrana [illegible] plecie niedorzeczności. —
Mama lubi teraz pełne pokoje, a tak wszystkie
się schodzą i razem obgadują. — Na kilka wieczo=
rów będę miał co do opowiadania. — Ani Panny
ani Kamerdynera, a cygara [illegible] dostać nie
mogę. Zawsze mi się zdało że kiedyś Pawełko zachoruje, i
dla tego koniecznie chciałem mieć drugiego, ale się
[illegible] było wyręczenie nam któregoś przez odmó=
wienie Dobrzanieckiego, ile go teraz czuję, a Mama zdaje
się tryumfować. Najbardziej się tego lękam abyś czego
niezdrowego nie zjadła i nie chorowała, dla tego pamię=
taj uważaj i strzeż się, a kucharka niech często zaglą=
da do kuchni, bo przyjemniej będzie w niej czysto, przy=

przysłano niech pilnuje, aby Panienko niepotrzebnie
w domu nie siedziała. — Słyszę że i Pani Morelka
szuka kucharza, i dla tego łąkam się bardzo że
tam co to miał przyjść od nas, o którym przy Twoj-
ski była mowa, do niej poszedł, bo to tam gdzieś
był blisko Zawrzeczu. — Twoi wszyscy zdrowi. Mama
koniecznie mi każe swatać Marcinię z Rojewskim,
a i Marcinia nie byłaby od tego, bo tylko że on jej
nie chce bo widział u niej kokietę. Z tego całe się
dzieją komedye, o których za widzeniem się opowiem.
Niech się tam starają o rękę, i nieszczęśliwą mą ki dzie-
ckiej, bo już pisz i to dostać nie można. — Moje ko-
szule Bóg wie kiedy będą. — Teraz dobranoc, a jutro
coś więcej:

Piątek.

Dziś zmartwiony jestem, bo się tu w bibliote-
ce podkryto złodziejstwo, których śledze-
nie jeszcze mnie tu dni kilka zatrzyma.
Szczęściem wszystko dobrze, a to najlepiej że wczoraj
do Ciebie pisałem, bo dziś zupełnie bym nie
miał był czasu; i dla tego najserdeczniejszym
uściśnieniem kończę

Gualbert

Sobota

...niet
...ta
...e iz
...y Obr.
...gdziś
...Mama
...tkim,
...ś
...ej
...niś.
...brem:
...i ko:
...s

...liote
...dze
...ad.
...raj
...nie
...ani

LEMBERG
24 ... 835

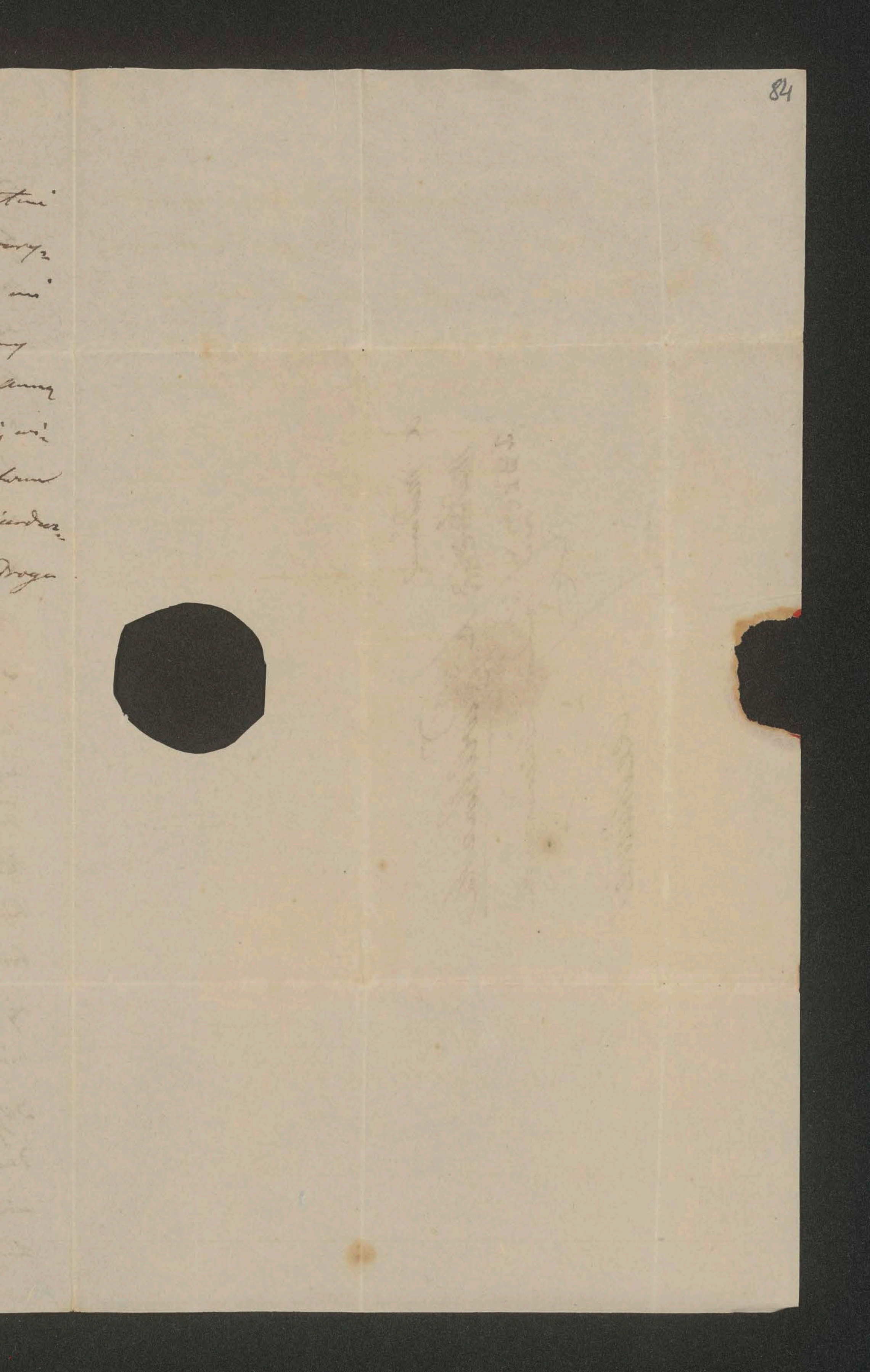
Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dziedruszycka
à
Czechinie

Drogie moje życie! W jakim byłem niespokojny o Was to Bóg sam tylko, wie. Wczoraj niewychodziłem z domu a nawet, znaczną część dnia przeleżałem, ogromny ból głowy mnie męczył. Dziś przecież lepiej wychodzę i mogę się trudnić interesami. – Na Bonę, mam dwie kompetentki. Jedna niemka nic po polsku nie umie chociaż była za Polakiem niejakim Radomskim. Służyła do dzieci u Zaleskiej co to Komorowska z domu. Mnie się zdaje do rzeczy, ależ to najgorsze iż po polsku nie umie i chce być z córką, która ma być do wszystkich usług zdatną, i dziewczę tak jako Panna wraz z Matką służyła u tejże Zaleskiej a wprzódy dwie Panie miała, rzecz za swoje sprawności. Rozdzielić się nie chcą, i odwołuje się na swoje świadectwo które mają od Zaleskiej i na Jałowicką do której poślę. – Druga jak Niderlandka dobrze mówi po francuzku i po polsku, kobieta tak jak pierwsza w wieku była ostatnią razą u Ziębrowskiej od której ma najlepsze zaświadczenie, i odwołuje się na rekomendacyą Leopolda Krasińskiego i Pani Groniewickiej; tej ostatni ten miesiąc. Lecz żąda 40 fl a tamta 30 fl u Ziębrowskiej, oprócz tego chce z sobą brać córeczkę dziewięcioletnią. Doniosę ci co powie Jałowicka i Krasiński, a ty tymczasem rozważ to co ci donoszę i napisz mi twoje myśli. – Panny dotąd żadnej nie widziałem, bo mi

się tylko jakoś prezentowała która zupełnie
do owej Srebrowskiej co tu bywa podobna wszy-
stka, tylko że porządniej ubrana. Obiecuje mi
i Kucharza i Kamerdynera i Lokaja. — U Mamy
jednakowo, Prawda iż ogromną ma biedę z Panną Anną
która po nocach cierpi pomieszanie. Dziś będę się wi-
dział z Państwem Józefostwem, a jutro rano z Państwem
Felikostwem. O wszystkiem Ci doniosę, a teraz najserdecz-
niej Was oboje ściskając, proszę, błagam kochaj drogą
Mamę

Twoja Ania

Sobota.



à Madame

de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Rechimie

[illegible]BERG

13 Feb [illegible]

14/2 36

85

Najdroższe życie moje!

W chwili kiedy powróciłem do domu aby Ci choć kilka napisać liter i przynajmniej tym sposobem osło-dzić czas w którym Cię niewidzę, zastaję list Czwartko-wicza, w którym mi donosi żeś z listu mojego zmartwiona, i że cierpisz na głowę. Droga moja Kiecieńko! niewiem co Cię w moim liście zmartwić mogło? i czyliż już zawsze mam mieć nieszczęście pomimo najlepszych chęci moich martwić tę, którą tylko kocham! Nie wiem co pisać? bo moje zmartwienie granic nie ma. — Papa twój słaby tak jak zwyczajnie, lecz od tąd nie było listu od niego. Zapewnie słabość nie tak wielka, kiedy sam pisał. — Bądź więc z tej strony spokojną. — W domu Mamy twojej, wszystko tym samym idzie trybem, i od wczo-rajszego listu mojego żadnej niemasz odmiany. — Państwo Felik-sostwo u których dziś byłem jak najpiękniej Ci się kazali kłaniać, oboje zdrowi. — Byłem i u Państwa Józefostwa także się tobie kłaniają i Mieczka ściskają, oboje słabi. Pani Adamowa z Marynią najpiękniejsze Ci przesyłają ukłony. Marynia się bawi i jak Pani Felikowa powiada, mają ją za najpiękniejszą Pannę we Lwowie. Wczoraj przyjechali tu Dziatyńscy, z nimi się pierwszemi=

widziałem u Pana Józefa. – Co do Bony, obiecuję mi ją jeszcze trzeci, ale żadnej nie mam ~~[illegible]~~ nadziei przed ukończeniem Karnawału mieć jakąś pomoc. –
Uszczęśliw mnie, choć kilka liter ręką Twoją, a wielką będę miał osłodę w moich zmartwieniach i troskach. –
Całuję Cię i ściskam najserdeczniej wraz z Mieczkiem

Gwalbert

Niedziela.



à ~~Madame~~

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechimie

FEB

Najdroższa moja Umieczko !

Dziś przez cały dzień niemogłem pisać do ciebie i dla tego niewyprawiłem listu, ale przecież spokojniejszy jestem, bo mi pisał Zawatkiewicz dziś [illegible]. Pisał mi i o Bonie, i bez tego wszelkiemi się o nią staram siłami, jednakże zawsze bez skutku. Już i z tych co ci pisał, ta francuzka jednak nie chce. — Miała tu być trzecia, ale pokazało się iż jest w ciąży i że jednak mąż jej nie pozwala. Znowuż mi inną obiecują, niewiem więc co z tego będzie, bo mi tylko wierz iż niemasz sposobu którego bym nieużywał aby jaką wynaleść! — Była dziś u mnie jakaś Rozalia Czerwińska, którą Tomaszowa Dulska oddała była do Panien Miłosierdzia. Wyszedłszy z Klasztoru była za Panną u jakichś Państwa Wierzbickich, ma umieć wszelkiego rodzaju hafty, szycie, przerobić suknie, czepeczki; a czesać uczyła się u fryzyera. Pytałem o jej znajomych aby się o niej dowiedzieć, bez innych nie ma, tylko w Klasztorze zakonnice. Poślij więc jeżeli chcesz kogo, co jednakże nie wiele rady, bo te wszystkie chwalą. — Z powierzchowności zdaje się być porządną, a pewnie lepsza jak Matachowska. — Przecież się kończy zapusty, a cześć tańcy

—

będzie jakby wynaleść. – Tu w dzień większych i mniej szych kilka jest zabaw. Wczoraj byłem przez półtory godzi ny u Kiega, u którego bardzo śliczny był wieczór. W przyszłą niedzielę znowu będzie wieczór z loteryą, na którą piękne podawano rzeczy. – Mama twoja zupełnie zdrowa, a Panna Anna zawsze w jednym stanie. – Z Jabłonowa nie mam żadnych wiadomości: – Pisałem list do Papy, ale dotąd nie mam odpowiedzi, a i podobno jeszcze nie mógł przyjść. – Od Pana Józefa słaba nadzieja dostać pieniędzy, i podobno z Kupna Laski nic nie będzie. – Alboż to wszystko mniejsza, byleś Ty mnie tylko kochała, nie martwiła się nie potrzebnie i zdrową była, bo Ty sama tylko szczęście stanowisz Twego

[illegible]

Poniedziałek.



LEMBERG
16 Feb 836

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie

Moja droga Unieczku!

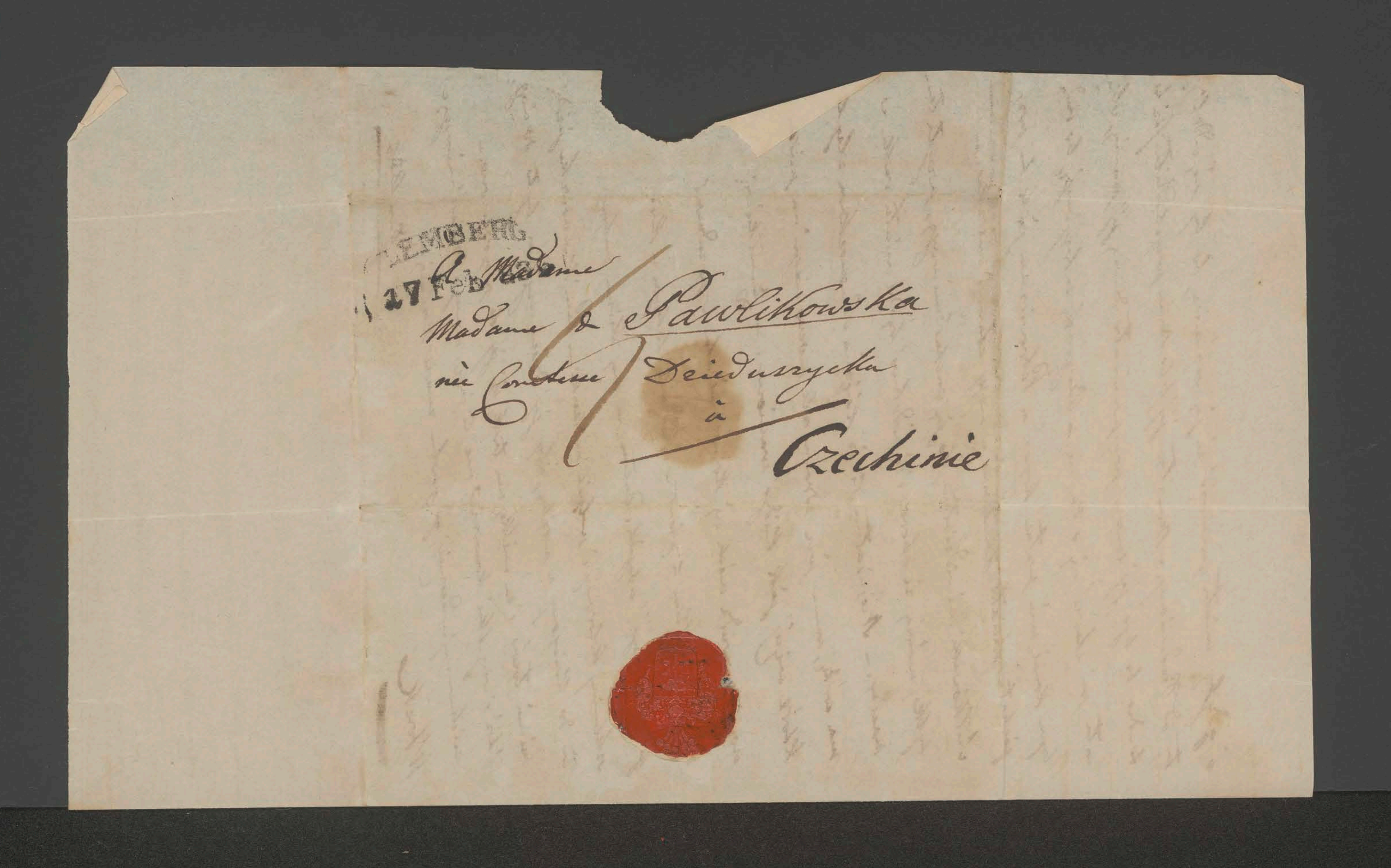
Gdybyś była przy mnie kiedy twój list odebrałem, i widziała
to uczucie które mnie przejęło gdy widziałem rękę twoją
na podpisie, nigdybyś nie wątpiła iż cię kocham, a kocham
z całej duszy i z szczerością serca. Ty mnie, droga moja! niepoj=
mujesz i zapoznajesz, i tem samem nie korzystasz z tej słodyczy
życia, którą tylko przywiązanie nadaje, która jest niebem na
ziemi, dla której nabycia, życie bym poświęcił; Ty ją od siebie od=
rzucasz, a niszcząc ją, drugiemu jej używać niedozwalasz. Wierzaj mi
Unieczku! gdybyś mnie kochać przestać miała, niewiem czybym
mógł dłużej żyć bez ciebie. — Kochać cię, to ruch życiu memu nada=
je, a być kochanym, to jedynym żywiołem. — Mnie do świata ty tylko
wiążesz, i to, czem potrzeby Mieczkowi, ale najlepiej teraz uczułem,
iż wszystko, a nawet on, tobie ustąpić musi. Może jak mędrek, wiele pięk=
nych filozoficznych maksym przypominałem sobie, ale mocne serca bicie
wszystkie uwagi zagłuszało. — Moje do ciebie przywiązanie, wyższe, szlachet=
niejsze, jak miłość zapaleńca; to mój świat. — Zawsze mi się brzydził myśla=
niem, nie mam potrzeby udawania iż cię kocham, ale mam potrzebę dla
szczęścia mego i życia, kochać cię, i być od ciebie kochanym. — Droga Unie=
czku! gdy mnie kochać będziesz, będziemy oboje zdrowi, bo się martwić
nie będziemy. — Ja po odebraniu listu twego zdrowszy już jestem,
a przynajmniej mój humor inny, Unia mi pisała, i czegoż bym
żądał więcej: ty się masz dobrze, Mieszko zdrów, a tak wszystko
dobrze. — Zmiłuj się tylko nie martw się, bo mi znowu zasłab

zastołbkiej. — Dziś miał być ostatni wieczór u Leopolda
Starzeńskiego, ale odwołany z przyczyny iż się podczas
Poniatowska do wieczności przeniosła, wielu ją żałuje
ale i z tych wielu by ją nieżałowało gdyby jutro w dzień
popielca była umarła. — Mamy [illegible] widzieć nie mogę, py-
tałem i kazano mi powiedzieć iż tak jak zawsze się mają.
Wczoraj się Mama żaliła że miana herbaty, dziś jej posła-
łam ale się rozgniewała i odesłała. Teraz deszcz, więc
dziś u niej nie byłam i tylko posły się dowiedzieć o [illegible]. —
Na obiedzie dziś byłam u Państwa Feliksostwa, nie widzi-
tego co będzie o nich mówię, zdają się być w dobrém porozumie-
niu, Lesia ubrała się wraz z [illegible] dziwnemi towarzyszkami
po krakowsku i tak wszystkie tańczyły. — Prosili Państwo Jó-
zefostwo, którzy w tym samym domu na dole mieszkają aby kto-
dziś do nich przyszedł, lecz oni wyjeżdżali na spacer, a kto-
dziś nie mógł iść bez nich. — Z Jabłonowa nic nie wiem, ale
mniemam iż Papie lepiéj, bo to już pewna że słabość jego, nie
ma tylko [illegible]. — Dziś się widziałam z Komorskim, któ-
ry mi powiadał że wczoraj miała być jego żona u Ciebie zło-
[illegible] [illegible] Niewinie, ale się trochę ustęgy, która za-
pewnie przy naszych ludziach dobrą być nie mogła, i Tyś
się pewnie martwiła. Także ten brak służących wszelkiego
rodzaju, iż może będzie musiał przyjąć niemca na kamerdy-
nera który ledwie rozumie po polsku. — Czekam ciągiem na
jakąś Bonę co mi obiecali, a i ja [illegible] jestem Twego względ-
dem tej nianki — Trochocka obiecała być u Ciebie;

i gdyby miała pewność że jéj wszędzie, to by się oddali-
ła od Bodeniowy. — Mówiłem jéj, bo sama przychodziła. Jéj to
trudno bo być jéj zawsze przypominała dawny jéj pensyę, obie-
cała mi starać się o Pannę. — Bryczkę zatrzymuję, bo rad-
bym koniecznie posłać kogoś. — Petrowiczowa jak tu przy-
jechała chciała koniecznie w mojéj stancyi mieszkać. —
Sutkowskiéj niewidziałem, bo jéj zastać niemogę, wszystko tem
tylko, mówią że chora, i że podobno będzie miała ratkę w
maciey. — Niepisałem ci iż Księżna Sanguszkowa zlegta
na oczy, sama jest zdrowa, ale mocno cierpi na piersie
które więcéj jak kiedyś zranione. — Zumtkiewi-
czowi powiedz niech się koniecznie stara przedawać
zboże. — Jakiem ci pisał w Niedzielę loteryę u Księ-
żnéj na korzyść ubogich. Datum na nię śliczny puhar
szklanny kolorowy i pulpit malarski. — Pani Krasnowska jeździ-
ła do Księżnéj z prośbą, aby jéj dzieci wszystkim były do ciąg-
nienia losów i za wielką ma łaskę iż jéj to przyrzeczono. —
Otóż i wszystkie komeraże, nie ci jesz nowego donieść niemogę
ściskam najserdeczniéj, go [illegible] zawsze kochający

Wtorek

Gwalbert


LEMBERG
17 Feb
A Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie

Najdroższa Moja Mateczko!

List Twój wczorajszy, z najmilszém odebrałem wzruszeniem, niech
li Bóg za niego płaci; bądź o mnie spokojną, bo gdy Ty mnie
kochasz, to już wszystko dobrze, ja wesoły, a gdy wesoły, to
i w kłopotach zdrów jestem. Mam ich tu niemało, ale naj
dokuczliwszemi są szwaczki, bo niemasz nadziei dostać coś dobrego
Była tu Krasińska z jakąś Panną, ze strony Tarnowskich, zo=
wie się ona Neuhold, ale jest polka, była za Panną trzy la=
ta u jakiejś Tarnowskiej, ma umieć haftować, suknie pod=
tug miary, czepki i kapelusze robić, zgoła wszystko obie=
cuje, ale większego tutaj nie ma nikogo. – Wydaje się chwa=
łą, tu wiele obiecuje, a ta ją za bardzo ceniony widzę. Ja jest
głupszej bo nie wiem co robić, niemasz żadnej, a o tej jakąś
mam wątpliwość. – Co do Bony jest Pani Gawęcka na
usługi; gdzie kolwiek wyjdę to ją spotkać mogę – jest i Sma=
licka. Wczoraj do jutra czekać każą, i mogą mi jakieś
dwie przyprowadzić inne. – Panna Anna znowu trochę go=
rzej, zmartwiła ją śmierć Pani Poniatowskiej i lęka się iż
i jej podobny los czeka. Wszystko inne idzie trybem
zwyczajnym. – Wszystkiem Laski nowa mi wraca na=
dzieję – zachowaj to dla siebie – Podziwy Wittmann ofia=
rował mi potrzebne pieniądze za bardzo niskim procen=

tam, 25go b. m. los się rozstrzygnie —

Niewątpij moja najdroższa Mateczko, iż Cię kocham i nie myśl iż Cię mniej kocham jak Ty mnie. Ja duszo moja, ni chwilki się na Ciebie gniewać nie mogę, a gdyś Ty na mnie markotna tylko we łzach ulgi szukam; Bóg świadkiem Mateczko moja! iż mnie zapominając i przypisując najniesłuszniej myśli względem Ciebie, które mi są zupełnie dalekie. Ale już późno — dobranoc.

Czwartek

Dziś dzień osobliwszy bo jeden po drugim na służbę przychodzi — Najprzód był lokaj: chwalą go i ma najlepsze atestata. Potrzeba aby Gawatkiewicz (bo Ciebie nie chcę tem zatrudniać) wypowiedział Janowi; bo tego zapewnie przyjmę. — Potem był Kamerdyner, niejaki Sołłotowski bywał po pierwszych domach, i pewnie na służbę należące, jeszcze się nie decydował. — Na koniec przyszła starająca się na Bonę. Jest to jakaś Motylecka, wdowa po tutejszym rzeźniku, figury i wielkości Gawińskiej, ale niezrównanie porządniejsza i stateczniej wyglądająca. To jest najgorsze iż nigdzie w służbie niebyła ale miała praktykę przy dzieciach i pasierbach swoich, i dzieci przy dzieciach swoich braci. — Przedstawiałam jej co służba wszystkiego się podejmuje, i bardzo rozsądnie mówi, ale dalej Bóg nie wiem co robić. — Była i druga jakaś stara rezolutna plucha i kto wie czyli nie pijaczka [illegible] służywała do dzieci, a później do klu=

klucznów, o tém się od Debrenowej łatwiéj mogłeś dowiedzieć.
Była tu dziś Krzemska, ta ręczy za uczciwość, zdatność tej panny, o któréj Ci powyżéj piszę, ręczy, i koniecznie wziąć ją życzy. Ja Ci o tém wszystkiém donoszę, czekając twojéj decyzji, a pomimo tego szukam i szukam cią-giem innych. List ten jeszcze kilkanaście razy przerywa-łem i rady sobie dać nie mogę, muszę go więc kończyć a tak ściskam Cię z całéj duszy, proszę bądź mnie kochała, dość tylko wierzyć tak jak Cię kocham
Twój do grobu

Mąż

Piątek.

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechanie

10 Feb 836

Najdroższa moja Anieczko!

Niemogę Ci po mojem wczorajszym liście nic ciekawe=
go pisać, a jednakże czuję konieczną potrzebę pisania
i choć tym sposobem rozmawiania z Tobą, i tej się
oprzeć niemogę. U mamy Twojej tak jak zawsze. Panna
Anna ciągiem cierpiąca, Mama znowu jakiś ma biedę
z kucharką, bo Wojciecha jeszcze nie ma. - I my ciężko
abyśmy dostali kucharza, bo i ten oprócz Lebrena
nikt nie ma kucharza, a i raz niegdyś Dobrzań=
ski nie jest tak dobry. - Dziś nie dla wielu osób
bo tylko dla ośmiu, ale ogromny był obiad u Leb=
rena, a o niczem innem niebyło przy nim rozmo=
wy tylko kpiono z wczorajszych obiadów jednego
u Tunkutu a drugiego u Krosnowskich, jedli
pili a teraz się śmieją - Pan Franc koniecznie mnie
prosił, abym mu syna którego mu żona powiła, trzy=
mał z Warszawą do chrztu, czego mu odmówić niemo=
głem zważywszy że się on do mego przyczynił szczęścia.
Byłaś i Ty to moja droga Anieczko powiedziała, byłaś czuła
że Cię kocham, a wtedy niczego więcej pragnąć niebędę i
zupełnie już będę szczęśliwym.
Na tem dla późnej jeszcze nocy wczoraj w Piątek prze=

przełatem, dziś listu dokończyć niedały interesanci
zawsze nachodzący mnie ludzie, a teraz odebrałem
list Twój czwartkowy, który mnie zupełnie zmie-
szał, bo kiedy niemam innego zupełnie dążenia jak
widzieć Cię przezemnie szczęśliwą, Ty się nieszczęśli-
wą nazywasz. Wątpisz abym Cię kochał! Ja we wszyst-
kiem otwarty i niemogący się utaić, miałbym z Tobą
grać tragiczną komedyę. Tym postępowaniem moja
Henryniu swoje i moje niszczysz szczęście. Zrobiwszy
najstraszniejszą refleksyą, bierzesz za niechęć, odmówie-
nie lub sprzeciwianie się Tobie, gdy ja [illegible] nad
tem ~~przez~~ przemyślam jakby odgadnąć życzenia Twoje,
Umie: to wewnętrzne przekonanie moje, to zapoznanie
najszczerszego przywiązania mego, to mnie zabiło! Mó-
wisz o wdzięczności dla mnie! a cóż ja innego czy-
nię dla Ciebie jak to, co serce każe. Serca więc
odpłacaj sercem — Kochać Cię, moją potrzebą, ale rów-
nie i być kochanym. Moja miłość, najdroższa Heniczko
niepozwala mi być na Ciebie markotnym. Żal serce
ściska, ale niemam urazy. Kocham i kochać Cię będę, ale też
dla tego, szukać będę sposobów, wywieść Cię z błędu, i Twoje
i moje niweczącego szczęście. Czas Cię o tem przekona, a ja
choć mnie nie kochasz Ciebie kochać będę. —
To wszystko, dziś niemając Ci nic zupełnie donieść, koń-
czę list ten aby mi co nowego w wyprawieniu go nie
przeszkodziło, a całuję Was oboje najserdeczniej, Cie-

cię proszę, nie myśl tak źle o mnie, ale dowierzaj tego co tylko w sobie i dla ciebie żyje

Umie

Niedziela

LEMBERG
21 Feb

A Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie.

Najdroższa Umieczku!

Wczoraj choć nie późno, lecz przez ciżbę tak zmordowany
od Księgarza powróciłem, żem Ci już nie pisać nie mógł
i do dziś się wstrzymałem, ale i teraz niewiele Ci mogę
donieść. Panna Anna ciągiem cierpiąca, i znachodzę ją teraz
nieco słabszą jak ją zastałem, i lękam się aby tym sposobem
nie skończyła, jak Pan Adam. – Mamę natomiast co dziennie
zdrowszą pomimo wszelkich fatyg znachodzę, tylko się nieustan-
nie użalającą. – Pan Feliks, dziś jak najprędzej wyjeżdża, bo Ma-
ma, tylko jemu daje się powodować, i on co może z nią robi. – Od
Papy, nic nie mam, już od tygodnia; zdaje mi się więc iż mnie będzie
lepiej: bo prosiłem aby mi kazał o sobie pisać.
O stypendium od ostatniego mego doniesienia, nic innego napisać
nie mogę, bo pomimo wszelkich starań, do niczego mi nie
przyprowadzono. O Motyleckiej tak jakeś mi pisać kazała od
ojca Józi będę się starał dowiedzieć, ale on mnie unika
i nieprzychodzi do mnie. – O Panny nic mi nie pisała; a
ja, jak Cię kocham, nie mogę się decydować. Kiedy to piszę, przy-
szedł przecież ojciec Józi i dałem mu stosowne zlecenie
dotyczące się Motyleckiej, on ją nie zna ale zaraz poszedł
się dowiedzieć. Tyle Ci dziś dla uspokojenia Cię drogiej moja o-

mnie piszę, bo jeszcze się do mnie naschodzili i nie dają pisać.
Całuję cię najserdeczniej i proszę abyś kochała tego co tylko
żyje dla ciebie.

Gwalbert.

Poniedziałek.



22 Feb 836

à Madame

de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

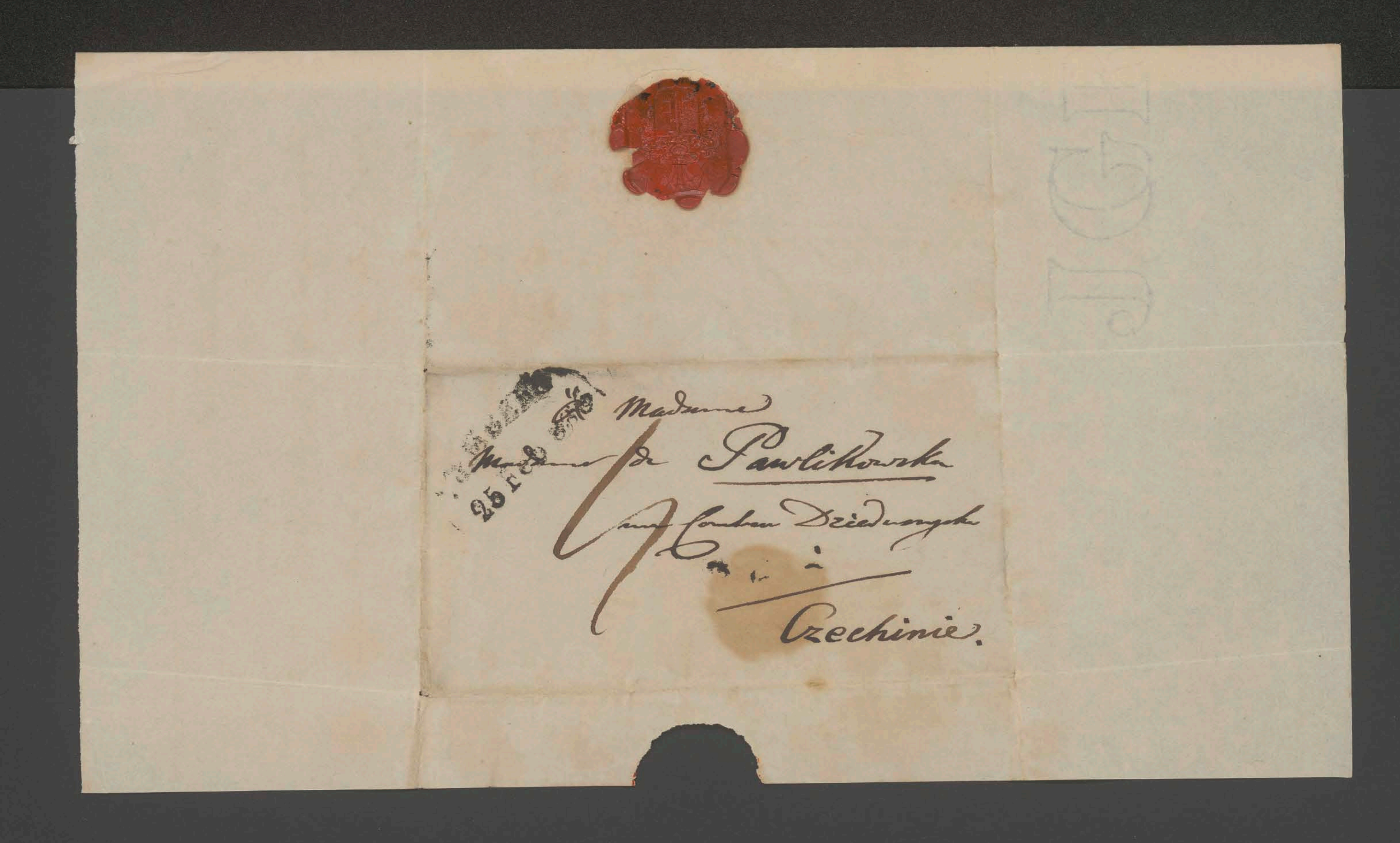
Czechinie

Najdroższa moja Umiarko!

Niewiem czyli ci ten list dojdzie bo go nie pisałem dla tego, że jakoś wszystko miało przy: chać z Bogiem i Panną, a teraz pocztą i podobno go jutro nie dostaniesz. – Wona więc nie jedzie – nowy nowa innej sukni, a to ci tylko donoszę, abyś o mnie niebyła niespokojną. Ściskam cię z całej duszy.

Gerbert.





Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à [illegible]
Czechinie.

Najdroższa moja Anieczku!

Zapewne list mój, który jeszcze późno dziś wyprawiłem, razem z tym co jutro wyjść ma, zaraz odbierzesz; miałem Ci dziś wieczór pisać przez bryczkę, która Ci Pannę i Bonę przywieść miała, lecz Bona tymczasem się rozmyśliła i jeszcze nie chce jechać. - Obruszyło mnie to bardzo, bo wiem ile Ty biedaczko masz kłopotu. - Zatrzymuję więc bryczkę, i podwajam starania, aby przecież jaką wynaleźć. - Niedowyobrażenia jaka bieda z ludźmi: Kucharza ani nadziei dostać, a lokaj który miał jechać, także nie pojedzie, i znowu innego szukam. - Pannę którą przyjąłem zatrzymuję, aby ją wraz z Boną która Ci potrzebniejsza razem posłać; może ona i dobrą będzie, ale się od nikogo o niej dowiedzieć nie mogę, bo ona, jak Ci to pisałem, z Tarnowskiego. Może też z tamtych stron lepsze? - Tak ją przejrzeć trudno, ona obiecuje, lecz nie przekonuje. -

List Twój 23go pisany, niepokoi mnie, bo kochając Cię nad życie, nie mogę i tego przenieść, że Ty o mojém przywiązaniu powątpiewasz. - Mnie, jako człeku, nie pozostaje żaden środek, którymbym Cię mógł przekonać, tymbardziej iż Ty sama duszo moja, szukasz sposobów, a pozory bierzesz za dowody, przekonania się iż Cię nie kocham, a czego nawet i Twojej dla mnie obojętności dokazać nie potrafisz. Pastwisz się, iż tak powiem nad tym który innego nie pragnął i nie szukał szczęścia, jak tylko tego, abyś Ty mu powiedziała żeś przez niego szczęśliwą. -

Od Papy nie mam nic w prawdzie, ale Eugeniusz, do któ-

czego jest li doniosłem o Kucharza pisałem, odpisał mi, i nic o słabości Papy nie pisze, z czego z pewnością wnosić można, że się ma dobrze. — Niemogę Ci nieopisanie ukontentowaniu doniesieniem, że Eugeniusz temi dniami ten tydzień z do nas się jechać obiecuje. —

Masz racyę, żeś o Pannie Annie wspomniała, i jej, potrzeba co się z nią dzieje, niemogę Ci robić nadziei, ale to może jeszcze lata ciągnąć

Ojcu Józi opowiadałem o jej się sprawowaniu, i pewnie jej pisał. Zapytam go czyli jej pisał o pieniądze i jeżeli tak jest to mu sam tutaj dam, bo on bardzo nikontent, że ona niemając żadnych potrzeb, wszystko wybiera i traci. —

Zwolkiewicz ma nakaz oszczędzać, ale nie w tem co mu Mama każe, a tę proszę, niech śmiało rozkazuje, wszakże to jej. —

Proszę Cię powiedz Zaw: iż temi temi dniami przyjedzie Klasyfikator. — Niech go więc najsamprzód pośle do Rozubowic, potem do Białej i Tumanowic, a dopiero nakoniec u nas robić będzie i tymczasem jeszcze ja w domu będę. —

Kiedy to piszę przyszedł ojciec Józi. Przyznał iż pisał do niej o kilka ZR: ale ja mu jeszcze

100

tem datum, więc niepotrzebuję mu już pisać.

Dziś dzień licytacyi Łaskiej Woli. Niewiem czyli co zrobię. Potrzeba się na Boga spuścić, a on da co lepsze. – Jeżeli licytantów nie będzie, to ją nie będą licytowali i na później odłożą.

A teraz Cię najserdeczniej z całej duszy ściskam, najdroższa moja Ameczko

Gwalbert

25/2 836.

[postmark:] LEMBERG
25 Feb 836

Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie

Czwartek 26/236

101

Najdroższa moja Umeczku!

Najsamprzód donoszę Ci, iż właściciel Lackiej Woli, sto-
żył część długów, i dla tego wieś tę nielicytowali,
a więc jej niekupiłem. — Żal mi wprawdzie że nie
nasza, ale i to dobrze, bo niemamy długów, a bar-
dzo byśmy się był musiał trudzić i pracować, nim-
li byśmy się wytabudał, teraz będziemy składać
a co się odwlekło to jeszcze nieuciekło. —
Służących jak niemam tak niemam, pomimo wszel-
kich starań i zabiegów; obiecują wprawdzie, alež to
tak zawsze robią. — Ta Panna o któréj Ci pisałem,
niebyła u Feliksostwa Tarnowskich, ale u jakichś
innych, w cyrkule Tarnowskim. Ja sam o niéj nie mam
bardzo dobréj nadziei, ale niemogąc innéj dostać, ta mi
się z pomiędzy wielu innych, niby to najlepszą być
zdaje, szukam innéj, a gdybym coś lepszego znalazł, to
Ci téj nie poślę; to mi się jednakże zdaje, iż od Matuchow-
skiéj choć cokolwiek będzie lepszą i zdatniejszą, a przynaj-
mniéj nie tak nieznośną. —
Panna Anna zawsze jednakowo, również i Mama, która mi
od dwóch dni najnieznośniéj dokucza, ale mi to wszystko
miło znosić, gdy sobie pomyślę iż Ty moja żyjesz dale-
ko więcéj i tak długo musiała znosić!
Państwo Józefostwo, którzy oboje cierpiący i Włodzio, Pani

Felikowej, bo on wyjechał, Pani Adamowa i Marynia
najmocniej Ci się kłaniają. — Załączoną kartkę proszę Cię od-
daj Zawadzkiewiczowi, i niech wszystko, co mu zalecam wypełnia,
również i to co w wczorajszym pisałem Ci, i coś mu mówiła.
Tyle dziś, może jutro, coś przed oddaniem na pocztę dopiszę,
a teraz ściskając Cię z całej duszy, błagam abyś kochała
najprzywiązańszego do Ciebie

Gwalbert

Piątek.

Dziś dziecko moja przyprowadzono mi dziewczynę na Bonę, jed-
na Panna dwadzieścia do trzydziestu lat mająca, służyła
niby to za Pannę u Mikosiewiczowej wraz z Petrowiczową, wedle
jej własnej opowiada; może to i co dobrego, ale niebyła przy
dzieciach tylko tak jak nasza Józia, boję się aby niebyło
przy niej jakiego przypadku — Druga zaś jest Różycka
wdowa po leśniczym kameralnym, była u Okmińskich
ale jeszcze gdy Panną była. Miała własne dzieci, a teraz
mając syna na prawie utrzymywała studentów, także
bieda bo oprócz tamtych którzy wyjechali nie ma
ten [illegible]. Obiecuje wszystko robić, co tylko
zażądałem, i podobno ją będę musiał wziąć, bo
innej dostać nie mogę. Zdaje się być stateczną.
Z resztą jeszcze szukam innych, a teraz Cię najser-
deczniej ściskam

Gwalbert

mia
ży od-
ypełnia,
rodwita,
pisz,
ata

e jed-
tszyta
nowy, wda
ta przy
iebyto
ujakie
ów
terez
lkie
omu
lko
ś be
nęgo.
iec:

LEMBERG
26 FEB 839

Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie.

Najdroższa moja Unieczko!

Wczoraj wieczorem późno do domu powróciłem, bo konieczną miałem potrzebę pisania do Ciebie, ale los wrażający odemnie złapał mnie na drodze i do późna siedział. — Za to dziś raniej jak zwykle wstaję, aby wprzódy nim mnie zaczną nachodzić mógł pisać do Ciebie. — List Twój onegdajszy, który wczoraj jeszcze z południa odebrałem, tyle zawierający wyrazów przywiązania, taką mnie jakoś rozkoszą napoił, tyle uszczęśliwił, iż tak byłem wesoły, jak nie pamiętam. — Moja Unieczko, przebija w nim niedowiarstwo, i powątpiewanie, ale to mnie zaspokaja, iż Ty chcesz, abym Cię kochał, żądając więc tego musisz mnie, choć tylko trochę kochać. Gdybyś Ty mogła zajrzeć we wnętrze moje, gdybyś widziała iż tylko Ty i zawsze tylko Ty serce moje zajmujesz, gdybyś widziała jak mocno jest boleśnem każde skrzywdzenie się Twoje dla mnie i często niweczy szczęście moje, wtenczas nigdybyś nie wspomniała o przywiązaniu najszczerszem, ale byś powzięła czucie, które by Cię przymuszało wywzajemniać się mojemu. — Bóg, Unieczko jest świadkiem moim, iż zupełnie potrzebuje dojrzeć zawiśko drugiego obrotu, temu, iż Ci się w tym sprzeciwiać będę, że choćbyś mnie niekochała, ja Cię zawsze kochać będę. Nie głowa to, Droga moja, ale serce w pióro włożyło, i tak jak dusza moja w istocie, Ty się na mnie gniewasz, czynisz mi wyrzuty, nie chcesz patrzyć na mnie. Ale Bóg widzi, iż mi serce bodaj nie pęknie z żalu, oddech mam trudny na tenczas, i jakąś duszność, a w kącie często zapłaczę. — Ja Cię pewnie tak kocham, jak Ty tego nawet pojąć nie możesz, i pewnie

gdybyś mnie nie kochała, rozpaczałbym, ale chociażby z najsłusz-
niejszym żalem do ciebie, kochać nie mógłbym przestać. Powin-
naś była poznać żem nigdy nie zmyślił, prawdą a Bogiem. Ty
Anielciu fałszywie sobie tłumaczysz, bo ja ci się nigdy nie chciał-
tem i nie chcę sprzeciwiać, największą mojej rozkoszą, kiedy mogę prze-
widzieć myśli twoje. Ty moja Anielciu, bierzesz za sprzeciwianie się,
gdy ci moją myśl i sposób widzenia rzeczy, powiem, a właśnie twój by
powinnaś uważać, iż gdybym udawał, gdybym był mniej szczery, to
bym i w tem udawał, i nic nie mówił.—

Ukochana! Ty niewierzysz moim słowom – cóż pomoże przysięga? – ale
to prawie tak jest w istocie, iż Cię kocham z całém przywiązaniem
z głębi mojej duszy i że jedynie tylko przez twoją miłość, szczęśli-
wym być mogę. — A co do wzmiankowego sprzeciwiania ci się — to i
to prawda, że nie mam przyjemności większej, jak odgadywać życzenia
Twoje. — Gdybyś Ty Anielciu widziała, że łzy są teraz w mém oku,
jak mocno moje serce bije, nienazwałabyś to udaniem, co się bez twojej
dzieje przytomności. —

Słyszę, jutro mam wystąpić, jeżeli znowu coś nie zaszkodzi. Ko-
mu chwały nie – ale o Pannie, jako tej nieznanej, dowiedzieć się nie
mogę, zawsze ona lepszą będzie od Małachowskiej i przyrzeka aplika-
cyą największą. — Dziś będę u Pani Adamowej i coś mi pisała, opowiem.
Panna Anna ciągiem jednakowo, najgorsze nocy, bo w tych czasach
miewa rozpierki. — Mama wyzdrowiała. — O różnych awanturach i ko-
meraźach, potém za zobaczeniem, do którego wzdycham. Eugeniusza do tych
czas niema. — O Tytusie nic nie słychać — od Papy listu nie mam. —
Państwo Józefostwo, oboje cierpiący —
Kończę najserdeczniejszém ucałowaniem Ciebie i Mietka

Niedziela

Gwalbert

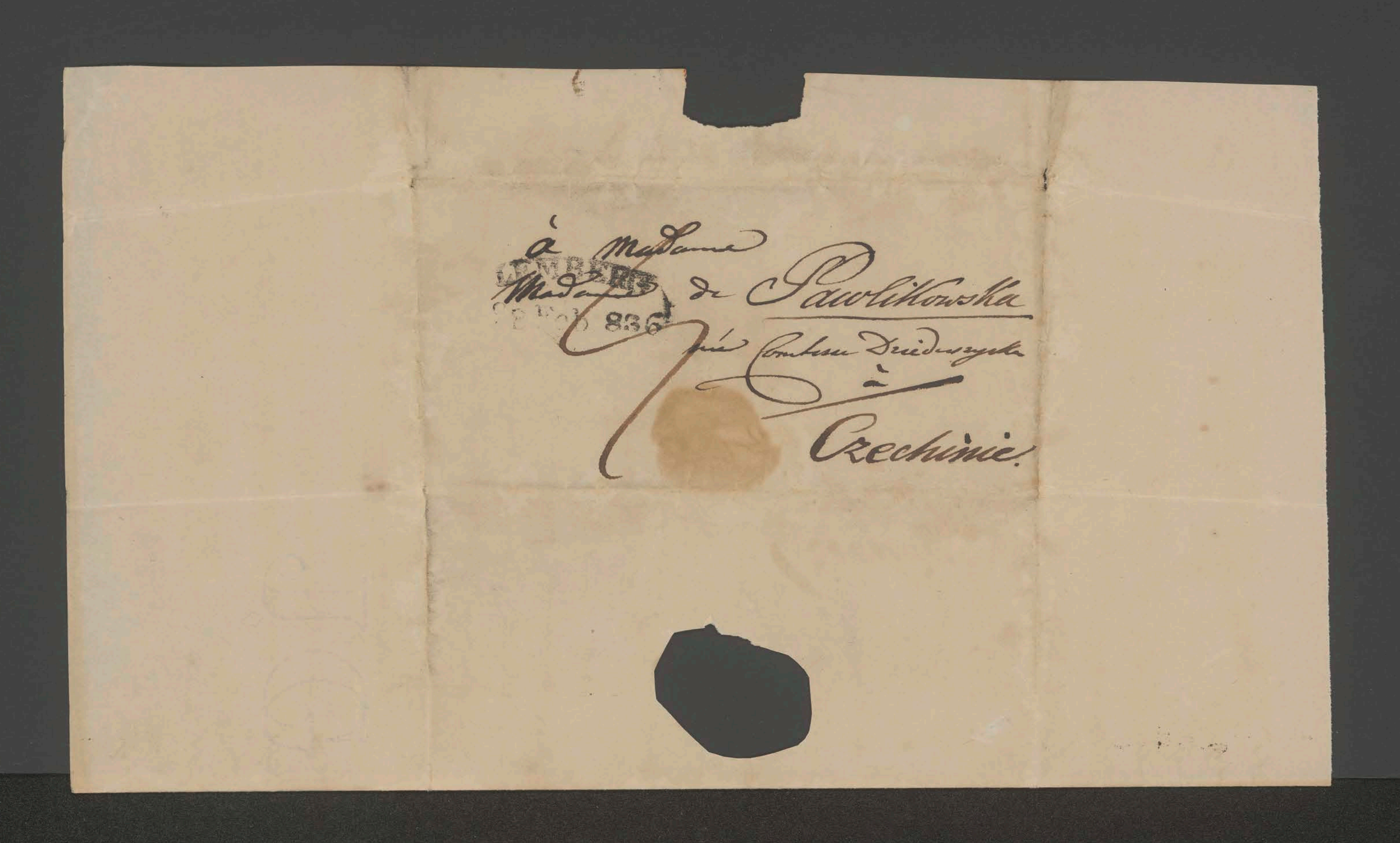
majątku:
Powin=
. by
iskim,
y prze=
nie się,
e twój
ry, to

– ale
ęzaniem
erzyłi:
– to i
renia
ni oko,
twojej

y. Ko=
się nie
plików:
nasiem.

nie
ł i ko=
do tyd
. —

k



LEMBERG
2 Feb 836

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie.

Najdroższa moja Wnuczko!

Kiedy to piszę Ty zapewne w tej chwili czytasz list mój
który zaraz skończyłem i przez pocztę Ci służącą wypra-
wiłem. Portrecików nie mogłem były najlepszego znaleźć, a
posłać jużem umieściłem, bo list Twój zapóźno odebrałem
abym się mógł jeszcze wstrzymać, bo już i przyjęte były
i czas ich wyprawienia umówiony. — Jeżeli Ci się dru-
ki moje nie podobają, to je odeślij, alem już przy wiel-
kiej pilności nic znaleść niemogłem lepszego. — Takąż
samą biedę mam z lokajem, którego dostać nie mogę, a
co się tycze kucharza, to już i nadziei niemasz. — Dono-
szę Ci że Kajetan Lewicki przyjechał wczoraj tutaj, żem
się z nim widziałem umyślnie, i powiadał mi że Pa-
pa nie więcej jak zwyczajnie cierpi i że się wybiera
koniecznie jechać na wiosnę do Wiednia, a przynaj-
mniej też do Lwowa. — Panna Anna ciągle jedna-
kowo cierpiąca, to rzecz najgorsza, iż prawie nic nie
sypia, i całych nocach nikomu spocząć nie da. —
Alem ja moja Wnuczko i o Ciebie jestem nie-
spokojny z przyczyny Twego żołądka i poszczenia
Ty Wnuczko moja, po tych cierpieniach, któreś

dopiero odbyta, niepowinnaś się narażać, na chorobę,
a zdrowie twoje moja duszko, nie do Ciebie samej, ale
i do męża który Cię kocha i Mieszka należy, oszczędzaj
Cię więc najusilniej prosimy, szanuj to co mamy naj:
droższego. – Poniedziałek

Co się tyczy Bierowianów, niewiem czyliby się która
z nich nam lepiej więcej nie przydała, bo jak mi Józef:
ży powiadał, to Czerwekowa miała gadać, iż
nie mogąc długo u nas zostać, bo przy Cioci chce osiąść.
We Czwartek według umowy koniecznie bydź u Ciebie, i tak
wszystko robię, aby mi się to udało, lecz jak mi także jak
wczoraj spokoju nie dadzą, to niewiem czyli dotrzymam
słowa. –

Całuję Cię i Mieszka najserdeczniej

Twój do grobu

Wtorek

Gallent

106

LEMBERG
1 Mär 83

A Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie

2/3 36 107

Dzień dobry najdroższa moja Mamuchu! – Najczęściej kończę, ale zawsze od tego dzień zaczynam że do Ciebie piszę, tylko też i mego, jest to chwila odetchnięcia, a chwila i dla tego najprzyjemniejsza, bo mi się zdaje, iż się przenosę jakimśkolwiek sposobem zbliżam do Ciebie. – Okropnie nam jest zatęskniony, a jak na złość wiedzę iż nie jutro, ale dopiero pojutrze będę mógł wyjechać, dla tego jeżeli jutro rano, to jest we Czwartek list Cię ten dojdzie, to zaraz zaraz, aby Zawadkiewicz wyprawił konie, by na mnie w Rodzyczach czekały. – Ale to można, przy teraźniejszej złej drodze, a ja choć godzinką wprzódy uściskam Cię życie moje. –

Kazałaś mi Mamuchu moja pisać względem Klucznicy, iż i Ci także o niej pisałem, i wszelkiemi sposobami staram się o jaką, ale podobno nic z tego nie będzie, bo mi wiążąc obiecują, ale dotąd żadnej nie przyprowadzili. –

Także samą biedę mam i z Komisarzem którego szukam i szukam, a nie znachodzę tak dogodnych jak to sobie życzę.

Lokaja nie mam, a nie wierzysz, jaka to bieda że

twierdzeniu: Ciekawy jestem, czyli te co Ci posłałem są dogodne i co z niemi zrobisz? –
Z tąd Ci nic nie donoszę bo wszystko w tym jest stanie jak Ci w wczorajszym donosiłem liście.

Całuję Cię z całej duszy

Grabbek

Środa.

LEMBERG
2 Mar 836

A Madame
Madame de Pawlikowska
pée Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie

4

Piszę najdroższa moja Minieczko list ten wieczorem, aby go
przez jadącego jutro do dnia Maksa wyprawić, i załączam
włóczkę i paluszki które Pani Gromnicka tutaj dla
Ciebie zostawiła. — Donieść Ci niemogę wiele, bo bardzo
przez cały dzień zatrudniony byłem, a między innemi wypła=
ciłem Teofili resztę to jest 1000 złp. Napisz mi duszko
moja, co do domu potrzeba. — Bracia Twoi mają
się 24go zjechać, jeżeli prawda! — Kilkanaście im
razy powiedzieć aby mi z rzeczy nadesłanych z Wiednia
lub przez Oborskiego, lub gdyby inna się nadarzyła
sposobność (: ale nie pocztą i nie brankardem :)
przysłał wszystkie nadesłane tam katalogi. Dla Maryni
przesyłam w którym przez Męża. Lecz dla Ciebie moja
droga i dla Minka tutaj najserdeczniejsze uściśnienia.
14. 6. 1837.



Właśnie co wróciłem z miasta, li dla tego, bym widział czy:
li nieczekany list od mojej duszy; - i niezawiodły mnie nadzie:
je, jest, jest z luby do tego, luby, chociasz bolesny, bo się zasmu:
tujesz, czyli masz wiarę iż Cię tylko kocham, ile Cię proszę. - Mo:
ja Uniu, ja Cię jak Bóg w niebie, więcej nierównie kocham
jak kochać może kochanek - jakiem Cię kochał, kiedyś była
tylko kochanką moją. Bóg to widzi, nie zmyślam, nie udaję,
ale ginę za Tobą, tak jak Tobą tylko żyję. - W pierwszych mo:
tem się bał otworzyć z myślą, że Ty moją nie będziesz, teraz
niewiem co by się działo z biednym Uniem, gdybyś go kochać
przestała. Szczęśliwym, jeżeli pragniesz, abym Cię kochał, wie:
rzaj mi, że Cię kocham tak mocno, jak Ty sobie wyobrazić te:
go niepotrafisz. Piszę Ci o tem dużo, nudzę Cię tem, ale pisać
muszę, bo mnie serce do tego przynagla, a jednakże ja Ci [illegible]
najmniej czucia niemogę odmalować mojego. - Sześć lat się koń:
czy jakoś moją. Miesiące minęły a niepotrafiłem Cię przekonać iż
Cię szczerze kocham i to całą duszą moją. Smutek mnie ogarnia,
gdy pomyślę, sześć lat szczęścia mojego upłynęło, wieleż mi
jeszcze Bóg wielki chwil błogich użyczy. Niechaj przynaj:
mniej dozwoli mi umierać z przekonaniem że mnie ko:
chasz, i żeś Ty przekonana, że Cię nadewszystko kocham. -
Prawda jest, moja rok szósty, [illegible] dla szczęścia krótkim
a w porównaniu życia ludzkiego zbyt długim czasie, kilka tyl:
ko, dzięki Tobie droga moja Uniechna! ciężkich chwil miałem,
kiedyś Ty chorą była, lub kiedyś się na mnie gniewała. - Niech
że mi Bóg da, aby tego więcej niebyło. - Gdybyś Ty mogła wi:
dzieć i wczytać w duszy mojej, to byś się na mnie nie gniewała, i
wtedybyś biednego Unia, lepiej rozumiała. - Lecz drogiej temu

pokój bo mi na myśl przychodzi, iż gdybyś mnie więcej ko-
chała, tobyś więcej mojemu wierzyła przywiązaniu, i mniej byś
mi za złe brała, to co może z niewyrozumienia samego pocho-
dzi. — Jusz to ja się nie odmienię, Ty mnie bij, a ja Cię ko-
chać będę.
Słusznie mówisz, że to tylko tak zwany dział. — Juszci on
będzie musiał się skończyć, bo jak Ci wczoraj pisałem, z
ekspedycyą rozkazów Tytusa, częścią dla umknięcia procesu,
częścią dla ratowania Cezara, który się interesem Poto-
ckim powikłał, i teraz ratunku potrzebuje. — A zre-
sztą i cóżkolwiek weźmie raz lepiej, niżeli zostawić w
administracyi, z której za półtora roku ledwie kilka
dostaniesz reńskich, a dużo będziesz musiała spłacić. —
Nie uwierzysz jaką wielką mi robisz przyjemność, kiedy mi
napiszesz aby Ci co przywieść. — Zawsze nad tem przemyśli-
wam, coby też Tobie się przydało, coby Ci było przyjemnem?
co potrzebnem? ale za słaby duch mój odgadywania, a Ty
jakbyś mi niechciała tej zrobić przyjemności, abyś mi po-
wiedziała, czego sobie życzysz. — Mydła już posłałem. Klucz-
nicę tę samą co jest, trzymać musimy bo tej o której Ci
pisałem, boję, a innej nie mamy, tak jak i innych ludzi któ-
rych darmo szukam. — Byłem u Rzepaszyńskiego oneg-
daj u i dziś, ale powiem zapewnić że suknia Twoja gotowa,
dziś ją widziałem pod igłą. — Bardzo Ci się dziś w południe
czkać musiało, bo przeszło godzinę, z pewną damą o Tobie
rozmawiałem. Z kim, nie powiem, za karę, iżś mi nie na-
pisała, komu to ja prezent dałem. — Dodaję jeszcze
że mi świeżutkie co dzień przybywają. a widzisz wszystko,

jak to nienaturalnym podobnym sposobem, jak Ty mnie, kogoś w
ciekawość wprowadzać. — Nie prawdaż, żem mściwy — mściwy ale
Cię kocham nad życie.
Idę do Mamy na obiad, a po obiedzie, pod dyscypliną tytułu, jak
mi to Eugeniusz powiedział. —
Wróciłem od Mamy, przy usposobieniu, rzecz niejako zdaje się
poznawać, daj tylko Boże, aby w owych wymaganiach nie było. —
Jeżeli skończymy, to z układem przyjedziemy do Ciebie z Eu=
zeniem do podpisu.
Teraz Ci dobrej nocy życzę i Mieszkowi błogosławię, bo już
późno, a ja zawsze od Mamy tak zmęczony wracam iż koniecz
nie położyć się potrzebuję. —

Czwartek.

Dzień dobry moja droga pociecho, już Cię pozdrawiam, a Ty wierzyć
nie będziesz iż jak ostatnią przed zaśnięciem, tak pierwszą przy
ocknieniu, Ty jesteś myślą moją. — Odczytałem znowu list Twój
Unieczku, ileż by ja Ci miał jeszcze pisać z niego. Wierzaj mi
iż innej nie radbym mieć myśli, jak tylko tę samą co Ty, gdy=
by to być mogło, i gdyby nie różne widoki, a raczej sposób
żeński i męski widzenia którego, to byś Ty Uniu nigdy się na
mnie nie markotała. — Gdybym mógł Unieczku, jakżebym Ci=
be Twe nóżki całował, a ja i pisać dalej nie mogę, bo mnóstwo cze=
ka interesów. —

Ledwie że mi ten list skończyć dają, całuję Cię najczulszy

Twój do grobu.

Unio

Piątek.

8c8 2/21

LEMBERG

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie.

20/5 38

113

Wyprawiłem, życie moje, list dziś do Ciebie, lecz kiedy wskolwiek mam czasu, niemogę niepisać do Ciebie duszo mojéj duszy. Może ja Ciebie i nudzę, alež niemogę nie pisać, bo tylo w tęsknocie mam pociechy. Pisanie jakoś mnie zbliża do Ciebie. Zawsze ja w prawdzie myślę o Tobie, ale gdy piszę do Ciebie, to się już niczém innem nie trudnię, i wtedy szczęśliwszy i spokojniejszy, żem całkiem Tobie oddany. — Droga Umiu! Bóg świadkiem moim, żem Cię i wprzódy z całéj kochał duszy, kochałem Cię z zapałem młodzieńca, — ależ dlatego właśnie pojąć się niemogę, iż wprzódy oddalałem się spokojniéj od Ciebie, traciłem nawet nadzieję posiadania Cię, gryzłem się tem, chorowałem nawet z tego, ależ przecież takiéj drzącéj, jak teraz, niedoświadczałem tęsknoty. Jest to podobnoś to, żeś moja, i że Cię lepiéj poznałem. Wprzódy kochało serce, a teraz kocha i umysł. Gdy byłem kochankiem, nieraz wyobrażałem Cię sobie jako Królowę, a radbym był być niewolnikiem, który się Tobie poświęca i za Ciebie ginie, teraz gdy jestem mężem, chciałbym Cię sam niewiem czym mieć, nawet mym Bogiem. Nie bluźnię Umieczku, nie, Bóg mi to przebaczy, bo On wie, jak ja Cię kocham, a On też miłość moją wznieciał do Ciebie. Gdybym ja mógł u nóg Twoich leżyć i te lube całować nóżki. Gdybym ja Cię tak mógł zrobić szczęśliwą, jak Cię mą widzieć pragnę. Ach Umiu, gdybyś Ty mnie pojąć mogła! — Żyj się kończę w oczach muszę przestać pisanie.

Czwartek

Dzieńdobry Ci moje kochanie. Niebędę odczytywał, com Ci wczoraj pisał, wiem tylko iż płacząc skończyłem, bo mi łzy wzrok przy-

przyjemniły. Niełaj mnie za to, ja sam siebie łajałem, bo czegoż
tak się miałem rozczulać, kiedy wiem iż ty mnie kochasz —
Alesz duszo moja! Przywiązanie, tęsknota, myśl o
szczęściu mojém, wszystko to niemoże nie sprawić uczucia
które tzy wyciska, wszakże łza i żalu i miłego szczęścia może
być skutkiem. Kiedy ty mnie kochasz, i zdrowi jesteście oboje, cóż
ja więcej żądać mogę, a kiedy się w tém szczęściu rozczulę, tzy mo:
je są to najlepszą modlitwą dziękczynną Bogu! Ja się ich niewsty:
dzę. Dał mi Bóg serce czułe i żądające wzajemności; ale mi oraz dał
ciebie, która możesz zaspokoić wszystkie żądania jego, byleś mnie tylko
kochała. Alesz muszę przestać, bo się znowu w oczach krzci.
Niemogę bydź bez pisania do ciebie. W domu, w chwili wolnej od pracy, po
biegnę do ciebie, posciskam, pocałuję, odbiorę lubego całuska, i już
dobrze, a tu, choć zimnem pismem, pozwól słodzić tęsknicę. Co wy
tam robicie? moi drodzy! — Pewnie ty tam masz niemało kłopotu
ze sługącemi; same nowe, byle choć nie złe. — Zbieraj duszko wszel:
ką cierpliwość, i znoś, bo spokój lepszy od wszystkiego, a niestrzęśliwie
przy zmianach, nic nie zyskujemy, bo już podobnoś dobrych niemasz.
Mam i ja tu niemało biedy ze wszech stron, a już to taki nasz los na
tym świecie, z tegom tylko kontent żem zdrów i niewiele niegrzeszę,
bylem tylko już raz mógł wrócić do ciebie; a tu potrzeba jeszcze
kilka dni zabawić, a i dwów coś czasu zabierze. —
Teraz miewam dobrą kawę i herbatę, bo dobra śmietanka i masło, to tyl:
ko bieda że tu bydło choruje — Mam i dobrą buteleczkę do kawy
którą Sobańskowa upiekła, a i od Letnera wyśmienitych przywio:
złem sobie rogali: — Biedny ten Letner z tém swojém ożenieniem. —
Niech o nim kto co chce mówi: Ja go bardzo szanuję, wielką bo:
wiem w tém pokazał uczciwość, iż ożenieniem tak wielką poniósł
ofiarę, aby tylko dzieci uszczęśliwić; z resztą lepiéj o tém ustnie
mówić. —
Dziś tu całkiem jesienna chwila, tak jak przed samą zimą — dobrze
chłodno, i wiatr jakąś gęstą mgłą powiewał, już około południa
a jeszczem niewychodził, bo i brzydko, a i duszo mam!

roboty z papierami.
Przerwano mi i nie pisałem więcej przed obiadem, a że się nie było wypogo=
dziło i ociepliło więc chodziłem do pasieki, więcej jak półmili z tąd
odległej, byłem tylko z Onufryem, a że chciałem sam
trafić więc nikt z tutejszych z nami nie chodził, i tak za
błądziliśmy w lesie, znaleźliśmy przecież drogę, i leśni=
czego, który nas utwierdził iż dobrze idziemy. Pasieka bardzo spadła
niemasz tylko 40. pni, czego bardzo żałuję bo to co najwięcej lubię.—
W lesie wzdychałem dusza moja za Tobą, a nareście spytałem Onufrego
co też Wy tam robicie? odpowiedział wspominają Pana.- Prawda też
to moja Uniezka droga? Myśl ta całą moją pociechą.—

Piątek.

Wczoraj w wieczór, długie miałem rozprawy z gromadami, niby to o ich
krzywdy, bo prawdę mówiąc, żadnej nie znalazłem, a tak było zimno żem się
musiał w futro ubrać, jusz to cały dzień wczorajszy był taki. Dziś, jak mó=
wię, nierównie lepiej, pięknie i ciepło.— Cały noc mi się same banialuki śni=
ły, a prawie ciągle, ktoryś z naszych tamtejszych sąsiadów figurował, przecież o
żadnym nie myślałem, a o Was chociaż ciągle myślałem, rzadko mi się nie śnili; w
tym wolał to iło do największych moich przyjemności należy, kiedy choć we śnie
z Wami jestem. Dziś wiele przed obiadem po łąnie chodziłem. Byłem u klej=
dza tutejszego ruskiego, który ma bardzo piękne sady i pasieki, w których
są lipy zupełnie więcej jak po dwa wieki mające. Na obiad miałem rosół
z krupkami i jajkiem, sztukamięsa brzydką ale dosyć smaczną, pierogi tre=
czane z serem i truskawki. Aż za wiele tego, bo sam jedząc nie mogę
jeść tylko trochę, gdyby to Uniezka przytem była, to by mi to dale=
ko lepiej smakowało, ale i kto wie, bo tym się martwił, że mojej
duszy czego lepszego dać nie mogę.
Unudzili mnie srodze moje drogie życie. bo musiałem całe popołudnie czekać
na tych Panów co to chcą Milno wziąść w posessyą, a tymczasem jusz
szosta dochodzi i jeszcze ich niema, nie lubię czekać, a co gorsza, iż mnie
to tutaj zatrzymuje, a tak Bóg wie kiedy Cię obaczę. Jusz się gniewam
na Twój majątek, który mnie od Ciebie oddala, każda chwila bez Ciebie
jest z życia stracona, a taką niczem mi nie wynagrodzisz. Droga moja Unie.
Dwa tygodnie, jak z domu wyjechałem, a półtora jak żadnej od Ciebie nie
mam wiadomości, a tak nie wyobrazisz sobie mojego udręczenia! Ja to dobrze
czuję, iż bez Ciebie niemasz dla mnie życia. Cały dzień, tylko Tobą za=
jęty jestem, i ciągle sobie wyobrażam, co Ty robisz, ledwie że nie krok

krok w krok za Tobą chodzę, lecz to tysiąckroty nieumniejsza. Pewnie sobie życzę, abyś mnie kochała, to jest, co mi życie daje, ale niech Cię Bóg zachowa, abyś to czuć miała co ja czuję, gdy nie jestem z Tobą, lub gdy Ty się na mnie gniewasz. Wierzaj mi, wartam litości, a z samej litości powinnaś mnie kochać.

Sobota

Dziś przy niedzieli po ubraniu się i wysłuchaniu mszy niewiele mi zo-staje czasu do pisania do Ciebie moje życie, bo jadę do Olejowy do Strzemińskich, a kiedy list dziś wyprawić potrzeba, i lękam się bym póź-no nie wrócił, to go teraz kończę uściśnieniem Cię najserdeczniejszem z całej duszy mojej i załączeniem błogosławieństwa dla Mieszka. Bywaj zdro-wa i kochaj

Mnie

20go Maja 808 w Milnie.

